



Lubartowski do sławki

Jacek Tomasiak, kanał S

**Odżyła wojna medialna
lubartowskich
wydawców**



**Kanał S się
kompromituje**

Adam Kościńczuk, Lubartowski

strona 19

**Balwanek
Klementynkę
ulepili
mieszkańcy
Nowej Jedlanki,
gm. Uścimów**

strona 24



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

2 - 8 lutego 2021 r. nr 05 (780) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ JEZIORZANY ■ KAMIECZNY ■ MICHÓW ■ MIADŁA

**Rodzice
protestowali
pod domem
kultury,
w którym mieli
obradować
radni z Ostrowa
Lub.**



Bunt rodziców z Kaznowa i Kolechowic: nasze dzieci wyzywano w Ostrowie od wieśniaków



Józef Gruszczyk, burmistrz
miasta Ostrow Lubelski

**To nie jest przy-
jemne ani dla
mnie, ani dla rad-
nych podejmo-
wać taką uchwałę**

**Nie wmawiajcie
nam, że to nauczy-
ciele o sobie wal-
czą. Dla uczniów to
też jest zmiana na
niekorzyść**

Marta Szklarczyk,
dyrektor SP w Kaznowie

STRONA 22-23

W Michowie szycją się cięcia kosztów i nauczycielskich etatów

STRONA 21

Cudzoziemiec w barwach Lewartu? Wyszkolony w Tottenhamie

STRONA 16

Michów: Progi jak miny znikają z Zasadniej. Urzednicy tłumaczą się z błędu: nie znamy się na progach

STRONA 3



Olbrzymka Klementynka, największy bałwan w powiecie

Pan Andrzej w finale Voice of Senior



Swemu krewnemu kibicowała rodzina z Lubartowa

Firlej: Nie ma kto poprowadzić szkoły w Przypisówce

STRONA 21

Niedźwiada: 18 mln zł na inwestycje. Lista

STRONA 21

REKLAMA

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

2 lutego,
godz. 8.00-12.00,
Patecznica (1)
godz. 8.00-14.00,
Kierzkówka (1)

5 lutego,
godz. 9.00-12.00,
Wola Skromowska (4)

24

LUBARTÓW

24wspolnota.pl

Zebrali ok 50 tys. zł

Rodzice z dziećmi kwestowali w lubartowskim finale WOŚP



Członkinie KGW Malina: Monika Dybała, Agnieszka Wolińska, Anna Pszczoła, przewodnicząca Małgorzata Oniszcuk. Mamy chleb tradycyjny na zakwasie, albo bardziej nowoczesny na drożdżach. Jest chleb z ziarnami. Jako koło występujemy w finale WOŚP po raz pierwszy, wcześniej uczestniczyliśmy indywidualnie.

69 wolontariuszy zgłosiło się w tym roku do sztabu WOŚP w Lubartowie. Zbierają pieniądze pod kościołami i sklepami. Była loteria, można było kupić chleb od Koła Gospodyń Wiejskich Malina z Nowodworu. Odbываła się

licytacja on-line. Można wylicytować gadżety WOŚP - koszulki, kalendarze, jest też obraz ofiarowany przez burmistrza Krzysztofa Paśnika. Można było oddawać krew.

Marcin Kusyk



Piotr Wróblewski ze sztabu WOŚP

W Lubartowie mamy jeden z najstarszych sztabów w Polsce, gramy od pierwszego finału. Sam sztab niewiele by zdziałał, finały WOŚP udają się nam dlatego, że w Lubartowie mieszkają fajni ludzie. Licytacja online idzie bardzo sprawnie, można wylicytować koszulki, kalendarze, mamy obraz przekazany przez burmistrza Lubartowa Św. Mikołaj (Jerzy Tracz). Lubartowscy wolontariusze to wspólnota pozytywnej energii, tu się uczą empatii i pomagania innym.

R E K L A M A

● internet
● telewizja
● telefon

ambit

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763



Wolontariusze pod kościołem św. Anny: Jagoda Jemielniak, Sylwester Czajka z córką Niną, Sławomir Chudzik. Jagoda: Uczestniczę w finale WOŚP pierwszy raz. Jestem tu od piętnastu minut, a już mam sukces: podeszła do mnie dziewczynka i dała piórniki cały wypchniony drobnikami i jeszcze foliowy woreczek, też z drobnikami. Sylwester: Z córką Niną, która ma 9 lat, jesteśmy drugi raz. Sławomir: Jestem co roku, już nie zliczę, ile razy brałem udział.



Wolontariusze przy kościele oo. Kapucynów: Jarosław Krupka z synem Jakubem. Trzeci raz biorę udział w finale WOŚP. Tym razem z synem. Bardzo chciał wziąć udział, ale ponieważ sam nie mógł, to zaprosił też tatę. To dobrze, niech się syn wprawia do wolontariatu.



Wolontariuszki w centrum Lubartowa: Bianka Brzuska, Aleksandra Żukowska. Jesteśmy po raz pierwszy, zawsze marzyliśmy, żeby zostać wolontariuszkami WOŚP. Bianka: Mam młodszą siostrę, jak była w szpitalu, to leżała przy urządzeniach z WOŚP.

Malesa
DOM POGRZEBOWY

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DZŁUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA

ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO SERVICE JUBLEWSKY
Sprzedaż i serwis
jednostek ROMET
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Institucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

CAŁODOBOWA



Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

Pani
Iwone Wiącek
z powodu śmierci
Mamy

wyrazy szczerzego współczucia składają
Członkowie Stowarzyszenia
Pomocy Dzieciom
„Niech się serce obudzi”
im. Jana Pawła II

Najpierw zlecili umieszczenie w projekcie progów, których nie chcieli, potem zamówili inne - też niewłaściwe, a teraz chcą instalować trzeci rodzaj

Progi jak miny znikają z Zasadniej. Urzędnicy tłumaczą się niewiedzą

Podrzutowe progi zwalniające zamontowane na Zasadniej są powoli demontowane. Mają pojawić się nowe „mniej podrzutowe”, ale najpierw gmina musi zmienić projekt organizacji ruchu.

Wyjścia nie mają mieszkańcy Zasadniej, muszą jechać po progach

O niefortunnej „progowej” pomyłce informowaliśmy na łamach „Wspólnoty” kilka tygodni temu. Kontrola starostwa wykazała, że położono tam progi podrzutowe, zamiast przewidzianych w projekcie progów zwalniających (U-16a).

W efekcie gmina musi usunąć progi, które znalazły się na tej ulicy niewiele ponad dwa miesiące temu.

- Pokłósiem tych kontroli jest to, że został już jeden próg na ulicy Zasadniej zdemontowany, jeżeli aura pozwoli będzie zdemontowany następny. Popelniliśmy błąd. Składaliśmy zamówienie, jako zwalniające, okazało się, że to są zwalniające, ale innego typu, nie takie, jakie zostały opisane w projekcie organizacji ruchu - bił się w piersi Jarosław Radomski, zastępca wójta, podczas piątkowej sesji RG Michów.

Pod koniec listopada na ulicy Zasadniej zostały zamontowane dwa progi. Stały też znaki informujące o urządzeniach i ograniczające ruch do 30 km/h. Ale jak się szybko okazało, więcej z tego typu progów szkody, niż pożytku...

- Nie przejdzie bez uszko-

dzenia podwozia! - alarmowali radni.

Na spowalnicze liczyli mieszkańcy ulicy Zasadniej, którym duży ruch i kierowcy przekraczający prędkość utrudniali egzystencję. Paradoksalnie, jak twierdzi wójt Radomski, „efekt, o który mieszkańcom chodziło został w 100 procentach osiągnięty”.

- Zamysł był taki i wniosek mieszkańców, żeby ograniczyć ruch i prędkość na tej drodze. I to zostało dokonane, bowiem dużo ruchu zostało wyłączone w ogóle z tej drogi. Ci nie mieszkający, ale skraccający sobie drogę (ulicą Zasadnią - dop. red.) teraz omijają tę drogę, bo nie chce im się zwalniać na tych progach - mówił Radomski.

Tyle tylko, że kierowcy zaczęli omijać tę ulicę właśnie w obawie o zawieszenia swych samochodów...

Zamówienie zostało złożone

- Kto odpowiada za fiasco drogowej inwestycji? - pytała wiceprzewodnicząca RG Michów Krystyna Szymanek. Wójt Radomski tłumaczył, że progowa wpadka gminy „wynika z ograniczonej wiedzy na temat różnego rodzaju typów progów spowalniających”. Wykonane zostało odpowiednie zamówienie i zdefiniowane jako zamówienie progów spowalniających. Ale okazuje się, że my nie zamówiliśmy progów spowalniających tylko progi spowalniające innego typu, jak specjaliści nazwali „podrzutowe” - przyznał wójt Radomski.

Koszt montażu progów zgodnego z projektem - U-16a - to aż ok. 40 tys. złotych. - I takie progi sobie wymyślił nie chcący na ulicy Zasadniej. Czy nam wszystkim o takie progi chodziło? Myślę, że nie. Myśląc o instalacji progów myśleliśmy,



Krystyna Szymanek
wiceprzewodnicząca RG Michów

Jeszcze w sprawie tych nieszczęsnych progów

- Bo tak: ktoś to planował, ktoś to montował, ktoś to powinien odebrać. W sumie teraz te koszty dodatkowe, zapewne jakieś będą i kto to za to ponosi odpowiedzialność?

że to będzie próg liniowy U-16 (bez a), tylko że on będzie mniej dokuczliwy dla kierowców. Że będzie można sobie praktycznie z prędkością co najmniej 60 km/h przejechać. Zamontowane dwa progi na Zasadniej w sumie kosztowały 4 tys. zł. Koszt wymiany progów na te właściwe przekracza możliwości finansowe gminy.

- W tym roku też nie będzie 80 tys. zł w budżecie na to, żeby założyć dwa progi o takich parametrach. I czy to by był racjonalny wydatek, żebyśmy takie pieniądze zainwestowali w te dwa progi? - dywaguje wójt.

40 tys. zł? Ludzie kochani!

Przewodniczący RG Michów określa wydatek 40 tys. zł na montaż jednego progów z gminnego budżetu nieporozumieniem. - Sam koszt tego progów, mnie to osobiście powala na ziemię, 40 tys. zł to jest, ludzie kochani, samochód z salonu, a nie próg zwalniający na szo-



Jarosław Radomski
z-ca wójta gminy Michów

Nasze wyobrażenie o progach zwalniających okazuje się, że było błędne

- Myśleliśmy projektując, że to będą progi liniowe, a projektant takie zgodnie z przepisami wymalował, które zgoda inną konstrukcję mają. Te progi wymagają dostosowania prędkości do 30 km/h, nie więcej. Trzeba wolniej przejechać i się wtedy nic nie dzieje

sie. To jest jakieś nieporozumienie! - grzmiał przewodniczący Roman Adamczyk.

- To są progi modułowe, które mają mieć atest wytrzymałości, z odpowiedniego tworzywa - uzasadniał wójt.

Wyjściem jest opracowanie nowego projektu, w którym znajdą się jeszcze inne progi.

- Mówiąc o tym, że trzeba zwolnić ruch na tym odcinku nikt nie myślał o konstrukcji progów. Przyznajmy się do błędów. Postaramy się zamówić progi podrzutowe, ale o innej konstrukcji, żeby mało podrzucali, niższe, łagodniejsze.

Ale musimy zmienić niestety projekt organizacji ruchu, żeby móc to zrobić - kończył Radomski.

- Chcieliśmy dobrze, a wyszło jak zwykle - kwitował wicewójt Michowa Jarosław Radomski.

Magdalena Sych

Dokumentacja na chodnik przy Wojska Polskiego wreszcie gotowa

Dokumentacja chodnika przy ul. Wojska Polskiego dotarła już do Zarządu Dróg Wojewódzkich. Miasto ma się jeszcze postarać o pozwolenie na budowę.

Ul. Wojska Polskiego jest częścią drogi wojewódzkiej nr 815. Mieszkańcy tej ulicy muszą chodzić niebezpiecznym poboczem, bo chodnika nie wybudowano. Kiedy Zarząd Dróg Wojewódzkich przebudowywał drogę do Parczewa, wydawało się, że chodnik powstanie, ale mimo że inwestycja kosztowała prawie 240 mln zł, nie znalazł się w planie. Ludzie w końcu mieli dość i w maju 2020 r. zablokowali przejście dla pieszych za wiaduktem. Rada Miasta postanowiła, że sfinansuje dokumentację projektową chodnika. W budżecie miasta zarezerwowano na ten cel 50 tys. zł. Budowa chodnika znowu jednak nie znalazła się w planie inwestycji województwa na 2021 r. W grudniu rzecznik Urzędu Marszałkowskiego Remigiusz Małecki informował, że dokumentacja projektowa, którą miał dostarczyć lubartowski Urząd Miasta ciągle jest w opracowaniu. Bez dokumentacji zaś władze województwa nie mogły określić kwoty niezbędnej do realizacji inwestycji. Rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomiczki tłumaczył, że wykonawca dokumentacji musi ją jeszcze uzupełnić o brakujące opinie i uzgodnienia. Dokumentacja trafiła do ZDW dopiero w ostatnich dniach stycznia.

- Jeżeli po poprawkach w ZDW ta dokumentacja zostanie zatwierdzona, mamy jeszcze obowiązek uzyskania pozwolenia na budowę - mówił naczelnik wydziału inwestycji UM Radostaw Stępiński na sesji Rady Miasta 29 stycznia. To, że wykonawca nie złożył dokumentacji w terminie spowodowało, że trzeba było ponownie zająć się przegłosowaniem odpowiedniej

uchwały. Dokumentacja kosztowała 44,5 tys. zł. Za opóźnienie w jej wykonaniu zostaną naliczone wykonawcy kary umowne - 4 tys. zł. Chodnik droższy niż droga. To nie wszystkie koszty, które spadną na miasto, bo Urząd Marszałkowski oczekuje, że samorząd Lubartowa pokryje połowę kosztów inwestycji. A to nie mało. Chodnik z kostki brukowej ma mieć 600 metrów długości i 2 metry szerokości. Ma biec od ronda za wiaduktem do granic administracyjnych miasta. Problemem jest lokalizacja chodnika przy stawie znajdującym się między drogą a torami kolejowymi. To wymaga budowy ścianek szczytowych (zabezpieczenia skarp wykopów), co wymaga dużych nakładów. Wstępnie koszt inwestycji jest szacowany na około miliona złotych. Ta cena budzi zaniepokojenie niektórych radnych.

- Metr kwadratowy tego chodnika będzie kosztował 833 zł, podczas gdy droga z kostki brukowej po przetargach wynosi 160 - 180 zł za metr kwadratowy. To jest kwota olbrzymia - mówił Jacek Tomasiak. Według niego nawet jeśli miasto pokryje tylko połowę kosztów i metr kwadratowy chodnika będzie kosztował 413 zł, to i tak są to poważne koszty. Według Grzegorza Gregorowicza Urząd Marszałkowski przerzuca część swoich zadań na barki miasta.

- Nie podoba mi się stanowisko Urzędu Marszałkowskiego, który ma swoje zadania własne, budowę dróg wojewódzkich, a żąda, żeby miasto dało 50 procent. A jak miasto nie da to co, nie będzie budował? Województwo musiało wyłożyć na przebudowę całej trasy 236 mln zł. Jakby wtedy zbudowało chodnik, to nawet by tego nie zauważyło. To żądanie 50 procent jest prawem kaduka - uważa.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

GAMA

PROMOCJA (02-08.02.2021)

1. Faworki - 39,99 zł/kg (produkcja własna)
2. Mleko 1 l UHT Mleczna Zagroda - 2,29 zł
3. Pieczeń polska z wołowiną - 17,99 zł/kg
4. Mleczko Cif 780 g - 7,99 zł



AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240



LAKIERNIA PROSZKOWA

LAKIEROWANIE PROSZKOWE, PIASKOWE
Wymiary pieca 8000x2200x1600

Ostrówek Kolonia 20, 21-102 Ostrówek
godziny otwarcia 8-16

www.lakierniaproszkowa-lubelskie.pl

Tel. 697 753 300

Pociął nożem dwa yorki i zniszczył samochód. Dostał dwa lata więzienia

Dwa lata pozbawienia wolności - to łączna kara dla sprawcy okaleczenia dwóch piesków rasy york. Dzień wcześniej mężczyzna zniszczył też samochód na parkingu. Prokuratura postanowiła złożyć apelację, bo sąd nie wymierzył oskarżonemu nawiązki związanej z ochroną zwierząt.

O ataku na pieski pisaliśmy na początku września ub. roku. Policja otrzymała wówczas zgłoszenie o mężczyźnie, który z nożem chodzi po ulicy Łąkowej w Lubartowie. Przed przychodnią wdał się w sprzeczkę z pacjentami czekającymi w kolejce.

Był agresywny, wymachiwał nożem, niektórzy chcieli dzwonić na policję. Potem na dwóch posesjach na tej ulicy przeciął nożem siatkę. Na obydwu biegały pieski rasy york. Mężczyzna zaatakował zwierzęta, poranił je nożem. Jeden z piesków miał rozciętą wargę i nos. Drugi miał rany na głowie, nad okiem i również rozciętą wargę. Była konieczna interwencja chirurgiczna.

Mężczyznę widzieli właściciele jednej z posesji na ul. Łąkowej, obawiając się, że ze-



Mężczyzna pokaleczył dwa pieski rasy york

chce się tam dostać, zamknęli bramę. Był widziany także na rondzie koło szpitala, według osoby, która go zauważyła „wykonywał dziwne ruchy i czymś machał”. 40-letni mężczyzna został zatrzymany przez policję przy garażach. Według prokuratora Krzysztofa Maryńczaka z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie nie były to je-

dynie wyczyny tego mężczyzny w pierwszych dniach września. Dzień przed atakiem na pieski zniszczył zaparkowany samochód marki Fiat Punto - urwał lustro i porysował powłokę lakierową. Zostało to uznane za wybrzyk chuligański w warunkach recydywy - mężczyzna był wcześniej karany. Za te wybrzyki stanął przed sądem.

Marcin Kusyk

Oskarżony był o zniszczenie mienia i o znęcanie się nad zwierzętami. Został skazany na karę łączną dwóch lat pozbawienia wolności oraz naprawienie szkody za zniszczenie samochodu w wysokości 600 zł.

Prokuratura nie zgodziła się z tym, że sąd nie wymierzył oskarżonemu kary w postaci nawiązki związanej z ochroną zwierząt. Dlatego postanowiła złożyć apelację od wyroku. Co do wysokości kary nie ma zastrzeżeń - mówi prokurator Maryńczak. Skazany mężczyzna to dobrze znany policji i sądowi Konrad J. W 2011 r. wraz z kompanem pobił sędziego Sądu Rejonowego, za co był skazany na dwa lata pozbawienia wolności.

W 2016 r. zniszczył figurkę Matki Boskiej w kapliczce przy ul. Lipowej. Za ten czyn został skazany na pół roku więzienia za obrazę uczuć religijnych. W kwietniu 2018 r. wybił szybę w mieszkaniu, a gdy jego właścicielka wybiegła na dwór, zaczął bić ją po głowie. Ma też na koncie groźby karalne, kradzież z włamaniem, zniszczenia elewacji budynku czy też zniszczenia oświetlenia klatek schodowych w blokach mieszkalnych na terenie miasta.

Lubartów zwalnia przedsiębiorców z opłat za sprzedaż alkoholu

Właściciele lokali oferujących sprzedaż alkoholu do spożycia na miejscu są zwolnieni z opłat za koncesję w 2021 r. - postanowiła Rada Miasta.

Na sesji 29 stycznia radni rozpatrywali projekt uchwały, według którego przedsiębiorcy oferujący sprzedaż alkoholu na miejscu mają być zwolnieni z opłat za korzystanie z zezwoleń na taką sprzedaż za 2021 r. Ma to być pomoc miasta dla przedsiębiorców, których dotknęły skutki pandemii. Ustawę, która daje Radzie Miasta prawo do zwolnienia przedsiębiorców z takich opłat Sejm uchwalił 21 stycznia.

Według Waldemara Kijka, przewodniczącego Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów

Alkoholowych, obecnie w mieście istnieje 15 tego typu punktów, od lutego będzie ich 13, bo zezwolenia dla dwóch punktów wygasa. Suma opłat, z której mają być zwolnieni przedsiębiorcy to 36,5 tys. zł. Zwolnienie z opłaty nie wpłynie negatywnie na wysokość środków przeznaczonych w budżecie miasta na realizację programu przeciwdziałania alkoholizmowi i narkomanii. Pieniądze na ten program pochodzą m.in. z opłat za sprzedaż alkoholu.

Wpływy ze sprzedaży detalicznej alkoholu są większe niż w zeszłym roku. Na 28 stycznia wynosiły 474 tys. zł - mówił Waldemar Kijek. Za projektem zagłosowało 20 radnych, Marek Polichańczuk wstrzymał się od głosu.

Marcin Kusyk

Leszek Banaszewski przeszedł na emeryturę



Leszek Banaszewski, sekretarz gminy Firlej, przeszedł na emeryturę po 45 latach pracy. Pracował m.in. w Ostrówku. Przez 26 lat był sekretarzem gminy Firlej. Odchodzącego na emeryturę urzędnika pożegnał wójt Dawid Tarnowski. - Przygotowujemy się do rozpisanego konkursu na stanowisko sekretarza, postaramy się ogłosić go jak najszybciej - mówi wójt

NEKROLOGI

Elżbieta Mysiak, 84 lata
zm. 23 stycznia
Jan Dybała, 87 lat
zm. 24 stycznia
Henryk Bednarski, 93 lata
zm. 26 stycznia
Teresa Bednarska, 71 lat
zm. 24 stycznia
Wacław Krojciec, 67 lat
zm. 24 stycznia
Janusz Wójcik, 78 lat
zm. 26 stycznia

Krystyna Kowalska, 78 lat
zm. 26 stycznia
Mieczysław Praczyk, 61 lat
zm. 28 stycznia
Helena Podleśna, 92 lata
zm. 27 stycznia
Rozalia Zagajska, 78 lat
zm. 27 stycznia
Rena Błaszczak, 72 lata
zm. 29 stycznia

JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

**12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW**

lubartow.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl

Lukow24.pl Lublin24.pl

BIAŁA SIĘ
DZIEJE SIEDLCE
się dzieje

tuba
LECZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Puławy, Opole Lubelskie
Renata Szymańska ☎ 517 070 830
✉ szymanska24wspolnota@gmail.com

Lubartów, Łeczna
Adrian Kepa ☎ 780 029 973
✉ kepa24wspolnota@gmail.com

Szpital bogatszy o kolejny sprzęt!

Na zdrowie

*Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz (...)*

Jan Kochanowski

Wielu z nas pamięta fragment, z fraszki Jana Kochanowskiego, mówiący o tym, że wartość zdrowia zaczyna się w pełni doceniać dopiero po jego utracie. Na szczęście, z roku na rok, świadomość tego jak ważne jest zdrowie w życiu człowieka wzrasta. Ludzie coraz chętniej podejmują starania, by poziom ich zdrowia był jak najlepszy. Takie działania podejmują też władze samorządowe naszego powiatu, doposażając szpital.

W zeszłym roku **starosta Ewa Zybala**, złożyła obietnicę, że Starostwo Lubartowskie przekaże na rzecz wsparcia SPZOZ w Lubartowie kwotę 410 759,71 zł. Pomimo panującej epidemii Covid – 19, w dniu 29 stycznia 2021 r. do powiatowej placówki leczniczej została dostarczona ostatnia partia sprzętu zakupiona przez urząd z ww. puli środków. Łącznie zakupiono 84 sztuki różnego rodzaju wyposażenia. Między innymi sprzęt dla rehabilitacji pacjentów taki jak: aparat do magnetoterapii z wyposażeniem, stoły rehabilitacyjne (12 sztuk), wirówka kończyn górnych oraz wirówka kończyn dolnych, 5 łóżek udarowych, 37 nowoczesnych łóżek dla pacjentów, urządzenia i osprzęt do ćwiczeń, a także fotel ginekologiczny. Oczywiście nie można też pominąć najdroższego z zakupionych urządzeń, tj. wideobronchoskopu wraz z wyposażeniem. Z rozmów z personelem medycznym szpitala wynika, iż są bardzo zadowoleni z jakości otrzymanego sprzętu i uważają, że dzięki tym urządzeniom jakość opieki zdrowotnej oraz komfort pacjentów wzrośnie.

Mamy nadzieję, że dzięki szczepieniom i profilaktyce uda wyhamować się rozwój epidemii, a dzięki kolejnym inicjatywom nadal będziemy mogli materialnie wspierać nasz Szpital dla dobra naszych Pacjentów.



INFORMACJA

Starosta Lubartowski wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej informuje, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lubartowie, przy ul. Słowackiego 8, został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa przeznaczonej do użyczenia na rzecz Gminy Uścimów, dotyczący części nieruchomości położonej w gminie Uścimów, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 197 o pow. 28,55 ha, (obręb 0010 – Uścimów Stary), dla której prowadzona jest księga wieczysta LU1A/00074947/9.

Wykaz wywiesza się na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lubartowie na okres 21 dni, zamieszcza się na stronie internetowej www.splubartow.bip.lubelskie.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lubartowie, a także przekazuje się Wojewodzie Lubelskiemu w celu jego zamieszczenia na stronie podmiotowej Wojewody Lubelskiego w Biuletynie Informacji Publicznej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przez okres 21 dni.

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz.1990, z późn. zm.), informacja o zamieszczeniu wykazu zostaje podana do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w prasie lokalnej.

Informacji dotyczącej wyżej wymienionej nieruchomości można zasięgnąć w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, przy ul. Słowackiego 8, w Referacie d.s. Gospodarki Nieruchomościami, od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy Starostwa lub pod numerem tel. (81) 855-24-67.

Starosta Lubartowski
Ewa Zybala

Przygotowania do uruchomienia systemu Zamów Kolejkę

Zbliża się testowe uruchomienie systemu Zamów Kolejkę w Starostwie Powiatowym w Lubartowie. Obecnie trwają intensywne prace wdrożeniowe oraz video konsultacje, w których uczestniczą kierownicy wydziałów objętych programem.

System zarządzania cyfrowymi kolejkami jest krokiem naprzód w stosunku do klasycznych systemów kolejkowych opartych o papierowe bilety: petenci będą mogli zamówić kolejkę zdalnie (poprzez stronę www.lub lub aplikację) lub na miejscu przez tzw. kiosk. Kiosk, będzie ustawiony na parterze budynku i umożliwi na dołączenie do kolejki oraz na potwierdzenie przybycia osób pobierających numerki na SMS lub email (z tzw. dołączenia zdalnego). Na dużym monitorze, umiejscowionym w holu urzędu, będą wyświetlane informacje, do którego okienka osoba oczekująca będzie miała się udać. Więcej informacji wraz z instrukcją wkrótce.

Rozmowa z Grzegorzem Jadwizukiem, przewodniczącym Związku Zawodowego Górników w Lubelskim Węglu Bogdanka

Nie może tak być, żeby w planie transformacji górnictwa było o Bogdancie jedno zdanie

W Katowicach, 25 stycznia, odbyła się kolejna runda rozmów rządu ze związkowcami na temat umowy społecznej związanej z likwidacją polskiego górnictwa. Była tam delegacja LWB.

W W tygodniu poprzedzającym katowickie rozmowy po raz kolejny upomnieliście się w Ministerstwie Aktywów Państwowych o sprecyzowanie planów wobec Bogdanki (patrz - ramka obok).

Dostaliście odpowiedź?

- Nie, ale zostaliśmy zaproszeni na rządowo-związkowe rozmowy do Katowic. Wspomniane pismo do MAP było podyktowane zaniepokojeniem, jakie wywołał w nas projekt umowy społecznej przygotowany przez związkowców ze Śląska. Choć w zamysłu autorów miał dotyczyć restrukturyzacji całego górnictwa, obejmował wyłącznie Śląsk. Uważaliśmy, że nasze interesy nie zostały w nim zagwarantowane. W Katowicach zadeklarowaliśmy wolę swojego udziału jako sygnatariusze takiej umowy społecznej, ale nie tylko dla województwa śląskiego, lecz dla całego górnictwa.

W Minister Soboń, pełnomocnik rządu ds. transformacji energetyki i górnictwa zapewnia, że Bogdanka będzie najdłużej fedrującą

polską kopalnią. Kres branży wyznaczono na rok 2049. Obawiacie się takiego obrotu spraw, że kopalnia nie będzie zlikwidowana, ale załoga - zredukowana?

- Tak, właśnie tu widzimy zagrożenie. Z informacji, jakie do nas docierają, w myśl wymagań Komisji Europejskiej, łączy się likwidację z ograniczeniem zdolności produkcyjnej, a według nas nie powinno tak być. Skoro Unii zależy na stopniowym odchodzeniu od węgla, redukcja produkcji, a co za tym idzie kosztów i zatrudnienia, to już jest jakiś krok w tę stronę i zakład produkcyjny nie musi być od razu likwidowany, żeby spełniał wymogi stopniowego odejścia od węgla. Zaniepokoiła nas perspektywa, że od Bogdanki, którą - jak się nam obiecuje - ominie likwidacja, zażąda się redukcji zdolności produkcyjnej. Będzie to oznaczało redukcję załogi, dla której nie będziemy mieli wsparcia z funduszu europejskiego.

W Co ustalono w Katowicach? Rozmowy zostały zawieszone, ponieważ MAP, zgodnie z zapowiedziami, zleciło specjalistom przygotowanie długofalowego planu zapotrzebowania energetycznego. Będzie on podstawą dla kolejnego planu, który określi jaki procent produkcji energii elektrycznej może stanowić produkcja elektryczności z węgla kamiennego. To opracowanie naniesione zostanie na oś czasu likwidacji kopalń sporządzoną

we wrześniu ub. roku, powodując pewne przesunięcia kopalni w jedną lub w drugą stronę, dostosowane do ustalonego zapotrzebowania na energię. Dlatego prace nad umową społeczną zostały odłożone do momentu opracowania długofalowego planu zapotrzebowania energetycznego. Wszyscy natomiast zgodzili się, że umowę sporządzoną przez kolegów ze Śląska traktujemy jako szkielet porozumienia dla całego górnictwa, a szczegóły dotyczące poszczególnych spółek znajdują się w integralnych z ogólną umową załącznikach i będą opracowywane w grupach roboczych z udziałem przedstawicieli wszystkich spółek górniczych.

W Do tej pory o Bogdancie słyszeliśmy tylko, że sobie radzi i poradzi. Żadnych konkretnych np. w sprawie osłon dla naszych górników. Nic na piśmie....

Nie było o nas mowy w żadnych zapisach. Także w śląskiej umowie Bogdanka i region lubelski nie zostały ujęte. Znaleźliśmy w niej jedno zdanie informujące, kiedy Bogdanka kończy wydobywanie, w którym zresztą zamiast konkretnej daty były trzy kropki. Trzy kropki na temat Bogdanki w dokumencie, który miałaby stanowić ogólną umowę społeczną - na to zgodzić się nie mogliśmy. Dlatego musieliśmy być w Katowicach i zaznaczyć niezadowolenie z faktu, że mówiąc o restrukturyzacji górnictwa, nie mówi się o Bogdancie.



Grzegorz Jadwizuk
przewodniczący ZZG LW Bogdanka

W Katowickich Bogdankę reprezentowali: nasz rozmówca oraz Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ Solidarność i Adam Partyka, wiceprezes LWB ds. pracowniczych i społecznych

Po spotkaniu wiemy, że będziemy dalej uczestniczyć w tworzeniu umowy społecznej.

W To dobra wiadomość.

Dobra, aczkolwiek hurraoptymizmu, jeśli chodzi o górnictwo, być nie może, bo górnictwo jest już, niestety, branżą schyłkową.

W W ub. tygodniu w rozmowie z portalem WNP.PL Jerzy Markowski, prezes Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa oraz były wiceminister gospodarki powiedział: „Politycy! Łapy precz od Bogdanki”. Ocenia też, że potencjał w postaci zasobów i koncesji pozwoli LWB fedrować tak długo, jak pozwolą warunki wynikające z uzgodnień rządu z Komisją

Z komunikatu związków do załogi

„Mówi się, że nie jesteśmy do likwidacji, a jednak wiadomo, że górnictwo ma się skończyć w 2049 roku - a więc też Bogdanka. Ale czy mamy gwarancje takie same jak inne likwidowane kopalnie? Zarząd przedstawił bardzo ambitną strategię rozwoju. Obawiamy się, że jeśli coś pójdzie nie tak, zostaniemy z niczym. Może nastąpić redukcja zatrudnienia, ale nie będziemy przecież likwidowani! Z czego wtedy będzie żył zwolniony górnik bez socjalnych zabezpieczeń?”

Z pisma związków do MAP Oczekujemy:

1. Przedstawienia realnych perspektyw funkcjonowania LWB, w szczególności długookresowych prognoz produkcji i zbytu węgla oraz długoletniego planu zatrudnienia.

2. Wskazania inwestycji, które pozwolą na tworzenie porównywalnych i stabilnych miejsc pracy w zamian za zredukowane oraz potwierdzenia inwestycji w elektrownię na zgazowany węgiel w Starej Wsi.

3. Pakietu socjalnego z gwarancjami zatrudnienia do momentu uzyskania prawa do emerytury górniczej, ewentualnie możliwości skorzystania z osłon socjalnych:

- dla pracowników dołowych czterech lat urlopu górniczego
- dla pracowników zakładu przeróbki mechanicznej węgla trzech lat urlopu
- jednorazowej odprawy pieniężnej w wysokości 120 tys. zł netto

4. Gwarancji przekazania na transformację woj. lubelskiego części puli środków z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji UE.

Europejską.

„Łapy precz...” - zgoda. Co do przyszłości, my rzeczywiście możemy dużo kopać, bo koszty wydobywania mamy najniższe w polskim górnictwie, ale co z tego, jeśli nie będzie komu sprzedać? A idą ciężkie czasy. Nawet nasza grupa energetyczna Enea patrzy uważnie na rynek.

Obawiamy się natomiast, że PGG,

zmuszone jakoś pozyskać pieniądze, może zacząć schodzić z ceny sprzedaży węgla poniżej swoich kosztów, tworząc konkurencję dla naszego węgla. To, że się bronimy ekonomicznie dobrą organizacją i niskimi kosztami wydobywania nie gwarantuje nam bezpieczeństwa na tym trudnym rynku.

Jolanta Chwałczyk

Tydzień kolizji na lodzie i śniegu

Ubiegły tydzień rozpoczął się serią kolizji. Już w poniedziałek 25 stycznia w powiecie lubartowskim doszło do siedmiu, w większości spowodowanych przez niedostosowanie prędkości do warunków na drodze.

W Woli Sernickiej (gmina Serniki) kierująca toyotą straciła panowanie nad pojazdem i dachowała, nikt nie ucierpiał.

W Lubartowie na ul. Lubelskiej kierowca podczas skrętu w lewo nie zachował odległości od innego pojazdu i uderzył w niego.

Niezachowanie odległości podczas cofania było przyczyną zderzenia dwóch samochodów na ul. Jana Pawła II.

W Tarle Kol. (gmina Niedź-

wiada) kierowca Toyoty Corolli z gminy Ostrów Lubelski nie dostosował prędkości do warunków na drodze i wjechał do rowu, dachował.

W Kamionce 25-letnia mieszkanka tej gminy kierująca volkswagenem nie dostosowała prędkości do warunków na drodze i wjechała do rowu.

W Skrobowie Kolonii (gmina Lubartów) kierowca volkswagena najechał na leżące na jezdni drzewo.

W Lubartowie na ul. Kazimierza Wielkiego kierowca kręcący „bączki” uderzył w skrzynkę energetyczną i odjechał z miejsca zdarzenia.

27 stycznia doszło do kolejnej kolizji, tym, razem w Klemencynowie.



27 stycznia doszło do kolizji w Klemencynowie

- 21-latek, kierując nissanem, nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, zjechał na pobocze i dachował. Jechał sam - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Według rzeczniczki lubar-

towskiej policji kierowca był trzeźwy, ale samochód nie miał ważnego ubezpieczenia.

- Za jazdę bez ubezpieczenia auta 21-latek wpłaci na Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny kwotę 5 tysięcy złotych.



Tydzień rozpoczął się od serii kolizji. Na zdjęciu dachowanie w Woli Sernickiej

Za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym 21-latek został ukarany

mandatem - informuje st. sierż. Stanicka

Marcin Kusyk

W inwestycji finansowanej w całości przez resort sprawiedliwości władze miasta widzą korzyści

Ziobro dał 44 mln na budowę nowego gmachu sądu

Pieniądze na inwestycję już są, teraz wybór wykonawcy. W Opolu Lubelskim, po jedenastu latach oczekiwania, w końcu ma ruszyć budowa nowej siedziby wymiaru sprawiedliwości.

W minionym tygodniu w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, podczas której wiceminister sprawiedliwości Michał Woś oficjalnie poinformował o przekazaniu pieniędzy na budowę nowej siedziby sądu i prokuratury w Opolu Lubelskim.

Są pieniądze na budowę sądu

A jest to bagatela 44 mln zł. Nowy budynek opolskiej temidy powstanie przy ulicy Przemysłowej, na ponad półhektarowej działce, którą gmina przekazała ministerstwu w formie darowizny, w 2009 roku. Jej wartość wynosiła wówczas ponad pół miliona złotych.

Prace mają potrwać trzy lata. - Bardzo się cieszę, że akceptacja dokumentacji przez ministra Michała Wosia kończy biurokratyczną procedurę i rozpoczyna



Tak ma wyglądać nowa siedziba Sądu Rejonowego i Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim

budowlaną część realizowania inwestycji – skomentował na Facebooku poseł Jan Kanthak, który obecny był również na konferencji.

Na konferencji obecny był również burmistrz Opolu Lubelskiego, który cieszy się, że długo oczekiwana i zapowiadana inwestycja wreszcie będzie mogła się rozpocząć.

- Byłem radnym Rady Miejskiej, gdy przekazywana była działka i mówiło się o budowie sądu. Ale jakoś przez te jedenaście lat nic w tym temacie się nie zadziało. Wręcz przeciwnie. Jak wszyscy doskonale pamiętamy był czas, że sądy chcieli likwidować – przypomina Sławomir Plis, burmistrz Opolu Lubelskiego.

W inwestycji finansowanej w całości przez resort sprawiedliwości władze miasta widzą korzyści.

- Jakby nie patrzeć to taka inwestycja wzmacnia nasze miasto – dodaje.

Zyska też na estetyce. Zapowiada się, że będzie to najładniejszy budynek w Opolu Lubelskim.

Liczą na szybką realizację

Decyzja o budowie nowego gmachu ucieszyła opolskich sędziów. Liczą na szybką realizację całej inwestycji. Jak podkreślają, powstanie nowego budynku jest bardzo oczekiwane również przez osoby korzystające z usług sądownictwa, gdyż obecny budynek

sądu nie jest w pełni dostosowany do potrzeb sądownictwa. Nie jest też przyjazny osobom niepełnosprawnym z uwagi na istniejące bariery architektoniczne.

- Szczególny okres pandemii dobitnie pokazał, że budynek znacznie utrudnia wprowadzenie obostrzeń sanitarnych w związku z ograniczeniem rozprzestrzeniania się wirusa. Z tych względów wdrożone ograniczenia sanitarne nie pozwalają na normalną pracę sądu – mówi Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim.

Nowy budynek w odróżnieniu od obecnego, od początku jego projektowania, był przewidziany jako miejsce sprawowania wymiaru sprawiedliwości.

- Zawiera szereg rozwiązań koniecznych przy funkcjonowaniu sądownictwa i zapewniających bezpieczeństwo osób w nim przebywających – podkreśla.

W nowej siedzibie sądu znajdą się obok sal rozpraw Biuro Obsługi Interesantów, Biuro Podawcze, czytelnia akt, poczekalnia i tzw. „niebieski pokój przesłuchań dla dzieci”. Będzie też miejsce na dojazd i przyjęcie konwoju. Poza tym pojawią się prozaiczne, ale oczekiwane pomieszczenia typu szatnia czy pokój socjalny, których teraz nie ma.

Do nowej siedziby sędziowie i prokuratorzy przeniosą się nie wcześniej jak za trzy lata.

Agnieszka Ciekot

Zbudują windę w zabytkowym pałacu

Lubartów: Władze Starostwa Powiatowego w Lubartowie postanowiły zainwestować w budowę windy w Pałacu Sanguszków. - Zbytek - uważa lider opozycji.

Temat budowy windy w siedzibie lubartowskiego Starostwa był poruszany na forum Rady Powiatu już na początku ub.r., gdy inwestycja została wpisana do budżetu powiatu. Ostatnio ta kwestia powróciła. - Ta sprawa mnie dziwi i niepokoi: skąd się wziął pomysł, by w Starostwie budować windę? W budynkach do czterech kondygnacji, w których mieszkają przecież i niepełnosprawni czy rodzice mający małe dzieci, nie ma wymogu montowania wind. Dlaczego władze Starostwa upierają się, by tę windę montować? Budynek nie jest wysoki, ma dwie kondygnacje. Jest zabytkowy. Winda moim zdaniem nie jest potrzebna w tej chwili, w ogóle może być wręcz elementem zbędnym w budynku - mówił podczas ostatniej sesji Rady Powiatu radny Marian Starownik. - O windzie mówimy od roku. Ma być zamontowana, by wygodniej było dotrzeć niepełnosprawnym i osobom starszym do wydziałów Starostwa. Komunikacja w tym budynku jest utrudniona, choćby między skrzydłami. Nie widzę powodu, dlaczego nie montować windy? Bo budynek jest zabytkowy? Bo nie nadaje się na urząd? - w odpowiedzi pytała retorycznie starosta Ewa Zybała. - Korzystamy z dofinansowania Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych - dodała. Przetarg, który miał wyłonić wykonawcę zadania został rozstrzygnięty we wrześniu ub.r. Zgłosiły się trzy firmy, najkorzystniejszą ofertę przedstawiło lubelskie przedsiębiorstwo MATLIFT - 224 tys. zł. Winda zostanie zamontowana wewnątrz budynku, w głównym holu obiektu. - Pracownicy wykonawcy zaczynają prace wstępne. Winda miała być gotowa do końca marca, ale firma najprawdopodobniej wystąpi o przedłużenie terminu z uwagi na to, że jej pracownicy ostatnio byli na zwolnieniach lekarskich - zaznacza Ewa Zybała.

Opatkowice: Droga, na której zginęło troje nastolatków ma być lepiej oznaczona

Tego od zarządcy drogi, czyli gminy Puławy oczekuje puławska policja. Zdaniem mundurowych w niebezpiecznym miejscu powinny stanąć m.in. bariery ochronne.

Takiej tragedii jeszcze tu nie było

Na początku listopada okolicą wstrząsnęła tragiczna wiadomość o śmierci trojga młodych ludzi. Późnym wieczorem 11 listopada drogą gminną w Opatkowicach osobowym peugeotem od koleżanki wracało troje młodych ludzi. Pod 23.00 zawyły syreny. Wkrótce okazało się, że ich auto wypadło z drogi, przeleciało w powietrzu kilkadziesiąt metrów i wylądowało na dachu w stawie, ścinając po drodze drzewo. Służby ratunkowe wezwali przypadkowi świadkowie. Działania strażaków utrudniał m.in. fakt, że samochód leżał do góry kołami w wodzie, przez co

mieli problemy z wydostaniem pasażerów na zewnątrz. Mimo szybkiej akcji i długiej reanimacji nastolatków nie udało się uratować. 15 -letnia Daria z Puław, 18 -letni Kacper i 19-letni Damian (oba z powiatu opolskiego) zmarli w wyniku utonięcia. W kilka dni po wypadku na miejscu tragedii pojawili się bliscy jednej z ofiar, którzy zwracali uwagę na zaniedbania zarządcy drogi i brak barier ochronnych.

Co zrobić, by było bezpieczniej?

W listopadzie w Opatkowicach odbyła się również wizja lokalna z udziałem Naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Puławach, przedstawicieli starostwa powiatowego oraz władz gminy Puławy, będącej zarządcą drogi. Chodziło przede wszystkim o sprawdzenie, czy trasa jest dobrze oznakowana. Po kontroli miejsca wypadku puławska policja skierowała do gminy Puławy



Na drodze, na której doszło do wypadku stanął znak informujący o ostrym zakręcie w lewo. Wymieniono też pobłaskie oznakowanie

wniosek, w którym zaproponowała zmianę organizacji ruchu na feralnym odcinku i wprowadzenie dodatkowego oznakowania. Zdaniem policji na drodze powinien stanąć znak A-2, informujący o niebezpiecznym zakręcie, a z uwagi na bliskość zbiorników wodnych także znak A-32-oszronienie jezdni. Poza tym stróża prawa postulują ustawienie znaków U3C i U3D tzw. sierżantów, a także zabezpieczenie skarpy, z której spadł peugeot z nastolatkami, poprzez ustawienie barier ochronnych.

Co na to gmina?

- Przy oznakowaniu dróg wójt kieruje się wskazaniem policji i organów opiniujących Projekt Organizacji Ruchu. W tym przypadku jest tak samo - podkreśla Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy. Część zaleceń policji wójt gminy już wprowadził w życie. Na drodze od strony zachodniej stanął już znak ostrzegający kierowców o niebezpiecznym zakręcie w lewo. Urzędnicy podkreślają, że w dniu zdarzenia, w kierunku, w którym poruszał się pojazd zakręt był

właściwie oznaczony. - Wymienione zostało także czytelne, ale pobłaskie oznakowanie. Natomiast ustawienie znaków U3c i U3d tzw. sierżantów, znaku A-32 oszronienie jezdni będzie, oraz oznaczenie początku i końca terenu zabudowanego, tj. znaków D-42 i D-43 możliwe dopiero po zatwierdzeniu organizacji ruchu drogowego. Natomiast nie zapominajmy, że w dniu zdarzenia w tym miejscu obowiązywało ograniczenie prędkości do 40km/h oznaczone znakiem B-33 - dodaje zastępca wójta gminy Puławy. Niestety bardziej problematyczne jest ustawienie barier ochronnych, bo miejsce, gdzie powinny stanąć nie należy już do gminy. Działką administruje Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Lublinie. Wystąpiliśmy ze stosownym wnioskiem do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie w dniu 9 grudnia i kolejne kroki zależą od terminu uzyskania zgody - tłumaczy Norbert Staszak.

Marta Pietróń

Dominik Smagała

Porównywanie nieporównywalnych lecznic

Jak budżet państwa płaci za COVID-19: duża kasa na halę w Lublinie, znacznie mniej dla prowincji

„Porażająca” - tak radny Daniel Dragan określił różnicę kosztów walki z koronawirusem w szpitalu w Międzyrzeczu i tzw. szpitalu tymczasowym w hali targowej w Lublinie. Rzeczników wojewody oraz NFZ poprosiliśmy o wyjaśnienie przyczyn tej dysproporcji.

Daniel Dragan, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Bialskiego, wielokrotnie krytykował niską wycenę świadczeń przez Narodowy Fundusz Zdrowia za usługi wykonywane w szpitalu powiatowym w Międzyrzeczu. Niedawno stwierdził, że koszty adaptacji międzyrzeckich pomieszczeń na leczenie pacjentów zakażonych koronawirusem wyniosły zaledwie 13,5 tys. zł, zaś w lubelskiej lecznicy aż 17 mln zł.

Porównał stawkę za całodobową dostępność łóżka zwykłego. W Międzyrzeczu to 100 zł, a w Lublinie - 822 zł. Z kolei dostępność międzyrzeckiego łóżka respiratorowego to 300 zł, a lubelskiego aż 3773 zł.

Podsumował, że w podobnym okresie międzyrzecka lecznica przyjęła 70 pacjentów z COVID-19, a lubelska 10 (na starcie).



Daniel Dragan, radny pow. bialskiego
Koszty adaptacji szpitala w Międzyrzeczu na leczenie pacjentów zakażonych koronawirusem wyniosły zaledwie 13,5 tys. zł, zaś w lubelskiej hali targowej aż 17 mln zł.



Agnieszka Strzépka, rzecznik wojewody
Nie można porównywać kosztów adaptacji oddziału w już istniejącym szpitalu z przygotowaniem od podstaw hali wystawienniczej.

Różnice międzyrzecko-lubelskie

O te różnice zapytaliśmy Agnieszkę Strzépka, rzecznikę wojewody lubelskiego. Zdystansowała się od porównywania kosztów adaptacji oddziału w już istniejącym szpitalu z przygotowaniem od podstaw hali wystawienniczej, która dotychczas nie była w żaden sposób związana z udzielaniem świadczeń zdrowotnych.

- Jest to porównanie dwóch wielkości w zasadzie nieporównywalnych z uwagi na skalę zjawiska. Szpital w Międzyrzeczu ma łącznie 20 łóżek covidowych i prace adaptacyjne prowadzone były pod tym kątem. Szpital Tymczasowy wymagał peł-

nego dostosowania obiektu nieszpitalnego do celów leczenia pacjenta zakażonego - zauważyła rzecznik.

Przypomniała, że adaptacja obiektu Targów Lublin dotyczyła docelowej bazy ponad 480 łóżek, a nie uruchomionego aktualnie panelu 56 łóżek II poziomu i 10 łóżek respiratorowych.

„Zawór bezpieczeństwa” na wszelki wypadek

- Poza tym łóżka covidowe w szpitalach powiatowych tworzone są w zupełnie innym celu niż szpital tymczasowy. Takie łóżka w szpitalach nieposiadających dotąd w swoich strukturach oddziałów zakaż-

nych ani obserwacyjno-zakażnych powstały w celu absorpcji w pierwszej kolejności pacjenta lokalnego, tj. z zakażeń wewnątrzszpitalnych, łóżek obserwacyjno-zakażnych w tych szpitalach oraz osób zakażonych z bliskiej okolicy - wyjaśniła.

Podkreśliła przy tym, że Szpital Tymczasowy powstał głównie jako „zawór bezpieczeństwa” w przypadku wystąpienia niekorzystnego wariantu rozwoju epidemii, czego w aktualnym stanie wiedzy nie możemy wykluczyć, zwłaszcza w świetle sytuacji w innych krajach i pojawiających się nowych typów wirusa.

- Ponadto szpital ten ma pomóc w przejęciu pacjenta o ustalonym profilu od innych szpitali, w celu ich udrażniania i umożliwienia realizacji trwającego procesu przywracania łóżek szpitalnych dla pacjentów niezakażonych wirusem SARS-CoV-2 (w tym ozdrowieńców wymagających kontynuacji leczenia szpitalnego) - wyjaśniła rzecznik wojewody.

Ponadto poinformowała, że kwestia finansowania świadczeń w konkretnych szpitalach covidowych pozostaje w gestii Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

Finansowanie z budżetu państwa

Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy lubelskiego NFZ, poinformowała nas, że świadczenia me-

dyczne, w tym transport sanitarny, udzielane w związku z przeciwdziałaniem COVID-19, nie są finansowane ze składek na ubezpieczenie zdrowotne w ramach budżetu Narodowego Funduszu Zdrowia.

Wyjaśniła, iż pieniądze na ich pokrycie pochodzą z budżetu państwa, z części, której dysponentem jest minister właściwy do spraw zdrowia lub z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19.

Stwierdziła, że szpitale, które musiały przekształcić np. jeden oddział do opieki wyłącznie nad pacjentami podejrzanymi i zakażonymi koronawirusem, otrzymują opłatę za gotowość jako rekompensatę za utracone wpływy. Średnio wychodzi ponad 717 zł/dobę za łóżko.

Za każde dodatkowe łóżko (niefinansowane wcześniej w ramach umowy z NFZ) placówki zakwalifikowane do kilku poziomów otrzymują 100 zł/dobę za dostępność tego miejsca dla pacjentów podejrzanych i zakażonych wirusem SARS-CoV-2.

- Szpitale za leczenie pacjenta z COVID-19, z uwzględnieniem poziomu jego saturacji, otrzymują odpowiednio 330 zł/osobodzień w przypadku saturacji równej lub wyższej niż 95 proc. i 630 zł/osobodzień w przypadku saturacji poniżej 95 proc. - dodała rzecznik.

Ponadto zaznaczyła, iż tradycyjne szpitale za pobyt pacjenta

podejrzanego o zakażenie wirusem SARS-CoV-2 otrzymują 185 zł.

Wyższe stawki w szpitalach tymczasowych

- Szpitale tymczasowe za dostępność łóżka dla pacjentów z COVID-19 uzyskują 822,43 zł/dobę. Za dostępność jednego stanowiska umożliwiającego prowadzenie wentylacji mechanicznej pacjenta z COVID-19 otrzymują 3 773,70 zł/dobę - wyliczała Małgorzata Bartoszek.

Dodała, iż te nowe placówki za gotowość do udzielania świadczeń w punkcie przyjęć uzyskują 18 299 zł/dobę. Za leczenie pacjenta z COVID-19 otrzymują 1026,40 zł/osobodzień. Za leczenie pacjenta z COVID-19, który wymaga wentylacji mechanicznej, pobierają 4 321,14 zł/osobodzień.

Rzecznik zaznaczyła przy tym, iż szpitale tymczasowe nie otrzymują rekompensaty za utracone przychody oraz nie mogą łączyć opłaty za leczenie z opłatami za gotowość.

Pacjenci zaatakowani przez koronawirusa nie wybierają poziomów i rodzajów szpitali. Przewiezieni karetką do lecznicy liczą na uratowanie życia i zdrowia.

Marek Pietrzela

Wybuch gazu w Chodlu. Biegli wskazali przyczynę

Śledztwo w sprawie tragedii, w której śmierć poniosły dwie osoby, jeszcze się nie zakończyło. Do prokuratury trafiła w końcu opinia biegłych, na którą czekali kilka miesięcy.

Ani śledczy, ani biegły zaraz po zdarzeniu nie chcieli wskazywać jednoznacznie źródła wybuchu. Wstępnie pod uwagę brali dwie przyczyny, które doprowadziły do tragicznej śmierci 87-letniego mężczyzny i 47-letniej kobiety. Wybuch butli z gazem lub sieci gazowej.

Dziś już wiemy, że biegły z zakresu gazownictwa wykluczył tę drugą przyczynę.

- Wybuch nie miał nic wspólnego z samą siecią gazowniczą i jej obsługą. Sieć była sprawna - informuje Marcin Pytko, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim. - Było to związane



Część domu, która w eksplozji nie zważyła się, trzeba było rozebrać, gdyż stwarzała zagrożenie

z nieprawidłową obsługą kuchenki, która była podłączona do butli gazowej. Doszło do ujęcia gazu i później do jego zapłonu - mówi.

Kuchenka gazowa znajdowała się w suterynie zajmowanej przez 87-latka. To tam doszło do wybuchu. I to on feralnego dnia obsługiwał kuchenkę.

- Obrażenia na ciele mężczyzny wskazywały, że to 87-latek był najbliżej tego wybuchu, który miał miejsce - dodaje.

Choć opinia biegłych trafiła już do prokuratury, to śledztwo nie zostało jeszcze zakończone. Cały czas prowadzone jest w kierunku spowodowania zdarzenia zagrażającego życiu

lub zdrowiu wielu osób, lub mieniu w wielkich rozmiarach. Jaki będzie jego finał? Prokurator Pytko przyznaje, że decyzja końcowa nie została jeszcze podjęta.

- Uzupełniamy materiał dowodowy jeszcze - dodaje.

Siła eksplozji spowodowała zawalenie połowy dwupiętrowego domu. Cudem uszły z życiem trzy osoby. Żona 87-latka, mąż 47-latki i jej kilkunastoletnia córka. Cała trójka w momencie wybuchu znajdowała się w domu.

Rodzina Romanowskich w ułamku sekundy straciła cały dobytek życia. Nie zostali jednak sami. Z pomocą ruszyło im wiele osób. Dzięki hojności darczyńców pół roku po tragedii udało się wybudować nowy dom, który w tej chwili jest w stanie surowym.

Agnieszka Ciekot

Do RCEZ można przynieść ubrania dla bezdomnych

- Zachęcamy uczniów, rodziców i pracowników RCEZ do włączenia się w akcję pomocy bezdomnym - mówi Daniel Kisiewicz, katecheta z RCEZ.

Akcję prowadzi szkolne koło wolontariatu we współpracy z Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

- Pomysł był mój, razem z Jakiem Bednarskim, szkolnym pedagogiem, działamy w szkolnym wolontariacie. Pierwszy raz organizujemy taką akcję, kiedyś Marcin Socha organizował podobną, ale dla terenu Lubartowa. My zbierzemy dary, które zostaną przewiezione do Caritas i tam rozdane potrzebującym - mówi Daniel Kisiewicz. Do RCEZ można przynosić kurtki, czapki, buty.

- Ci ludzie potrzebują tych rzeczy, jest mróz, wiele osób śpi na klatkach schodowych, prze-

bywają w sklepach, szukając ciepła. Prosimy, żeby oddawać ubrania czyste, w dobrym stanie, niepodarte. Ja już oddałem swoje kurtki, w których już nie chodzę. Chodzi o to, żeby ci ludzie mogli od razu założyć te kurtki czy buty, a czasem mają opuchnięte czy poranione nogi - mówi Daniel Kisiewicz. Ubrania można przynosić do RCEZ w godzinach 7.30 - 15.30. Przy wejściu jest dozownik z płynem do dezynfekcji rąk, przyniesione rzeczy będą odbierał pracownicy szkoły. Potem przez dwa dni będą leżały na kwarantannie w oddzielnym pomieszczeniu. Przy ich sortowaniu będą pomagać uczniowie działający w wolontariacie. Do akcji włącza się też szkoła podstawowa w Nowej Wsi, tam też będzie można przynosić ubrania dla potrzebujących. Akcja potrwa do 15 lutego.

Marcin Kusyk

Przed wyborami był priorytetem, teraz nikomu nie potrzebny?

Most na Wiśle przeszedł naszym koło nosa. Budują sąsiedzi

Przeprawa na Wiśle zamiast w okolicach Kazimierza, powstanie na terenie powiatu kozienickiego i garwolińskiego. Samorządy już podpisały umowę na przygotowanie dokumentacji. Dlaczego nie doszło do budowy mostu na Lubelszczyźnie?

„Most wyborczą kielbasą?”

O budowie mostu, jaki miałby połączyć gminę Kazimierz Dolny i gminę Janowiec głośno było wiosną 2018 r. Wtedy w maju, na kilka miesięcy przed wyborami samorządowymi premier Mateusz Morawiecki ogłosił program „Mosty dla regionów”: rząd chciał przeznaczyć blisko 2,3 mld zł na nowe przeprawy w całej Polsce. Najwięcej, bo 6 mostów, zapowiadano na Mazowszu oraz w woj. lubelskim.

Ówczesni władze gmin do pomysłu podeszli bardzo ostrożnie, głównie ze względu na kwestie finansowe. Jednak ówczesny burmistrz Kazimierza pochwalił inicjatywę i chęć połączenia przeprawą obu miejscowości ocenił pozytywnie. Z kolei wójt Janowca obawiał się wzmożonego ruchu na drogach na terenie gminy. Wtedy o potrzebie budowy mostu między Kazimierzem a Janowcem przekonany był również Mariusz Wicik, kazimierzanin, pełnomocnik Wojewody Lubelskiego ds. Rozwoju Turystyki. **Nowe możliwości, komunikacyjne odciążenie Puław**

Istotnie budowa przeprawy między Kazimierzem a Janowcem pozwoliłaby rozładować ruch na jedynej w tej chwili drodze dojazdowej do nadwiślańskiego miasteczka od strony Warszawy, prowadzącej przez Puław. Kierowcy zamiast jechać tędy, mogliby bezpośrednio kierować się na Janowiec i omijać stolicę powiatu. Droga szczególnie obciążona jest wiosną i latem, ruch spowalnia dodatkowo tzw. „miasteczko holenderskie” na wjeździe do Puław od strony Kazimierza.

Ze zmniejszenia ruchu na drodze wojewódzkiej 824 z pewnością ucieszyliby się także mieszkańcy podpuławskiej Parchatki, którzy skarżą się na kierowców i ich szybką jazdę i od lat walczą o dokończenie budowy chodnika w ich miejscowości. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie administrujący trasą ogłosił przetarg na budowę kolejnego odcinka chodnika, to jak podkreślają mieszkańcy, sprawa jeszcze nie jest zakończona i przypomina,



Na konferencji prasowej przed wyborami samorządowymi w 2018 r. lokalni działacze PiS prezentowali dziennikarzom nawet potencjalne lokalizacje mostu, który miał połączyć Kazimierz z Janowcem

że na drodze zginęło już kilka osób. Z drugiej strony most, odwiecznym działającym od kilku lat w Trzciankach park rozrywki „Magiczne Ogrody”, znacznie skróciłby drogę do Kazimierza. Nowe drogi dojazdowe do mostu i sama przeprawa stworzyłaby również nowe możliwości rozwoju dla regionu pod kątem gospodarczym. Rozbudowana infrastruktura mogłaby przyciągnąć kolejnych inwestorów, którzy właśnie tu mogliby ulokować swoje działalności. **Puste deklaracje?** Jesienią 2018 r., w ostatnim tygodniu kampanii wyborczej, temat mostu powrócił. Politycy Prawa i Sprawiedliwości zorganizowali konferencję prasową, na której przedstawili wstępne propozycje lokalizacji przeprawy. Na spotkaniu w Nasiłowie, przy przeprawie promowej pojawił się nawet przedstawiciel Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju. Artur Soboń zadeklarował, że PiS pokryje wkład własny na budowę z pieniędzy województwa, tak by lokalne samorządy nie bały się obciążenia swoich budżetów. Wtedy mówiło się, że przeprawa mogłaby kosztować ok. 300 mln zł.

- Taki most podniósłby znacznie społeczno-gospodarcze tej części regionu i podkreślił jej walory turystyczne, które są niewątpliwe. To miejsce jest po prostu piękne i warto, aby było dobrze skomunikowane - mówił Soboń i proponował, by przeprawę zlokalizować w Bochochnicy w sąsiedztwie promu. Podczas konferencji mówiono także o innej lokalizacji dla mostu - na wysokości Mięćmierza, w okolicy tzw. Krowiej Wyspy.

Już wtedy w odpowiedzi na konferencję prasową lokalnych działaczy PiS, ich pomysł mocno skrytykowała opozycja. Ówczesny członek zarządu Województwa Lu-

belskiego i były starosta puławski z ramienia PO Paweł Nakonieczny propozycje politycznych przeciwników porównywał nawet z absurdami rodem z filmów Barei.

Mostu nie będzie

Tymczasem kilka miesięcy po wyborach, wiosną 2019 r. okazało się, że most między Kazimierzem a Janowcem nie powstanie, a ambitne plany legły w gruzach. Na opublikowanej wtedy przez rząd liście samorządów zainteresowanych budową przepraw w ramach programu „Mosty dla regionów” zabrakło zarówno Kazimierza, jak i Janowca. Gminy nie złożyły wniosków o dofinansowanie inwestycji. Jako główny argument ich władze podawały brak możliwości finansowych. Wójt Janowca tłumaczy ponadto, że zaangażowanie się gminy z tak małym budżetem w taką dużą inwestycję spowodowałoby zablokowanie możliwości inwestycyjnych na kilkanaście lat. Mieszkańcy musieliby zapomnieć np. o sukcesywnych remontach dróg.

Samorządowcy skarżyli się także na brak kontaktu i rozmowy z nimi na ten temat ze strony rządu.

- Przed wyborami, ani po wyborach nikt ze mną, ani z burmistrzem Kazimierza, na ten temat nie rozmawiał. Po wyborach, gdy już wszystko się uspokoiło, samemu kilkakrotnie zadzwoniłem do ministra Artura Sobonia, ale nie udało mi się z nim porozmawiać. Nasze gminy nie są w stanie wyłożyć pieniędzy na budowę takiego mostu, nawet jeżeli mówimy tu o 20% wkładu własnego - tłumaczy wtedy Wspólnocie Jan Gędek, wójt gminy Janowiec.

Most powstanie, ale gdzie indziej

Okazuje się, że kolejna przeprawa na Wiśle z programu „Mosty dla regionów” powstanie i to w niedalekiej odległości od Puław. Inwestycję z rządowym wsparciem będą realizować na swoim terenie powiaty kozienicki i garwoliński. Już dwa lata temu samorządowcy z Mazowsza - starosta kozienicki, wójt gminy Kozienice oraz starosta garwoliński i wójt gminy Maciejowice - zjednoczyli siły i zawarli porozumienie. Z kolei w ubiegłym tygodniu podpisali umowę na budowę mostu wraz z drogami dojazdowymi. Przeprawa ma połączyć miejscowość Świeże Górne (pow. kozienicki) i Antoniówka Świerżowska (pow. garwoliński).

Jak informują urzędnicy z kozienickiego ratusza dokumentacja będzie kosztować 5,2 mln zł.

- Koszty niekwalifikowane, ponoszone przez poszczególne samorządy, to koszty związane z budową niezbędnych dróg dojazdowych, w tym przygotowaniem studium korytarzowego i techniczno-ekonomiczno-środowiskowego wraz z projektem budowlanym, koncepcją programową oraz decyzją środowiskową. Do projektu należy doliczyć koszty nadzoru oraz wykupu gruntów. Wszelkie płatności będą dokonywane sukcesywnie, wg umownych postanowień - średnio każdy z samorządów wydatkuje na ten cel 1,3 mln zł - tłumaczy.

Budowa mostu ma być w 80% dofinansowana z budżetu państwa.



Danuta Smaga, starosta puławski
Mam poczucie, że idea mostu Kazimierz Dolny – Janowiec została porzucona zbyt szybko. Niemniej, jeśli gminy zmieniają z czasem swoje stanowisko, jestem gotowa powrócić do rozmów



Mariusz Wicik,
radny powiatowy (PiS)
Osobiście zachęcałem do tego, aby gminy składały wnioski, bo dawało to duże możliwości rozwojowe

Dlaczego nie powiecie puławskim?

Jak podkreśla w rozmowie ze Wspólnotą Jan Gędek, wójt gminy Janowiec tej i poprzedniej kadencji, kiedy gruchnęła wieść o możliwości budowy mostu łączącego jego gminę z Kazimierzem, zarówno z nim, jak i z władzami miasteczka po drugiej stronie Wisły nikt nie rozmawiał, a o wszystkim dowiadawali się z doniesień prasowych.

- Zostaliśmy pozostawieni sami sobie. Nie było żadnych rozmów ze strony ministerstwa, nie było żadnych porozumień. W moim odczuciu to był jedynie „most wyborczy” - mówi Jan Gędek i podkreśla, że ani jego ani burmistrza Kazimierza nie stać na utrzymanie takiego obiektu i dróg dojazdowych. Jego zdaniem bez wsparcia chociażby powiatu koszty te są nie do udźwignięcia. Z kolei władze powiatu nie traktowały tego zadania jako ówczesny priorytet inwestycyjny

Wójt Janowca uważa, że lepszym, a przede wszystkim tańszym wyjściem, także z korzyścią dla lokalnej społeczności, byłaby np. budowa mniejszego mostu dla ruchu pieszo-rowerowego z ewentualną możliwością przejazdu karetek. Innym alternatywnym rozwiązaniem i niewątpliwie bardzo atrakcyjnym turystycznie mogłaby być budowa kolejki linowej łączącej skarpy nabrzeżne po obu stronach Wisły. Niewątpliwie byłaby to atrakcja turystyczna na skalę europejską.

Tego, że most nie powstanie żałuje Mariusz Wicik, radny powiatowy i lokalny działacz PiS. Uważa, że zrobił wszystko, aby budowa przeprawy doszła do skutku. W tej kwestii nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Cieszę się, że inne gminy i powiaty były w stanie wykorzystać środki zabezpieczone przez rząd.

Dlaczego u nas nie powstanie taki most? Ja osobiście zachęcałem do tego, aby gminy składały wnioski, bo dawało to duże możliwości rozwojowe. Oprócz mostu powstaje nowa infrastruktura drogowa. Była to wielka szansa nie tylko dla gminy Kazimierz i Janowiec, ale i dla innych gmin sąsiednich, np. dla Wilkowa - mówi Mariusz Wicik i dodaje:

- Dla rządu ten most był priorytetowy. Poza tym była jasna deklaracja ze strony urzędu marszałkowskiego, że jeśli gminy wyrażą zainteresowanie to jako samorząd województwa będzie chciał w tym partycypować.

O to, czy przykładem samorządowców z Mazowsza, władze naszego powiatu także starały się zaważyć o nową przeprawę przez Wisłę na swoim terenie zapytaliśmy także starostę puławskiego.

- Koncepcję powstania mostu od początku przyjmowałam z aprobatą, podważając zasadność jego realizacji. Obserwując przykłady z innych stron kraju, mam poczucie, że idea mostu Kazimierz Dolny – Janowiec została porzucona zbyt szybko. Niemniej, jeśli gminy zmieniają z czasem swoje stanowisko, jestem gotowa powrócić do rozmów - mówi Danuta Smaga.

Oskarżony miałby też zapłacić 100 tys. zł zadośćuczynienia bliskiemu ofiary

Dożywocie dla zabójcy z Czemiernik?

POWIAT RADZYŃSKI: Prokurator domaga się, by 35-letni Marcin M. został skazany na dożywotnie pozbawienie wolności za zabójstwo brata. W sprawie dotyczącej śmierci Marka M., który zginął od ciosu nożem zadanego na stacji benzynowej w Czemiernikach, oskarżona jest też 29-letnia Kamila F.

Nożem w głowę i klatkę piersiową

Dobiegł końca proces w sprawie tragicznych wydarzeń z grudnia 2018 roku, na stacji benzynowej w Czemiernikach (pow. radzyński). Według ustaleń śledczych 35-letni Marcin M., posługując się 8-centymetrowym nożem, przewidując możliwość i godząc się na pozbawienie życia brata - Marka M. - zadał mu ciosy w głowę oraz klatkę piersiową. Dzień później w wyniku odniesionych ran Marek M. zmarł. 28-letnia partnerka oskarżonego - Kamila F. - jest oskarżona o to, że nakłaniała swojego konkubenta, by ten, okaleczył nożem Marka M. Do tego miała nie udzielić pomocy rannemu, a później pomagać w zacieraniu śladów przestępstwa.

Dożywocie i sto tysięcy

Prokurator domaga się dla Marcina M. najsurowszej kary, jaką przewiduje kodeks karny - dożywotniego więzienia. To



Marcin M. to recydywista, odsiadywał już wyrok za zabójstwo w latach 2003-2018

nie wszystko, bo postuluje też o zobowiązanie oskarżonego do zapłaty 100 tys. zł zadośćuczynienia dla osoby bliskiej zmarłego Marka M. Z kolei Kamila F., zdaniem przedstawiciela prokuratury, powinna trafić do więzienia na pięć lat. Obrońca 35-latkę wnioskuję natomiast o wymierzenie „łagodniejszej kary, niż ta, o którą wnosi prokurator”, choć nie podaje konkretnego wymiaru oczekiwanego wyroku. Adwokat Kamili F. oczekuje natomiast, by sąd kobietę uznał za niewinną lub ewentualnie wymierzył jej łagodną karę. Sąd Okręgowy w Lublinie wyda wyrok w tej sprawie w połowie lutego.

Marek: tylko okaleczyłem brata

Podczas procesu para nie przyznawała się do zarzutów, które postawili im prokuratorzy. Marcin M. stwierdził w sali rozpraw, że przyznaje się jedynie częściowo - tylko do okaleczenia nożem swojego brata, a nie do zabójstwa. - Chciałem przeprosić za to, co zrobiłem. Żałuję tego - powiedział podczas pierwszej rozprawy.

Kamila F. nie przyznała się do stawianych jej zarzutów i skorzystała z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Podczas przesłuchań przeprowadzonych w czasie śledztwa, Marcin M. przyznał się do za-

bójstwa swojego brata. Mówił prokuratorowi, że nie planował tego czynu, a chwycił za nóż po namowieniu Kamili F. Z kolei oskarżona zaprzeczyła, że podżęgała do przestępstwa. Nie udzieliła pomocy Markowi M., bo - jak przekonywała śledczych - partner odciągał ją od miejsca zdarzenia. Marcin M. według niej musiał ją też do usunięcia śladów z noża.

Awantura z zazdrości

13 grudnia 2018 roku w Czemiernikach cała trójka spędzała w barze na miejscowej stacji benzynowej, pili piwo. Kamila F. i Marcin M. byli parą od

pięciu miesięcy, poznali się po tym, jak 35-latek wyszedł z więzienia. Kobieta zamieszkała razem ze swoim partnerem w domu w miejscowości Bełcząc (gm. Czemierniki), gdzie mieszkał z nimi też m.in. Marek M.

W barze doszło do sprzeczki pomiędzy braćmi. Marcin M. zdenerwował się, bo jego zdaniem Kamila F. flirtowała z jego bratem. Awantura przeniosła się poza lokal. Zdaniem prokuratury, kobieta miała powiedzieć „okalecz go” do swojego partnera, który następnie sięgnął po nóż, by spełnić jej żądanie.

Według ustaleń śledczych Marcin M. zadał pierwszy cios w głowę, powodując 10-centymetrową ranę na czole swojego brata, która obficie krwawiła. Potem wyprowadził jeszcze trzy uderzenia w klatkę piersiową. Ranny Marek M. kucnął, a za chwilę położył się na krawężniku. Para nie udzieliła mu pomocy, po czym uciekła, nie powiadamiając nikogo o stanie ofiary.

Chcieli uciekać

Konającego Marka M. znalazł przechodzień. Mężczyzna został przewieziony karetką do szpitala w Radzynie Podlaskim. Tymczasem po odejściu kilkuset metrów oskarżony zadzwonił na numer alarmowy 112 i powiedział, że na stacji benzynowej w Czemiernikach leży zakrwawiony mężczyzna, nie podając jednak żadnych szczegółów. W drodze do domu para

miała próbować zacierać ślady. Najpierw Kamila F. wytarła nóż z krwi o swoje spodnie, a potem jej partner wyrzucił narzędzie zbrodni w stronę pobliskiego stawu.

35-latek i jego konkubina po dojeździe do domu szykowali się do wyjazdu ze swojej miejscowości. W ucieczce przeszkadzili im jednak policjanci.

Marek M. zmarł krótko po północy w szpitalu. Ostrze noża przebiło płuco, co spowodowało niewydolność krążeniowo-oddechową.

Recydywista

Marcin M. to recydywista, odsiadywał już wyrok za zabójstwo w latach 2003-2018. Zdaniem prokuratora na stacji benzynowej w Czemiernikach mężczyzna działał z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia swojego brata. Zadawał ciosy nożem z dużą siłą w głowę i okolice serca, potem zostawił intensywnie krwawiącego, rannego i nietrzeźwego brata na wychłodzonym chodniku. Wiedział, co robi, bo już w przeszłości dopuścił się zabójstwa przy użyciu noża.

Kamila F. to matka 8-letniego dziecka. Nie była dotąd karana. 35-latek i jego konkubina czekają na wyrok w areszcie.

Dominik Smagała

Podniesiono stawkę za wykonanie jednego szczepienia. Dotychczas było to 94 zł, teraz już 141 zł

Fikcyjne mobilne zespoły szczepiające. Wojewoda: Nie przewidzieliśmy takiej sytuacji

Nawet ponad 200 punktów szczepień w województwie lubelskim nie zorganizowało mobilnych zespołów szczepiających, pomimo deklaracji o tym, że takie zespoły stworzą. Co z pacjentami, do domów których nie dotarli medycy ze szczepionką przeciwko COVID-19?

Deklarowali tylko na papierze

Gdy w grudniu Narodowy Fundusz Zdrowia organizował nabór przychodni i innych jednostek medycznych, chcących znaleźć się na liście punktów przeprowadzających szczepienia przeciwko COVID-19, w województwie zgłosiło

się 406 takich jednostek. Wszystkie zadeklarowały, że zorganizują także mobilne zespoły szczepiające, które dojadą do pacjentów niemających możliwości dotarcia do punktu szczepienia.

- W praktyce duża część, ponad 200 punktów, tych zespołów nie zorganizowała się. Niektórzy organizowali, ale tylko dla tych pacjentów, którzy na co dzień są pod opieką danego jednostki podstawowej opieki zdrowotnej. Nie było więc możliwości, by pacjent zarejestrowany do takiego punktu otrzymał szczepienie, bo nie było zespołu mobilnego - przyznał w czwartek, 28 stycznia, Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Interwencyjne zespoły

Dopiero w środę lubelski NFZ



Lech Sprawka wojewoda lubelski

- Nie przewidzieliśmy sytuacji, że punkty szczepień, które deklarowały utworzenie mobilnych zespołów, jednak ich nie zorganizowały

ogłosił nabór na mobilne zespoły interwencyjne, które będą dojeżdżać do pacjentów tam, gdzie punkty szczepień nie zorganizowały swoich mobilnych zespołów. W całym województwie będą to jednak tylko cztery zespoły, choć wojewoda zawnioskował do prezesa NFZ o przydzielenie piątego. Pacjentów, którzy będą wymagali zaszczepienia w domu jest w województwie lubelskim około 3,5 tys.

- Interwencyjne zespoły ruszą pod koniec następnego tygodnia.

Oferty w tym naborze są zbierane do 3 lutego. W konkursie nie mogą brać udziału podmioty, które mają zarejestrowany punkt szczepień, a jedynie te, które do tej pory nie realizowały szczepień przeciwko COVID-19 - zaznaczył Lech Sprawka. - Pojawiły się głosy, że zbyt późno zareagowaliśmy. Nie przewidzieliśmy jednak sytuacji, że punkty szczepień, które deklarowały utworzenie mobilnych zespołów, jednak ich nie zorganizowały - dodał.

Jednocześnie podniesiono stawkę dla jednostek udzielających szczepień za wykonanie jednego szczepienia. Dotychczas było to 94 zł, teraz już 141 zł.

Wypadli z kolejki?

Co z pacjentami, którzy zarejestrowali się na konkretny termin na szczepienie w domu, ale medycy do takiej osoby nie dojechali?

- Oni nie wypadają z systemu, dojadą do nich interwencyjne zespoły mobilne - zapewnił wojewoda.

Dotychczas w woj. lubelskim zaszczepiono 49,1 tys. osób, z czego 7,6 tys. pacjentów przyjęło już drugą dawkę szczepionki przeciwko COVID-19.

Dominik Smagała

Naćpany 20-latek w BMW wpadł do rowu

W ub. piątek BMW wpadło do rowu na obwodnicy Radzyna Podlaskiego na wysokości ulicy Płudzińskiej. 20-letni kierowca był pod wpływem narkotyków - tak wykazało wstępne badanie.

- Znalaziono przy nim śladowe ilości marihuany. Został zatrzymany, pobrano od niego krew do badań - relacjonowała podkomisarz Anna Kamola z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. Kierowcy nic się nie stało.

Grzegorz Rekiel

Przetarg na S19 Lubartów-Lublin. Chińczycy przegrali, bo byli za tani

Firma Mota-Engil Central Europe wybuduje odcinek drogi ekspresowej S19 Lubartów - Lublin o długości ok. 23 km. Jej oferta została uznana za najkorzystniejszą w przetargu na projekt i budowę.

Rozstrzygnięcie przetargu było planowane jeszcze na wrzesień, ale Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przekładała termin. Tłumaczyła, że musi odpowiedzieć na ponad tysiąc pytań od firm zainteresowanych budową.

- W przetargu wpłynęło 12 ofert. Najniższą cenę zaproponowała firma China State Construction Engineering Corporation Limited (663 609 556,26 zł), a najwyższą konsorcjum ALDESA (1 026 734 194,33 zł). W trakcie prac komisji przetargowej oferta

Trwają prace przygotowawcze dla pozostałych sześciu odcinków S19 od węzła Lubartów Północ do granicy woj. lubelskiego i mazowieckiego, o łącznej długości ok. 81 km. Przetargi na wyłonienie wykonawców mają zostać ogłoszone jeszcze w tym roku.

firmy z Chin została odrzucona z uwagi na rażąco niską cenę w stosunku do przedmiotu zamówienia. Oferta była też niezgodna ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia (SIWZ), dodatkowo wykonawca nie przedłużył terminu związania ofertą. Wygrała druga pod względem ceny oferta firmy Mota-Engil Central Europe. O ile nie będzie odwołań, na które wykonawcy mają 10 dni, to właśnie z tą firmą podpiszemy umowę na zaprojektowanie i budowę drogi. Wartość kontraktu to 835,66 mln zł - informuje Łukasz Minkiewicz, rzecznik lubelskiego oddziału GDDKiA.

36 miesięcy do przecięcia wstęgi

Inwestycja obejmuje zaprojektowanie i budowę dwujezdniowej drogi z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach (z rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa). Trasa od zachodniej strony ominię Lubartów, wykorzystując korytarz obecnej jednojezdniowej obwodnicy miasta, a od wschodu ominię miejscowość Niemce. Powstaną m.in. cztery węzły drogowe, wiadukty w ciągu dróg lokalnych, a także drogi poza trasą główną, obsługujące ruch lokalny.

- Jadąc od strony Lubartowa

w kierunku Lublina, w miejscu obecnego skrzyżowania DK19 z drogą wojewódzką nr 815, powstanie węzeł Lubartów Północ, a na przecięciu z drogą powiatową prowadzącą przez Nowodwór do Kozłówek - węzeł Lubartów Zachód - opisuje Minkiewicz. - Dalej droga ekspresowa S19 pobiegnie nowym śladem, omijając od wschodu Niemce. Na przecięciu z drogą wojewódzką nr 828 w stronę Jawidza powstanie węzeł Niemce Wschód, a w okolicy obecnego skrzyżowania z drogą powiatową prowadzącą do Leonowa - węzeł Niemce Południe. Trasa połączy się z istniejącym węzłem Lublin Rudnik na obwodnicy Lublina.

Wykonawca będzie miał 36 miesięcy na realizację inwestycji od podpisania umowy, w tym na uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) oraz decyzji o pozwoleniu

na użytkowanie. Do czasu robót nie wlicza się okresów zimowych od 16 grudnia do 15 marca. Podpisanie umowy planowane jest w I kwartale 2021 r., a rozpoczęcie robót w 2022 r.

Woda z drogi nawilży lasy

- Droga S19 przebiegać będzie częściowo przez tereny leśne, dlatego zawarliśmy porozumienie z Nadleśnictwem Lubartów dotyczące zagospodarowania wód opadowych z pasa drogowego. Dzięki niemu woda będzie mogła być wykorzystana przez Lasy Państwowe, m.in. do poprawienia wilgotności terenów leśnych. Przyczyni się to do przeciwdziałania skutkom suszy. Było to pierwsze tego typu porozumienie między GDDKiA a Lasami Państwowymi - dodaje Minkiewicz.

Dariusz Jędrzyńska

Marihuanę trzymał w kiosku

W kiosku 45-letniego lublinianina policjanci z Łęcznej znaleźli słoik z marihuaną przywiezioną z Holandii.

Łęczyńscy kryminalni mieli informacje, że 45-latek może posiadać środki odurzające. Podejrzewali, że substancje te znajdują się w jego miejscu zamieszkania, bądź w jego kiosku.

- Ich przypuszczenia się potwierdziły. Podczas przeszukania jednego z kiosków w Lublinie, funkcjonariusze ujawnili szklany słoik z zawartością marihuany. Policjanci zabezpieczyli blisko 30 gramów narkotyku. Jak się okazało, mężczyzna przywiózł marihuanę z Holandii - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Mieszkaniec Lublina został zatrzymany. Policjanci przedstawili mu zarzuty posiadania i przywozu suszu marihuany. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Kamil Kulig

Kara dla właściciela otwartego stoku narciarskiego w Kazimierzu nad Wisłą

Sanepid nałożył na przedsiębiorców karę administracyjną za to, że mimo obostrzeń otworzyli stok dla miłośników „białego szaleństwa”.

Wprowadzone przez rząd obostrzenia pozamykały także stoki narciarskie. I choć zima w pełni, nie mogą one zarabiać. Jednak niektórzy przedsiębiorcy postanowili wznowić działalność.

Otwarte? - Kontrola

19 stycznia otworzyła się Stacja Narciarska Kazimierz, udostępniając stoki miłośnikom nart i zachęcając świetnymi warunkami do jazdy. Ten ruch wywołał reakcję inspektorów sanepidu, którzy wpadli do nadwiślańskiego miasteczka z kontrolą. - Obiekt został skontrolowany przez przedstawicieli Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Puławach oraz policję. Z kontroli został sporządzony protokół. Zostało przeprowadzone postępowanie administracyjne, w wyniku którego wydano decyzję o nałożeniu kary pieniężnej za nieprzestrzeganie czasowego ograniczenia określonych zakazów działalności

Stok działa. Każdy, kto chce poszaleć na nartach, musi jednak wypełnić oświadczenie uczestnika edukacyjnych zajęć sportowych pn. „Dbaj o zdrowie i sprawność - lekcje jazdy na nartach i snowboardzie slalomem”

przedsiębiorców - informuje Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Pytana o to, jakiej wysokości kara została nałożona na przedsiębiorców z Kazimierza, nie udzieliła odpowiedzi. Na miejscu wraz z inspektorami sanepidu byli obecni funkcjonariusze komendy powiatowej. Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy puławskiej policji, nie stwierdzono naruszenia obowiązku zaślania ust i nosa w przestrzeni publicznej oraz zachowania dystansu społecznego. Jednakże w kwestii działalności i zgodności z istniejącymi obostrzeniami stróża prawa przekazali materiały do Prokuratury Rejonowej w Puławach. Puławska policja przyznaje, że wraz z pracownikami PSSE kontrolowała jeszcze jedną z kawiarni w Kazimierzu Dolnym, jednak tam nie stwierdzono nieprawidłowości - lokal nie udostępniał swoich wnętrz klientom (lokale gastronomiczne mogą działać oferując dania na wynos - przyp. red.).

Stacja nie komentuje, działa dalej

W sprawie chcieliśmy także porozmawiać z właścicielami stoku w Kazimierzu. Gdy zadzwoniliśmy się pod dostępny na stronie numer telefonu, usłyszeliśmy od pracownika, że do końca tygodnia są niedostępni, a także, że na razie nie chcą niczego komentować. Stok w dalszym ciągu działa, udostępniając narciarzom pięć tras. Jak wynika z informacji na stronie internetowej stacji, każdy, kto chce poszaleć na nartach, musi wypełnić oświadczenie uczestnika edukacyjnych zajęć sportowych pn. „Dbaj o zdrowie i sprawność - lekcje jazdy na nartach i snowboardzie slalomem”. Trzeba tam zadeklarować m.in., że w ciągu ostatnich 14 dni nie miało się kontaktu z potwierdzonym przypadkiem zakażenia COVID-19. Stacja przypomina jedynie o obowiązku zaślania ust i nosa oraz zachowywania bezpiecznej odległości na stoku.

Marta Pietroni

Senator Grzegorz Bierecki i poseł Dariusz Stefaniuk wzywają polityków KO do potępienia ataku

Wulgarne napisy na biurze PiS w Białej Podlaskiej. Policja szuka wandal

„Wolność dla kobiet”, „J...ć PiS”, „PiS wam w d...ę” oraz „K...wy j...ć was”. Takie napisy pojawiły się w budynku, w którym mieści się biuro parlamentarne wicepremiera Jacka Sasina, senatora Grzegorza Biereckiego i posła Dariusza Stefaniuka. To już drugi taki atak. Ponownie nie wykryto sprawców.

31 stycznia przed południem białska komenda otrzymała zgłoszenie, że pomazano farbą budynek przy ul. Francuskiej, gdzie mieszczą się biura parlamentarne PiS: posłów Jacka Sasina i Dariusza Stefaniuka oraz senatora Grzegorza Biereckiego. Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej policji, powiedziała nam, że policjanci stwierdzili, że ktoś pomalował sprajem okna i drzwi biura, umieszczając na nich wulgarne napisy.

- Zabezpieczyliśmy monitoring, przeprowadziliśmy oględziny. Prowadzimy dochodzenie - informuje komisarz. Zapytana przez nas o poprzedni podobny incydent, podczas październikowych protestów Strajku Kobiet, odpowiedziała, że dotąd nie wykryto sprawcy. Na obecnym zapisie monitoringu, prezentowanym



Wandal nie żałował sprayu



Dariusz Stefaniuk, poseł na Sejm

Jest to już kolejny akt wandalizmu, który przypada na czas organizowania kolejnych protestów przez Strajk Kobiet. Na drzwiach frontowych oraz szybach biura zostały wymazane hasła niecenzuralne oraz gloryfikujące aborcję. Bardzo nam przykro, że forma protestów przybiera taki obraz. Zamiast debaty i argumentów, niszczy się mienie publiczne. Oczywiście, tak jak w przypadku pierwszego aktu wandalizmu, tak i teraz zapis z monitoringu został przekazany organom ścigania. Apelujemy jako parlamentarzyści tej ziemi do polityków opozycji, którzy jawnie popierają protesty i biorą w nich czynny udział - pana posła Rialda Haidara oraz pana prezydenta miasta Białej Podlaski Michała Litwiniuka - o publiczne potępienie takiej formy manifestacji swoich poglądów przez protestujących. Brak reakcji ze strony tych panów (gdy jedną z organizatorek protestów jest pracownica Urzędu Miasta) świadczy o ich poparciu dla takiej formy łamania prawa.

(Pim)

Gwiazda The Voice Senior: miłość do cygańskiej muzyki przyszła, gdy obserwowałem tabory nad Wieprzem pod Lubartowem

Gdy Andrzej Nosowski śpiewał w programie The Voice Senior, kciuki trzymała liczna rodzina z Lubartowa. Wszedł do finału i w najbliższą niedzielę zawalczy o zwycięstwo.

- Tam moje korzenie i tam moja cała familia! - powiedział nam pan Andrzej o Lubartowie. Moja mama, z domu Dybała, urodziła się w Skrobowie. Od kiedy pamiętam, całe wakacje spędzałem w Szczekarkowie, u kochanych cici i wujka. Jestem kilka razy w roku w Lubartowie, jak Bóg pozwoli. Takie są teraz dobre drogi, że żaden problem. Lubię prowadzić, to dla mnie frajda, sześć godzin i jestem w Lubartowie!

- Z wielką melancholią wracam do tych miejsc, bo tam się wychowałem. W lecie ciągle kąpaliśmy się w Szczekarkowie nad Wieprzem. Pamiętam cygańskie tabory, od tamtej pory, przyznam się szczerze, mam zamiłowanie do cygańskiej muzyki.

Lubartów i muzyka grają i śpiewają w jego artystycznej duszy. Szczególnie teraz, gdy po latach prowadzenia firmy, mając 65 lat, pan Andrzej przeszedł na zasłużoną emeryturę.

- Śpiewam od dziecka, moi rodzice byli tak samo rozśpiewani. W domu stale grał patefon, płyty winylowe, pocztówki muzyczne. Mieli dużo znajomych, śpiewali wspólnie, a ja tak się przysłuchiwałem, stojąc gdzieś z boku. Darzę niesamowitą miłością te stare międzywojenne piosenki. Nie mniej uwielbiam też Krajewskiego, jego utwory, zwłaszcza w powiązaniu z Osiecką, czy muzykę Piotra Cugowskiego. Michała Bajora śpiewam. Śpiewam wszędzie, w domu, na grillu, a nawet w samochodzie. Posiadam wszechstronny repertuar, mogę wymieniać dziesiątki utworów. Chętnie też zaśpiewam coś operowego... - deklaruje finalista Voice'ów.

- Każde rodzinne spotkanie z wujkiem jest rozśpiewane - przyznaje Milena Jarska z Lubartowa. - Gorąco życzyć mu wygranej w finale!

Marzenia się spełniają!

Z chwilą ogłoszenia castingu do programu pan Andrzej, za namową przyjaciół, wysłał swoje demo i został zaproszony do udziału w „Przesłuchaniach w ciemno”, czyli pierwszym etapie muzycznego show. Brawurowym wykonaniem „Spragniony” Kamila Bednarka wzruszył trzech członków jury programu. Poza Andrzejem Piasecznym, który jako jedyny nie nacisnął magicznego przycisku - trenować wokalnie pana Andrzeja chcieli zachwyceni nim pozostali jurorzy: Izabela Trojanowska, Alicja Majewska i Witold Paszt. Ostatecznie trafił do drużyny ikony polskiej piosenki Izabeli Trojanow-



Małżonka Wanda i 8-letnia wnuczka Amelka to najmłodsze fanki pana Andrzeja. Amelka zna wszystkie teksty piosenek wykonywanych przez dziadka w programie. - Jak się pomyślę, to od razu mnie poprawia, bo ona tak niby nie słyszy, a wszystko słyszy - śmieje się pan Andrzej. - Żona pomaga mi i wspiera na każdym etapie programu. Tam, gdzie mieszkam, w Lubiewie Gdańskim, mam wielu przyjaciół i fanów, którzy bardzo przeżywają mój udział w programie i gratulują mi po każdym występie

skiej. Ale to nie był jeszcze koniec jego występu.

- Na specjalne życzenie zaśpiewałem „Czas nas uczy pogody” Grażyny Łobaszewskiej - wspomina w rozmowie ze Wspólnotą. - Przyznam szczerze, że podczas pierwszego występu niesamowicie mnie trema paraliżowała. Nie miałem żadnego muzycznego doświadczenia przed programem, nie byłem nawet nigdy na żadnej estradzie! Pierwszy raz w życiu śpiewałem do mikrofonu w Studio ATM w Warszawie, tam, gdzie jest nagrywany program Voice of Senior! - przyznaje.

Występy z zapartym tchem śledzili jego lubartowscy krewni.

- Jeszcze nie znałem wujka osobiście, a już wiedziałam z opowieści mojej mamy o jego zamiłowaniu do śpiewania i malowania. Na żywo jego śpiew i grę na gitarze usłyszałam podczas naszego pierwszego spotkania w czasie wieczornej kolacji - zaśpiewał dla nas „Whisky moja żono”. Poprosiłam go, pamiętam, żeby zaśpiewał „Takie ładne oczy” Czerwonych Gitar. Było to niezmiernie! - wspomina Daria Jonaszko. - Grał bez nut z takim uczuciem, jakby śpiewał dla swojej przyszłej żony, że naprawdę utopi się w stawie, jak go nie pokocha. I tak było zawsze, każdego wieczoru. Wujek siadał w fotelu z gitarą w ręce i śpiewał.

- O tym, że startuję w programie The Voice of Senior, dowiedzieliśmy się w wakacje ubiegłego roku. Powiedzieliśmy - super, ale nie boisz się? Ucieszyliśmy się, że w końcu jego głos usłyszy cała Polska. Podczas występu w przesłuchaniach w ciemno mocno trzymaliśmy kciuki i denerwowaliśmy się, chyba bardziej od niego. Finałowych „Koni” słuchaliśmy z zapartym tchem. Wujek, nie tylko pięknie konie maluje, ale rewelacyjnie i uczuciowo o nich śpiewa. Mocno trzymamy kciuki za występ w finale już w tę sobotę - dodaje pani Daria.

W półfinale zdeklasował przeciwników i powalił na kolana jurorów!

Prawdziwe muzyczne skrzydła

pan Andrzej rozwinął podczas sobotniego półfinału, w którym występował jako jeden z sześciu uczestników wybranych przez trenera na etapie przesłuchań w ciemno. W myśl zasad programu w finale może zaśpiewać tylko dwóch uczestników z każdej z czterech drużyn, pozostali odpadają. Decyzje o awansie podejmowali sami trenerzy.

Juror, który na etapie „Przesłuchań w ciemno” jako jedyny nie odwrócił fotela, był tak poruszony aktorską interpretacją piosenki Konie Maryli Rodowicz w wykonaniu pana Andrzeja, że poprosił o ponowne odtworzenie występu na dużym ekranie.

- Otóż wydaje mi się, że powinni pana stąd zgarnąć, ale - spokojnie - nie „do ciupy” wywieźć - tylko prosto na Festiwal Piosenki Aktorskiej do Wrocławia! - komentował Andrzej Piaseczny, nie kryjąc emocji.

- Pan Andrzej jest tym Wysokim, ja bym pana wysłała na Festiwal Debiutów w Opolu - mówiła Alicja Majewska, zaznaczając przy tym, że jest czuła na „duszo-szarpiące” wykonania i utwory.

- Powiedzieć o panu profesjonalista to jest banał. Jest pan po prostu GENIALNY - zachwycał się Witold Paszt.

- Andrzej jest osobą skromną, wyciszoną, skoncentrowaną i ma niesamowitą petardę w głosie. Nie śpiewał nigdy wcześniej przed publicznością. Dzisiaj zaskoczył mnie totalnie - Zasłużyłeś na to, zaśpiewałeś tak, że mieliśmy wszyscy łzy w oczach - przyznała wzruszona Izabela Trojanowska, trenerka.

O zwycięzcy programu podczas finału decydują widzowie w głosowaniu SMS-owym.

Czy uda mu się zaskarbić serca widzów Voice'ów i zdobyć tytuł Najlepszego Głosu w Polsce, 50 000 zł oraz wycieczkę o wartości 30 000 zł? Pana Andrzeja będziemy mogli zobaczyć już w sobotę 6 lutego o godzinie 20 na antenie TVP2.

Magdalena Sych



Wujkowi kibicowała Daria Jonaszko z mężem Arturem i córką Agnieszką, rodzina z Brzezin pod Lubartowem



Andrzej Nosowski w Gdańsku, z jednym z numerów Wspólnoty Lubartowskiej

Pomóżmy zebrać pieniądze na leczenie małego łukowianina

Michał ma wrodzoną wadę obu rączek. Konieczna operacja w USA

POWIAT ŁUKOWSKI

Michał Lisiewski jest zdrowym, uśmiechniętym niemowlakiem. Z zapałem gaworzy i macha rączkami. O sprawność tych rączek walczą rodzice. Koszt operacji jest ogromny.

Czteromiesięczny Michałek to pierwsze dziecko młodych rodziców Julii i Jakuba. Urodził się 29 września 2020 r. Mama pochodzi z Łazów w gminie Łuków, a tata z Łukowa. Teraz mieszkają w Siedlcach.

- Do dnia narodzin naszego synka sądziliśmy, że Michał jest zdrowy. Ciąża przebiegała dobrze, wszystkie badania wychodziły książkowo. Dlatego trudno opisać szok, którego doświadczyliśmy kiedy zobaczyliśmy go po urodzeniu. Wada obu rączek, bardzo poważna. Bez szans na normalne życie, z niepewną przyszłością – wspominają rodzice.

Krótkie rączki, brak kości

Michałek przyszedł na świat z wrodzoną wadą kończyn górnych o skomplikowanej nazwie „ulnar club hand typ 4”, która polega na obustronnym zrośnięciu się niewykształconej w pełni kości ramiennej z pojedynczą kością przedramienia i fragmentem niewykształconej, również zrośniętej drugiej kości przedramienia. Ponadto chłopczyk ma zniekształcone i nierozwinięte kości nadgarstka i paluszków w obu rękach. Rączki chłopca są dużo krótsze niż u zdrowego dziecka, niektórych kości brakuje, inne są zdeformowane, ma tylko dwa paluszki w obu dłoniach, z czego jeden to właściwie płat skóry bez kości w środku.

Operacja u dr Paleya

Ratunkiem dla Michasia będzie seria operacji w amerykańskim Paley Institute, specjalizującym się w leczeniu wrodzonych, rozwojowych i pourazowych schorzeń ortopedycznych, w którym operowano już wiele dzieci z Polski i z naszego regionu.

- Jesteśmy po konsultacji w Instytucie. Niestety przez pandemię dr Paley, który na co dzień pracuje w Stanach Zjednoczonych, nie przyjechał do Polski, do Paley European Institute w Warszawie. Przyjął nas jego asystent, który po wizycie miał skontaktować się z nim online, aby mógł on przeanalizować dokumentację i ułożyć kosztorys. Teraz czekamy. Przez pandemię są straszne opóźnienia i nie tylko my czekamy. Wiemy tyle, że pierwsza operacja będzie bardzo skomplikowana i prawdopodobnie odbędzie się w Stanach.



Operacja rączek Michałka powinna być wykonana między 12. a 24. miesiącem życia, a nawet szybciej. Seria operacji daje nadzieję, że w dorosłym życiu Michałek będzie miał sprawne rączki!

A co z tym się wiąże, będzie bardzo kosztowna. Myślę, że minimum to 500 tys. zł - mówi pani Julia.

Taka operacja powinna być wykonana między 12. a 24. miesiącem życia. W przypadku Michała powinna być nawet szybciej. Seria operacji daje nadzieję, że w dorosłym życiu Michałek będzie miał sprawne rączki!

Zbiórka na Siepomaga

Ogromne koszty leczenia przekraczają możliwości młodych rodziców i ich rodziny. Dlatego na stronie Siepomaga.pl założono zbiórkę, na którą można wpłacać pieniądze, przekazać 1% podatku i wysłać charytatywny sms. Aby w internecie znaleźć zbiórkę dla Michałka Lisiewskiego trzeba wpisać w wyszukiwarkę tytuł zbiórki „Mieć sprawność w zasięgu rączek - na pomoc Michasiowi!” (dane do wpłat podajemy w ramach).

- Sami nie jesteśmy w stanie zebrać tak dużych pieniędzy, a od nich zależy zdrowie i przyszłość naszego małego synka... Dlatego bardzo prosimy o wsparcie. Odkładamy pieniądze, ale musimy też opłacić miesz-

WYŚLIJ SMS NA LECZENIE MICHAŁKA

NUMER 72365

TREŚĆ 0097444

Koszt 2,46 zł brutto (w tym VAT)

SMS zweryfikowany przez fundację Siepomaga.pl

kanie i rachunki. Jest ciężko, ale musimy dać radę! Pomaga nam rodzina, znajomi, wszyscy, którzy wpłacają na zbiórkę. Wiemy, że nie jesteśmy sami – mówią rodzice chłopczyka.

Aby był samodzielny

Państwo Julia i Jakub postanowili zrobić, co w ich mocy, aby umożliwić synkowi samodzielność w przyszłości.

- Choć Michałek ma dopiero kilka miesięcy, już teraz drżymy o jego przyszłość i jako rodzice chcemy zrobić wszystko, by wykorzystać szansę, którą daje nam dziś medycyna. Z całego serca prosimy, bądź z nami w tej walce, którą chcemy podjąć dla



Michałek z mamą. Jest bardzo pogodny, radosny i kochany – mówi o synku pani Julia. Mimo że próbuje chwycić różne rzeczy po swojemu, to ograniczają go nie rozwinięte stawy łokciowe, które dzięki operacji będą sprawne, a Michał będzie mógł normalnie poruszać rączkami. - Tak bardzo chciałabym, żeby miał dobre życie, jednak wiem, że będzie mu ciężko. Ta zbiórka to nasza jedyna nadzieja, prosimy o pomoc, liczy się każdy grosz – proszą rodzice (fot: Katarzyna Domańska Fotografia)

JAK MOŻNA WESPRZEĆ LECZENIE MICHAŁKA?

1. PRZEKAŻ MICHASIOWI NA OPERACJĘ 1% PODATKU:

Numer KRS: 0000396361

Cel szczegółowy: 0097444 Michał

2. WYŚLIJ SMS CHARYTATYWNY

na nr 72365 o treści 0097444

(koszt 2,46 zł brutto, w tym VAT)

3. WPŁAĆ DOWOLNĄ KWOTĘ NA KONTO FUNDACJI PRZEZ PRZELEW TRADYCYJNY:

Odbiorca: Fundacja Siepomaga

pl. Władysława Andersa 3, 61-894 Poznań.

Numer konta w Alior Banku:

89 2490 0005 0000 4530 6240 7892

Tytułem: 25486 Michał Lisiewski darowizna.

4. WPŁAĆ DAROWIZNĘ PRZEZ STRONĘ SIEPOMAGA.PL, PRZEZ PRZELEW ONLINE:

aby w internecie znaleźć zbiórkę dla Michałka Lisiewskiego trzeba wpisać w wyszukiwarkę tytuł zbiórki „Mieć sprawność w zasięgu rączek - na pomoc Michasiowi!” lub Michał Lisiewski – Siepomaga.

5. LICYTUJ FANTY DLA MICHAŁKA na fb „poMOCny Łuków - zbiórki charytatywne”

Operacja rączek Michałka powinna być wykonana między 12 a 24 miesiącem życia, a nawet szybciej. Seria operacji daje nadzieję, że w dorosłym życiu Michałek będzie miał sprawne rączki!

Fotografował przyrodę i czcił generała Kleeberga.

Piąta rocznica śmierci Janusza Cyfrowicza

Wszędzie docierał rowerem, zawsze z nieodłącznym aparatem fotograficznym. Fotografował stare domy, przyrodę, organizował wystawy historyczne. Tak zapamiętaliśmy Janusza Cyfrowicza.

Janusz Cyfrowicz, ekolog, społecznik, fotograf, miłośnik historii, porucznik WP w stanie spoczynku, urodził się 23 września 1929 r. w Kamionce. Jego ojciec Wincenty był nauczycielem, mama Irena zajmowała się gospodarstwem domowym. Janusz jako jedyny chłopak był najmłodszy z trójki rodzeństwa.

Dzieciństwo pod okupacją

Dzieciństwo małego Janusza przypadło na okres wojenny. We wrześniu w objęciu Cyfrowiczów stacjonowali ułani. Jeden, który stał na warcie, podchodził do parapetu, brał coś czarnego i gryzł.

- To na pewno węgiel kamienny - myślał mały Janusz. W końcu ułan go poczęstował - była to czarna kawa prasowana z cukrem.

Najczęściej wracał we wspomnieniach do pewnego październikowego poranka, kiedy przez sen usłyszał coś jakby grzmot. Myślał najpierw, że to burza, ale obudził go ojciec.

- Janusz wstawaj, nasi pod Kockiem się biją - powiedział. Potem obaj stali na balkonie domu w Kamionce i patrzyli na dymy znad Kocka.

Na przełomie 1939 i 1940 r. rodzinę Cyfrowiczów spotkała tragedia. Ojciec rodziny, Wincenty, wziął udział w podziemnych obchodach święta 11 listopada. Ktoś doniósł Niemcom, uczestnicy spotkania zostali aresztowani przez Niemców. Wincenty Cyfrowicz został rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w Lublinie 6 stycznia 1940 r. Zanim stanął przed plutonem egzekucyjnym, napisał list do syna: „Januszu, ucz się, żebyś mógł być opiekunem siostr i mamy”. Chłopak dorastał w cieniu wojny, widział żydowską rodzinę zabita przez Niemców, widział sowieckich jeńców z obozu w Skrobowie, których Niemcy pędzili do pracy. Kiedy chciał jednemu rzucić ciastko, pilnujący jeńców Niemiec pogroził Januszowi. Niektóre zabawy mogły się kończyć tragicznie. Kiedyś bawił się z kolegami w Indian, z krzykiem wypadli ze zboża uzbrojeni

w łuki - prosto na niemieckiego Opla. Niemiec tylko wycelował broń i pogroził chłopakom.

Młodość w mundurze

Jako nastolatek Janusz obserwował w lipcu 1944 r. wkroczenie do Kamionki oddziału z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Widział jak żołnierze w niemieckich panterkach, ale z białymi opaskami na rękawach wchodzi do osady. Kilka dni później pełni entuzjazmu ruszali na defiladę do Skrobowia. - Janusz, powiedz mamie, że idziemy na Warszawę - krzyknął do chłopca kapral Kostecki z 27 Dywizji. Wieczorem wracali zgnębieni, bez broni - Sowietom rozbroili dywizję.

Po wojnie Janusz Cyfrowicz uczył się w Łodzi, a w 1948 r. wstąpił do szkoły oficerskiej. Służył w lotnictwie, jako oficer służby zdrowia. W wojsku przeżył wiele przygód. Jeszcze w szkole przeżył epizod filmowy - w czasie kręcenia filmu „Żołnierz zwycięstwa” o generale Świerczewskim podchorążowie wystąpili w scenie z wojny domowej w Hiszpanii. Kiedy w mundurach hiszpańskich falangistów wysiedli z ciężarówki, ulice miasteczka, w którym kręcono film momentalnie opustoszały. Ludzie myśleli, że jakaś inwazja naciąga.

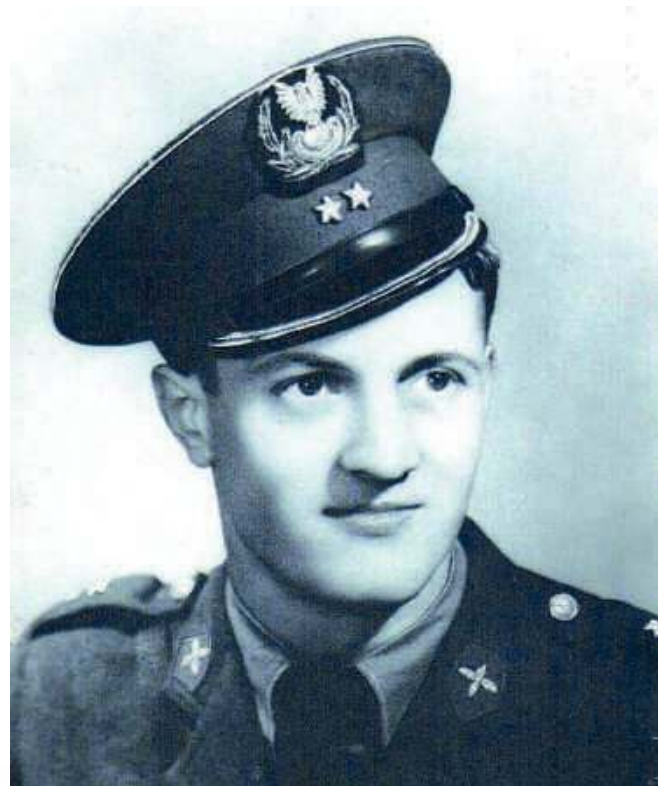
Porucznik Cyfrowicz brał też udział w „misji dyplomatycznej” załagowania incydentu międzynarodowego - niedaleko Dębina polska ciężarówka wojskowa zderzyła się z radziecką sanitarką. Misja zakończyła się sukcesem - obie strony rozstały się w przyjaźni.

W walce o higienę i ochronę przyrody

Z wojska Janusz Cyfrowicz odszedł w 1955 r. Rozpoczął wtedy pracę w Janowie Podlaskim jako inspektor sanitarny. Walka o wprowadzenie podstawowych zasad higieny czasem była ciężka - robił zdjęcia, żeby udokumentować, jak mięso na targ jest przywożone furmankami na pomostach po gnoju. Sytuacja zmieniła się po roku. Potem Janusz Cyfrowicz pracował w Wydziale Oświaty Zdrowotnej w Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Lublinie. Organizował wiele konkursów na czyste podwórko, czystą studnię itp. Czystość i ochrona przyrody stały się jego żywymi pasjami. Od 1975 r. był Strażnikiem Ochrony Przyrody. Pisał wiele artykułów



Janusz Cyfrowicz spędził w wojsku siedem lat, odszedł ze służby w stopniu porucznika. Sentyment do munduru zachował do końca życia



do lokalnej prasy, starał się uświadomić wójtom i innym ludziom konieczność przestrzegania regulaminu czystości. Czasem udawało mu się przyłapać na gorącym uczynku osoby zanieczyszczające środowisko. Wykonał np. serię zdjęć przedstawiających wylanie nieczystości w lesie.

Od 1968 r. Janusz Cyfrowicz pracował w Przychodni Obwodowej w Lubartowie. Do 1990 r., kiedy przeszedł na emeryturę, pracował jako radiolog w lubartowskim szpitalu.

Przyjaciel weteranów spod Kocka

Liczne wystawy fotograficzne poświęcił swoim pasjom historycznym - bitwie pod Kockiem i 27 WDPK.

Zdobył zaufanie weteranów SGO Polesie, o co nie było łatwo - w latach osiemdziesiątych podczas jednej z kombatantkich imprez zaczął robić zdjęcia weteranom 1 Pułku Ułanów Krechowieckich - początkowo wzięli go za funkcjonariusza SB. Rozbroił ich jednak, gdy wyznał, że chce mieć zdjęcia prawdziwych polskich ułanów. Z czasem stosunki z kombatantami spod Kocka stały się serdeczne na tyle, że stali się oni bliskimi przyjaciółmi Janusza Cyfrowicza.

Znał kapitana Władysława Matkowskiego, rotmistrza Bernarda Wasilewskiego z 10 Pułku Ułanów. Najbliższe relacje wiązały

go z weteranami 3 Pułku Strzelców Konnych. Został nawet członkiem honorowym koła pułkowego. Ostatni oficer tego pułku, pułkownik Zbigniew Makowiecki często gościł w domu Cyfrowiczów w Kamionce. Przyjeżdżali tam też członkowie rodziny Kleebergów - potomkowie generała Franciszka Kleeberga, dowódcy SGO Polesie. To on był ulubionym bohaterem historycznym Janusza Cyfrowicza.

W 2000 r. zorganizował pierwszy rajd rowerowy szlakiem 27 WDPK. Za życia Janusza Cyfrowicza odbyło się ich 15. Stałym elementem było złożenie kwiatów w Skrobowie, miejscu rozbrojenia 27 Dywizji. Organizator starał się zawsze swoje rajdy uatrakcyjnić - częstym gościem był Franciszek Czubieli z Lublina, właściciel autentycznego niemieckiego motocykla Zündapp Sahara z II wojny światowej. Na jednym z rajdów pojawili się członkowie jednego ze stowarzyszeń kawaleryjskich w mundurach przedwojennych ułanów, w 2014 r. rekonstruktorzy odtwarzający konny zwiad AK.

Ważne było dla Janusza Cyfrowicza także upamiętnienie legionistów walczących w 1915 r. pod Samokłeskami. Jego starania zostały uwieńczone sukcesem w 2015 r. Odsłonięcie pomnika w Samokłeskach było ostatnią uroczystością patriotyczną z udziałem Janusza Cyfrowicza. Zmarł 27 stycznia 2016 r.

Marcin Kusyk



Janusz Cyfrowicz zorganizował 15 rajdów rowerowych szlakiem 27 WDPK

Jak doszło do zniszczenia drewnianej cerkwi w Międzylesiu?

Wojsko i więźniowie przyjechali i zniszczyli świątynię

Nie pomagały ludzkie łzy ani przestrogi, że barbarzyństwo podzieli ludzi różnych wyznań zgodnie żyjących obok siebie. Kiedy w lipcu 1938 roku trwały żniwa, w Międzylesiu i innych miejscach Lubelszczyzny władza wzięła się za niszczenie nieraz zabytkowych świątyń prawosławnych. Cała seria maleńkich, wiejskich tragedii.

Międzyles długo pozostawał w cieniu Zabłocia. Tamtejsza parafia była jedną z największych na całej Lubelszczyźnie, a cerkiew pw. św. Jana Teologa (tak na wschodzie tytułuje się Jana Ewangelistę) to i w tej chwili chyba największa świątynia prawosławnej archidiecezji lubelsko-chełmskiej. Jednak co 10 km, to 10 km, daleko. Nie wiadomo, co spowodowało decyzję o budowie świątyni filialnej w 1906 roku. Czas był specyficzny: w 1905 car wydał dekret umożliwiający m.in. dawnym cyzom konwersję na rzymski katolicyzm (ale nie na odbudowę struktur katolickiego obrządku wschodniego), z czego w niektórych regionach Podlasia wielu korzystało. W okolicach Tuczeń, Jabłecznej czy Zabłocia zjawisko to było rzadsze.

Od caratu do Polski

Wzniesiona z ofiar miejscowych cerkiew była drewniana. Zwykle



Ikostas ze zburzonej w 1938 roku cerkwi w Międzylesiu znaleźliśmy w łobzie na Zachodnim Pomorzu. Skąd tam się wziął, opowiemy za tydzień. Za wykonanie zdjęcia i życliwość dziękuję księdzu Marcinowi Prokopiukowi

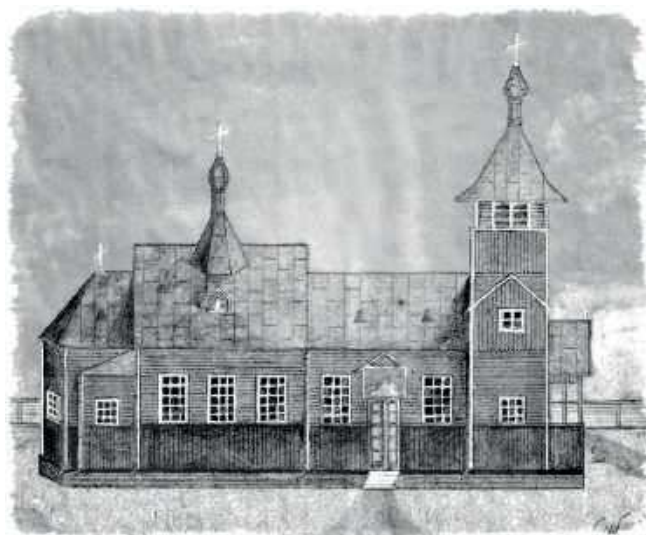
dla nowo fundowanych świątyń prawosławnych na Podlasiu i Chełmszczyźnie nadchodziły bogate dary z głębi Rosji, zamożni kupcy przysyłali ikony, coś tam wytrząsała z kieszy arystokracja, niestrudzenie działał charyzmatyczny kaznodzieja ojciec Jan z Kronsztadu. Idylla nie trwała jednak długo. W sierpniu 1915 roku razem z ewakuującymi się wojskami rosyjskimi na wschód poszła też carska administracja i duchowieństwo, w ślad za nimi podążyły dziesiątki tysięcy wiernych. Wielu powróciło dopiero po zakończeniu wojny. Cerkiew zastali zamkniętą, a wielu usłyszało, że prawosławie to relik zaborczy, ostoja carskiej rusyfikacji itd., że w zasadzie to nie wiadomo, czy ono powinno

tu być. O tym, że wyznawcy chrześcijaństwa w obrządku wschodnim są tu od prawie tysiąca lat, nikt słuchać nie chciał.

Klucze leżały więc w urzędzie, wydawano je wyłącznie na Wielkanoc, Boże Narodzenie i odpust św. Anny. Księża nie było, odprawiać przyjeżdżał któryś z mnichów z Jabłecznej. Na stałe świątynię otworzono dopiero w 1928 roku. Parafia obejmowała wiernych z Międzylesia, Matiaszówki, Żuków i Ogrodników. W tych wsiach prawosławni stanowili większość. A w 1938 roku zaczął się koszmarny

Polityczna głupota, ludzki dramat

Jak długo żył mądry Piłsudski,



Rysunek cerkwi w Międzylesiu. Zbudowana w 1906 roku, wyposażona w trzy dzwony w 1935 roku, zniszczona została w 1938. (za www.cerkiew1938.pl)

roztropny Litwin powiadający, że „Polska jest jak obwarzanek - kresy urodzajne, centrum – nic”, polityka narodowościowa i religijna państwa prowadzona była mniej lub bardziej mądrze, w sposób niewolny od uprzedzeń, ale jednak oparta była o umiar i rozumienie wspaniałej tradycji Rzeczypospolitej Obojga (a w zasadzie Wielu) Narodów. Kiedy po śmierci Marszałka do władzy dorwali się ludzie o znacznie mniejszych talentach i zupełnie pozbawieni wyobraźni politycznej - było już znacznie gorzej. Jednym z najgorszych pomysłów był zaś plan wzmocnienia więzi mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia z państwem polskim przez niszczenie świątyń prawosław-

nych oraz silny nacisk na polonizację językową i kulturową tego obrządku. Szalony plan wcielono w życie latem 1938 roku. Nie pomagały interwencje z zagranicy, protesty parlamentarzystów, przestrogi, że to kiedyś się zemści. Cat-Mackiewicz pisał wręcz o dzieciach, które, bawiąc się na torach, wykołują pociąg nie ze złej woli, a z czystej głupoty.

Nie pomagały też łzy pozbawionych miejsc modlitwy włościan. Ech, nimi to się w ogóle nikt nie przejmował. Zniszczono ponad 100 cerkwi i kaplic.

Tragedia Międzylesia

Takie nieszczęście spadło też na Międzyles. Chłopy szykowali się do

żniwa. Posłuchajmy pana Kornio Tymoszuksa, którego relację znaleźliśmy na stronie www.cerkiew1938.pl. Tłumaczenie nasze.

„Za Piłsudskiego z ośmioma żyjącymi w naszej wsi polskimi rodzinami żyliśmy w dobrych relacjach. Przychodzili do naszej cerkwi, szanowali święta. Ale jak nastał Rydz-Śmigły, wszystko się zmieniło. Nasza cerkiew była drewniana, postawiona 100 metrów za wsią. Miała trzy dzwony, które mieszkańcy kupili w 1938 roku. Tam stała też drewniana plebania. W tygodniu przed zniszczeniem cerkiew zamknięto. Jednak ludzie przychodzili, palili świeczki, modlili się, śpiewali nocami. W dzień nie, bo śledziła policja. W dzień zniszczenia cerkwi, 14 lipca przyjechało dużo policji i więźniowie. Przyszli do nas do domu, ja miałem wtedy 12-13 lat. Weszli do stodoły i chcieli wziąć drabinę. Złapałem ją i nie chciałem oddać. - *O skurwysyn, jaki Ukrainiec tuwardy* - powiedział jeden z nich. Tak czy siak, drabiny im nie dałem, wzięli u kogoś innego. (...) Kiedy cerkiew się zawałiła, zniszczyła dwa samochody. Do ruin nie pozwalali nikomu podejść. Nie pozwalali wychodzić z chałupy, wszystko było obstawione wojskiem i policją. Maszynami rozwalili też plebanie.

Po odjeździe niszczycieli parafianie z ruin wydobyli ikony i Ewangelię. Wywieźli je do Jabłecznej i Zabłocia.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny (1)

Matka Boska z Bramy Krakowskiej

Obraz umieszczono od strony dzisiejszego Placu Łokietka w połowie XIX wieku. W 1935 roku wyjęto go z ram, celem dokonania renowacji. Po wojnie nie udało się oryginału odnaleźć. O namalowanie nowego poproszono profesora Janusza Świeżego. Nie zrobił on kopii, jego dzieło odbiega od pierwowzoru, być może znacznie: XIX-wieczny wizerunek był w typie Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia. Obraz przewisiał tylko kilka lat. W 1953 roku do Lublina zjechała delegacja sowiecka, więc w obawie, żeby sobie drodzy goście sobie czegoś brzydkiego o polskich towarzyszach nie pomyśleli, malowidło zdjęto. W 1988 roku wróciło na swoje miejsce. Przez chwilę wydawało się, że oryginał znaleziono u karmelitów na Świętoduskiej, ale okazało się, że nie pasuje do zachowanej w całości przedwojennej ramy. W 2013 roku wizerunek poddano renowacji.

Zbigniew Smółko



Gra, która uczy historii Ziemi Łukowskiej - konkurs i nagrody!

A wiecie, co zdarzyło się w Szczalbie?

Uczyć się można na różne sposoby, najlepiej na uniwersytecie, ale Lokalnej Grupie Działania „Razem” udało się opowiedzieć miejscową historię w szczególnej, przystępnej i zabawnej formie.

Ale na początku o tym Szczalbie (gm. Krzywda). Był sobie tu kiedyś hrabia Suchodolski. Konfederat barski i poseł na Sejm Czteroletni. Wiodło mu się lepiej niż dobrze, miał ziemię, młyn, gorzelnię, tartak oraz żonę Petronelę i sześciorgo dzieci. Tylko z córeczką Basią miał problem: dziewczynka nie widziała od urodzenia. Aż tu nagle, w czasie spaceru z nianią, obmyła buźkę wodą ze źródła i odzyskała wzrok. Pobożni dostrzegli w tym cud, racjonalisci powiedzieli, że się dziecko jakoś szczęśliwie stuknęło i jakiś nerw



A dla naszych Czytelników jest niespodzianka: pięć pierwszych osób, które zadzwonią do LGD Razem (tel. 25 7983194) i podadzą hasło: „Historia we Wspólnocie” otrzyma grę w prezencie. A może i coś więcej uda się wydedzić, bo mają też książki kucharskie i mapy turystyczne powiatu. Namawiam do kontaktu

przestał uciskać. Co by jednak nie było: hrabia w miejscu zdarzenia postawił kościół, o wodzie z pobudowanej studzienki mówi się, że cudowna.

A ja, kręcąc się przecież po lokalnej historii dość długo, nic o tym nie wiedziałem! Dowiedziałem się z gry planszowej przeznaczonej dla dzieci i rodziców „Na

szlaku Ziemi Łukowskiej”. Rzucając kostką, przedstawiając pionki, spotykamy a to Sienkiewicza, a to Kownacką, a to różnych powstańców, a to właśnie takie historyjki jak ta o źródle. Świętny pomysł, dobrze zrobione i pożyteczne. Bravo.

Zbigniew Smółko

ROZMOWA Z Krzysztofem Paśnikiem, burmistrzem Lubartowa

Burmistrz Lubartowa: 205 tys. zł dla Lewartu na pierwsze pół roku

Przed tygodniem informowaliśmy o problemach w Lewarcie Lubartów. Szczegóły odnośnie opóźnień lub braków płatności zdradził były gracz drużyny - Michał Budzyński, który przeniósł się do Chelmskiej Chelmu.

- Chciałem dać jasny sygnał, że trzeba coś zmienić w klubie. Szkoda nerwów. Byłem kapitanem, czułem się odpowiedzialny za drużynę. Pełniłem rolę łącznika pomiędzy zespołem a prezesem. Codziennie dostawałem telefony i sms-y od kolegów z pytaniem o pieniądze za grę, premię i zapłatę za dojazdy na zajęcia. Miałem tego dosyć - mówił.

Do sprawy odniósł się Krzysztof Paśnik. Burmistrz Lubartowa zdradził kwotę, jaką otrzyma Lewart na pierwsze półrocze, co powinno dziać się w najbliższej przyszłości. Co ciekawe, władze miasta w przeszłości reprezentował biało-niebieskie barwy.

W Zaniepokoiła Pana informacja o słabej kondycji finansowej Lewartu?

- Muszę przyznać, że mocno interesuje się piłką nożną i kibicuję Lewartowi. Zależy mi na tym, aby sytuacja w klubie była

jak najlepsza. Wiem, że dla wielu mieszkańców jest to bardzo istotne, aby Lewart grał w jak najwyższej klasie rozgrywkowej i prezentował dobry futbol. Mi również na tym zależy. W 2020 roku odbyłem kilka spotkań zarówno z zarządem oraz piłkarzami. Przedstawiłem jasno, na co klub może liczyć ze strony miasta i jakie są nasze możliwości finansowe. Lewart w 2020 roku otrzymał rekordowe dotacje z budżetu. Było to związane z awansem do trzeciej ligi i zwiększonymi kosztami funkcjonowania klubu.

W Na koniec roku w klubie są zaległości. Czy zna Pan kwoty, z jakimi Lewart zakończył 2020 rok?

- Dokładnych zaległości nie znam. Miasto wywiązało się z minionym roku ze wszystkich płatności na rzecz klubu, zgodnie z podpisanymi umowami. Do 31 stycznia zarząd ma czas na złożenie sprawozdań rozliczających wydatkowane środki. Lewart Lubartów jest stowarzyszeniem, za działalność którego odpowiada zarząd. W tej formie jakiej działa obecnie Lewart, miasto nie może mieć swojego przedstawiciela w zarządzie. Inna sytuacja byłaby wtedy, gdyby klub był spółką, w której swój udział miałoby miasto. Wtedy mieli-

byśmy większy wpływ na jego działalność. Być może dobrym rozwiązaniem byłoby to, jeśli Rada Miasta powołałaby taką spółkę. Mogłyby przystąpić do niej również inne podmioty. Takie rozwiązania funkcjonuje np. w Świdniku.

W Zespół po pierwszej rundzie zanotował przyzwoity wynik sportowy w trzeciej lidze. Czy dało się to odczuć wśród rządzących?

- Oczywiście. Żyliśmy wynikami naszego zespołu. Lewart w pierwszej rundzie prezentował się bardzo dobrze, co mnie bardzo cieszy. Przyskre jest niestety to, że większość meczów odbywała się bez udziału publiczności. Mam głęboką nadzieję, że również w drugiej rundzie wyniki oraz gra naszych zawodników będą równie dobre, a mieszkańcy będą mogli oglądać mecze na naszym pięknym stadionie.

W Wiadomo, że lwia część budżetu klubu to pieniądze z miasta. W poprzednim roku było to 400 tysięcy złotych. To duża kwota na przestrzeni ostatnich lat?

- Tak jak powiedziałem wcześniej, to bardzo duża kwota. Trzeba jasno zaznaczyć, że połowa tej kwoty to swego rodza-



Krzysztof Paśnik burmistrz Lubartowa - To prezes Maciej Jaworski powinien wiedzieć, jakie błędy zostały popełnione i jakie mechanizmy naprawcze należy wdrożyć

ju nagroda za awans piłkarzy do trzeciej ligi. Z tego co mówili mi przedstawiciele zarządu klubu, to rekordowa kwota w historii. W poprzednich latach dotacje przedstawiały się na poziomie około 200 tysięcy złotych.

W Kapitan zespołu, który odszedł wypowiadał się kiejko o prezesa Jaworskim. Czy będzie jakaś reakcja z miasta w tej sprawie?

- Chciałbym bardzo podziękować Michałowi Budzyńskiemu za lata wspierania gry w Lewar-

cie. To dla mnie bardzo ważne. Natomiast trzeba sobie jasno powiedzieć, że za kwestie finansowe oraz organizacyjne w klubie odpowiada zarząd stowarzyszenia. Jako burmistrz nie będę ingerował w to, który piłkarz ma zostać zakupiony, a z którym zarząd ma rozwiązać umowę. Odpowiedzialność za wyniki oraz za finanse spoczywa na zarządzie stowarzyszenia, który jest w pełni autonomiczny. To prezes Maciej Jaworski powinien wiedzieć, jakie błędy zostały popełnione i jakie mechanizmy naprawcze należy wdrożyć.

W Dokładnie...

- Osobiście bardzo zależy mi na tym, żeby z czasem w klubie grało jak najwięcej naszych wychowanków. W ubiegłym roku zostało podpisane stosowne porozumienie, które ma nam zapewnić płynność szkolenia oraz przejrzyste warunki współpracy pomiędzy klubami w poszczególnych rocznikach. Mamy bardzo dużo zdolnych dzieci, które trenują w MOSiR-ze oraz w Orliku Lubartów. Są to grupy: skrzatów, żaków, orlików i młodzików. Plan jest taki, aby od trampkarza klubem skupiającym był Lewart i później zawodnicy trafialiby płynnie do juniora młodszego, juniora starszego, drugiej dru-

żyny, pierwszej drużyny Lewartu. Później kto wie, być może na boiska Ekstraklasy czy do lig zagranicznych.

W Na jakie pieniądze może liczyć Lewart w tym roku. Będzie to również kwota bliska 400 tysięcy złotych?

- Na tę chwilę Lewartowi została przyznana dotacja w wysokości 205 tysięcy złotych. Poczekajmy do zakończenia drugiej rundy rozgrywek. Wtedy przyjdzie czas na podsumowania. Póki co, wszyscy powinniśmy kibicować naszym ekipie.

Leży Panu na sercu Lewart?

- Kibicuję Lewartowi od zawsze. Chociaż dziś może tego nie widać (śmiech - przyp. red.) jako nastolatek sam byłem przez pewien czas zawodnikiem klubu. W każdym aspekcie utożsamiam się z Lewartem i jego sekcjami. Zresztą jako burmistrz miasta utożsamiam się ze wszystkimi klubami sportowymi w Lubartowie. Zawsze jestem gotowy do współpracy i pomocy. Jeśli chodzi o klub, to korzystając z okazji chciałbym podziękować wszystkim sponsorom. Liczę na to, że dalej będą go wspierać. Wszystkim nam powinno zależeć na dobru naszego ukończonego klubu.

mp

Cudzoziemiec w barwach Lewartu? Wyszkolony w Tottenhamie

Gracze z Lubartowa zakończyli tydzień przygotowań sparingiem z liderem IV ligi - gr. I - Huraganem Międzyrzec Podlaski. Z zespołem trenuje dwóch młodych zawodników.

Joe zagra u nas?

Prawdopodobne, że w ekipie biało-niebieskich będzie występował pierwszy w historii Anglik. To Joe Dearman, który ostatnio występował w Cambridge United, drużynie do lat 18. - To perspektywiczny zawodnik. Podczas zajęć prezentował się z dobrej strony. Joe szkolony był w grupach młodzieżowych Tottenhamu. Ma duże umiejętności. Ważną kwestią będą warunki finansowe. Jeśli nie będzie wariował, jest szansa, że będzie występował w naszym zespole - mówi Tomasz Bednaruk, szkoleniowiec Lewartu.

20-latek na pokładzie?

Drugim sprawdzanym zawodnikiem w meczu z Huraganem był Dawid Chudyba. 20-letni skrzydłowy jesienią występował w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Zaliczył 12 meczów (711 minut). „Chudy” jest wychowankiem Polonii Łża, grał w Juvenecie Starachowice, a następnie przeniósł się do Wisły Puław. Jako 17-latek debiutował na poziomie II ligi. W sumie w barwach obecnego lidera III ligi rozegrał 30 meczów i zdobył jedną bramkę.

Dobra praca

- W minionym tygodniu pracowaliśmy bardzo mocno. Był to najcięższy okres. Zawodnicy wytrzymali obciążenia. Wykonaliśmy niezbędną pracę, która powinna procentować podczas kolejnych tygodni - dodaje Bednaruk.

Dwa sparingi?

W najbliższych dniach zespół ma rozegrać dwie gry kontrolne. We wtorek rywalem Lewartu ma być LKS Stróża, ale tylko w przypadku, jeśli przeciwnicy będą posiadać stosowne dokumenty potwierdzające możliwość gry w okresie kwarantanny narodowej. Z kolei w piątek o godz. 16:00 lubartowianie podejmą na własnym boisku Siarkę Tarnobrzeg.

Dwa mecze, dwie wygrane

Piłkarze Lewartu odnieśli dwa zwycięstwa w meczach z czwartoligowcami.

- Za nami cenne lekcje. W meczu z Huraganem realizowaliśmy nasze założenia. Wyglądaliśmy nieźle. Jestem zadowolony z gry z mocnym przeciwnikiem. Testowani gracze spisali się na plus. Szansę otrzymało sporo graczy. Pamiętajmy, że mierzyliśmy się z silnym zespołem z Międzyrzecza



PLAN SPARINGÓW LEWARTU
4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Międzyrzec Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chelmska Chelmu
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleńscy Radzyń Podl.

Podlaskiego - mówi Bednaruk.

W sparingu nie wystąpiło dwóch ważnych zawodników. - Spokojnie. Konrad Nowak ma zapalenie spojówki i dostał wolne, zaś Arkadiusz Maksymiuk zatrzymał sprawy zawodowe - dodaje.

LEWART LUBARTÓW - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODL. 3:0 (2:0)

Bramki: Najda, Dearman, Chudyba.

Lewart: Długosz - Michałow, Ponurek, Zbiciak, Świech, Chudyba, Fularski, Buczek, Dearman, Aftyka, Najda. Ponadto grali: Wójcicki - Góralski, Gębał, Niewęglowski, Niewiński, Sowa, Szczotka, Majewski, Duda, Pożak.

LEWART LUBARTÓW - VICTORIA ŻMUDŹ 4:2 (3:1)

Bramki: Nowak x2 Fularski, samobójcza - Kashay x2 (k). Lewart: Wójcicki - Góralski, Zbiciak, Niewęglowski, Świech, Najda, Michałow, Maksymiuk, Fularski, Szczotka, Nowak. Ponadto grali: Długosz, Majewski,

Buczek, Niewiński, Aftyka, Duda, Ponurek, Gębał, Bednarczyk, Sowa.

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POJNYKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Wisła się nie zatrzymuje. Ednilson z kontraktem

Dwie kolejne wygrane mają na koncie piłkarze z Puław. Lider III ligi rozbił 6:0 Lubliniankę Lublin oraz 4:2 Stomil Olsztyn, który występuje na zapleczu Ekstraklasy.

Wygrana z Lublinianką

Zespół Mariusza Pawlaka po wygranej 6:0 z Wisłą Sandomierz skopiował wynik w starciu z lubliniankami.

Już w 8. minucie wiślacy objęli prowadzenie. Z lewej strony w pole karne zagrał Bartłomiej Bartosiak, a z bliska do siatki trafił Ednilson Furtado. W 35. minucie faulowany w polu karnym był Ednilson, a jedenastkę na gola zamienił Bartosiak. Pięć minut później padł kolejny gol. Prostopadłe podanie dostał Ednilson, przerzucił piłkę nad bramkarzem, a futbolówkę pod odbiciu od słupka do siatki skierował Jakub Welter.

W 66. minucie dośrodkowanie

jednego z testowanych graczy wypuścił z rąk bramkarz Lublinianki, a z bliska na listę wpisał się kolejny ze sprawdzanych tego dnia zawodników. Dwie minuty później po dwójkowej wymianie podań, w sytuacji sam na sam z bramkarzem na listę strzelców wpisał się Łukasz Kacprzycki. Wynik ustalił w 73. minucie Kacper Kondracki.

WISŁA PUŁAWY - LUBLINIANKA LUBLIN 6:0 (3:0)

Bramki: Ednilson 8', Bartosiak 36' (k), Welter 40', zaw. testowany III 66', Kacprzycki 68', Kondracki 73'.
Wiśla: Owczarzak (46' Socha) - Cheba (65' zaw. testowany II), Cyfert (46' Kuban), Pielach, zaw. testowany I (46' Bągiel), zaw. testowany II (46' K. Puton), Zając (46' Ruciński; 68' Kąkol), Ednilson (46' zaw. testowany III), Sobich (25' Welter), Bartosiak (46' Kondracki), Drozdowicz (46' Paluchowski).

Triumf nad pierwszoligowcem

Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo w zimowym okresie przygotowawczym. Wiślacy pokonali w sobotę w Siedlcach pierwszoligowy Stomil Olsztyn 4:2, prowadząc do przerwy 4:0.

Strzelanie zaczął już w 3. minucie Adrian Paluchowski, który wykorzystał dogranie z prawej strony boiska i pewnym strzałem z pola karnego otworzył wynik meczu. Po kolejnych trzech minutach było 2:0. Tym razem po rzucie różnym najlepiej odnalazł się Mateusz Pielach, który szczupakiem trafił do siatki. Wiślacy w tej części gry byli stroną dominującą i co chwilę zagrażali bramce rywala. Po upływie pół godziny zdobywamy trzeciego gola. Ponownie akcja prawym skrzydłem i dośrodkowanie w pole karne, gdzie na okazję czekał Bartłomiej Bartosiak wpisując się na listę strzelców. Czwartego gola zdobył Adrian Paluchowski celnym strzałem głową po centrze z rzutu różnego.

W drugiej połowie na boisku zameldowali się m.in. piętnastoletni Marcel Kąkol, szesnastoletni Mikołaj Sobich czy siedemnastoletni zawodnik testowany. Rywal wprowadził na boisko zdecydowanie silniejszą jedenastkę. Na murawie pojawili się m.in. Wojciech Łuczak, Damian Byrtek, Janusz Bucholc oraz Grzegorz Kuświk. W tej części gry to pierwszoligowiec dominował i udokumentował przewagę dwoma golami autorstwa Macieja Spychały i wspomnianego Kuświka. Ostatecznie wiślacy wygrali 4:2. Co istotne obyło się bez urazów, mimo gry na zmrożonej murawie przy padającym śniegu.

WISŁA PUŁAWY - STOMIL OLSZTYN 4:2 (4:0)

Bramki: Paluchowski 3', 36', Pielach 6', Bartosiak 33' - Kuświk 63', Spychała 82'.
Wiśla: Socha (46' Owczarzak) - Kuban, Cyfert, Pielach, Bągiel (46' zaw. testowany), Bartosiak (46'



PLAN SPARINGÓW WISŁY
6:0 Wisła Sandomierz
6:0 Lublinianka Lublin
4:2 Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

Kąkol, 70' Sobich), Ednilson (46' Zając), Kondracki (70' Bartosiak), K. Puton (70' Bągiel), Paluchowski (46' Drozdowicz), Kacprzycki (70' Paluchowski).

mp



Ednilson w Wiśle

25-letni Ednilson Furtado dołączył do Wisły. Portugalczyk pochodzący z Wysp Zielonego Przylądka jest zawodnikiem kreatywnym, który może występować jako skrzydłowy lub ofensywny pomocnik. Związał się z Wisłą półrocznym kontraktem. Ednilson przez ostatni rok występował w barwach Kotwicy Kołobrzeg. W rundzie jesiennej bieżącego sezonu rozegrał 17 spotkań, zdobywając 7 goli i notując 7 asyst. Wcześniej grał w swojej ojczyźnie reprezentując barwy m.in. Marinhense, Caldas czy CO Montijo. - Edi ma duży potencjał ofensywny. Na pewno będzie dla nas wzmocnieniem składu i liczymy, że przełoży się to na liczbę goli i asyst - ocenia trener Mariusz Pawlak

Porażka Podlasia. Nowi zawodnicy już w klubie

Gracze z Białej Podlaskiej po raz drugi z rzędu ulegli 2:4 rywalowi. Przed tygodniem podopieczni Rafała Borysiuka musieli uznać wyższość Świdniczanki Świdnik, zaś w sobotę Avii Świdnik.

- Przez pierwsze dwa dni tygodnia mieliśmy lekkie problemy, gdyż nie mogliśmy wejść na boisko ze względu na zalegający śnieg. Musieliśmy sobie radzić pracą w siłowni i parku. Później już wszystko przebiegało zgodnie z planem. Za drużyną bodaj najcięższy okres przygotowań, który podsumowaliśmy spotkaniem z Avią. Przegraliśmy, ale wyglądaliśmy dobrze. Zawodnicy mają za sobą 90 minut pracy na boisku. Nie dojechali sędziowie. Padał obfity śnieg - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

AVIA ŚWIDNIK - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 4:2 (2:0)

Bramki: Andrzejuk, Zabielski.
Podlasie: Krasowski - zaw. testowany I, Nieścieruk, Kosieradzki, zaw. testowany II, Andrzejuk, Kobza, Chmielewski, Kocoł, Marynek, Wojczuk. **Ponadto grali:** Kasperek - Skrodziuk, Dmitruk, zaw. testowany III, Olszewski, Buraczewski, Mierziński, Całka, Łukasiewicz, Łęcki.

Polak z Kanady w Podlasiu

W piątek klub ogłosił podpisanie umowy z Erykiem Kobzą. To 19-latek, który ostatnie pół roku spędził w drugoligowym Sokole Ostróda. Wystąpił w sześciu meczach (140 minut) i zdobył bramkę w zwycięskim spotkaniu ze Zniczem Pruszków.

- Na pierwszym treningu

oczarował mnie. To chłopak szkolony w Kanadzie. Chce przede wszystkim regularnie grać. Myślę, że może to być ciekawy transfer. Broni się umiejętnościami. Ma dobre warunki fizyczne - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Kobza jest wychowankiem North Vancouver, a w CV ma występy w: Vancouver Whitecaps, Mountain United oraz Calgary Dinos.

Łęcki bardzo blisko

Wydaje się, że godziny dzielą od związania się z Podlasiem Jakuba Łęckiego. 19-latek jest wychowankiem Szydłowieckiej Szydłowiec. Swego czasu był zawodnikiem Radomiaka Radom, jednak nie przebił się do pierwszego składu. Lewonożny zawodnik wyróżnia się umiejętnościami technicznymi. Jest studentem białskiej uczelni sportowej.



PLAN SPARINGÓW PODLASIA
2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
2:4 Avia Świdnik
06.02., Huragan Między. Podl.
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

U siebie z Huraganem

W najbliższą sobotę białczanie rozegrają czwarty mecz kontrolny. U siebie zmierzą się z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Początek spotkania o godz. 11:00.

mp

ROZMOWA Z Erykiem Kobzą, nowym zawodnikiem Podlasia

Grałem z Alphonso Daviesem

W Dlaczego zdecydowałeś się na przenosiny do Podlasia?

- Chcę przede wszystkim grać. Jesienią występowałem w drugiej lidze, ale dostawałem mało szans. Wolę występować w niższej klasie rozgrywkowej, ale przebywać na boisku, a nie ławce rezerwowych.

W Mogłeś zostać w Sokole?

- Oczywiście. Nikt mnie nie wyganiał. Chcę się rozwijać. To jest w tym momencie najważniejsze.

W Urodziłeś się w Kanadzie?

- Dokładnie. W Vancouver. Mam dwa obywatelstwa. Rodzice 30 lat wyjechali za wielką wodę. Tam przyszedłem na świat.

W Dlaczego wyjechałeś do Polski?

- Chciałem spróbować czegoś nowego w kraju, gdzie mam dużą część rodziny. Moja mama pochodzi z Chełma, a tata z Radomia.



Eryk Kobza został nowym graczem Podlasia

W I trafiłeś do Podlasia...

- Fajne, małe miasto. Przyjechałem tutaj grać w piłkę. Cieszę się, że powstaje nowy obiekt. Najważniejsze, że jestem w fajnej szatni. Mój agent zna się z trenerem Borysiukiem. Przekonała mnie jego osoba.

W W Kandzie grałeś z Alphonso Daviesem...

- Dokładnie. Spotkaliśmy się w akademii Vancouver Whitecaps. Obecnie występuje w Bayernie Monachium.

mp

Sparringi: Radomiak - Orlęta 5:3, Lublinianka - Orlęta 0:7

Śnieżny sparring w Lublinie

Za Orlętami dwa sparringi, jeden z silnym Radomiakiem, drugi ze słabszą Lublinianką. Ciężko pracują też działacze, dopinają transfery. Sen z powiek spędza kontuzja Jakuba Syryjczyka.

W meczu z Radomiakiem mimo porażki, drużyna Orląt zaprezentowała się dość obiecująco. Boisko było świetnie przygotowane, pierwszoligowy rywal w składzie zbliżonym do optymalnego. Mimo tego goście przez większość gry byli równorzędnym przeciwnikiem, nie chowali się za gardą.

Dobrze i odważnie rozgrywał Albertin, skuteczny był Arkadiusz Maj. Utrata pięciu goli z takim rywalem w grze kontrolnej też większej ujmę nie przynosi.

Do wyniku i gry w sobotnim meczu nie należy przykładać specjalnej uwagi: na bocznym boisku Lublin Areny śniegu było po kostki, Lublinianka wystawiła zaś mocno rezerwowi skład, więc goście gole zdobywali z dużą łatwością. Cieszy pewna powtarzalność i łatwość w ofensywie: na liście strzelców znowu pojawiły się na-

zwiska Maja, Karola Kality i Jana Bożyma.

W najbliższych dniach najprawdopodobniej podpisane zostaną kontrakty z co najmniej dwoma zawodnikami testowanymi i rozstrzygnie się sprawa pozyskania testowanego w meczu w Radomiu obrońcy. W poniedziałek w treningu weźmie udział jeszcze jeden defensor. Wszyscy czekają na wieści z gabinetów lekarskich dotyczących powrotu do zdrowia Mateusza Chyły i Patryka Szymali.

Kolejny sparring rozegrany

Operacja „Syryja”

Podczas piątkowego treningu w zderzeniu z Patrykiem Rojkiem kontuzji doznał Jakub Syryjczyk. Okazało się, że 24-latek złamał głowę kości piszczelowej. „Syryj” trafił do szpitala i w momencie oddawania aktualnego wydania „Wspólnoty” był już po operacji.

zostanie o godzinie 11 w sobotę w Mińsku Mazowieckim, rywalem będzie tamtejsza Mazovia.

mp

LUBLINIANKA - ORLĘTA 0:7 (0:3)

gole: testowany 3, Kalita 2, Kobiółka, Bożym
Orlęta: Ciołek - zaw. test. I, Kamiński, Idzikowski, Wiatrak, Kobiółka, Albertin, Kalita, Bożym, zaw. test. II, zaw. test. III, grali również Nowacki, Rojek, Kania, Nowosadko, Kuźma, Rycaj, Kleber

RADOMIAK RADOM - ORLĘTA RADZYN PODLASKI 5:3 (2:1)

Bramki: Ebwelle 33', Podliński 44', 49', 52', Bogusz 67' - Kalita 45', Bożym 57', Maj 65'.
Orlęta: Nowacki (46' Rojek) - Wiatrak (46' Kuźma), Kamiński (70' Kalita), zaw. testowany I (60' Kania), Rycaj (46' Kleber), Welman (46' Nowosadko), Kobiółka (46' Idzikowski), Albertin (70' Kobiółka), Kalita (46' zaw. testowany II), Syryjczyk (46' Bożym), Podsiadło (46' Maj)

Łakomy z debiutem w Ekstraklasie

To był niecodzienny styczeń w życiu Łukasza Łakomego. 18 stycznia skończył 20 lat, tydzień później został zawodnikiem Zagłębia Lubin, zaś 29 stycznia zadebiutował w Ekstraklasie.

„Łaki” pochodzi z Puław. Przygodę z piłką zaczynał w Wiśle, skąd jako 13-latek wyjechał do Warszawy. Przez kilka sezonów

reprezentował barwy Legii. Grał w trzecioligowych rezerwach „Wojskowych” oraz znajdował się w szerokiej kadrze ekipy ze stolicy. W ostatnich dniach związał się 2,5-letnią umową z „Miedziowymi”.

W inauguracyjnym spotkaniu rundy wiosennej pojawił się na boisku w 82. minucie. Zagłębie przegrało 0:2 z Wisłą Płock. Puławianin wystąpił w koszulce z numerem 99. Na placu boju przebywał nieco ponad 10 mi-

nut. W tym czasie raz oddał strzał na bramkę, wygrał dwa pojedynki oraz zanotował jeden udany drybling.

mp



ROZMOWA Z Łukaszem Łakomym, puławianinem reprezentującym barwy Zagłębia Lubin

Nie pomyślałem i w emocjach koszulkę wrzuciłem do prania

Jak smakuje boisko w Ekstraklasie?

- Bardzo dobrze. O wiele lepiej niż murawa w trzeciej lidze. Do tej pory mogłem grać tylko na takim poziomie. Przeniosłem się do Zagłębia, by mieć większe szanse na gry w najwyższej klasie rozgrywkowej w kraju. Cieszę się, że udało mi się spełnić jedno z dziecięcych marzeń. Mam za sobą minuty spędzone na boisku w Ekstraklasie.

Z tego co wiem, po raz drugi zagrałeś na stadionie Zagłębia...

- Dokładnie. Dziesięć lat temu zostałem dołączony do drużyny Hetmana Zamość i walczyłem w finale ogólnopolskim turnieju Tymbarku. Trener zamościan chciał mnie w swoich szeregach. Regulamin pozwalał na dokopowanie kilku graczy z województwa. Historia zatoczyła koło. Wówczas jako dzieciak po raz pierwszy zagrałem na dużym stadionie.

W piątek debiut nie był w pełni udany...

- Niestety, ale przegraliśmy. Nasze plany pokrzyżowała czerwona kartka, którą otrzymał kolega na samym początku spotkania. Do tego momentu byliśmy zespołem lepszym. Myślę, że w pełnym składzie skończyłoby się naszym zwycięstwem. Zapominamy o przegranej. W piątek czeka nas



Łukasz Łakomy zaliczył debiut w Ekstraklasie. Gracz rodem z Puław wszedł w końcówce spotkania Zagłębia Lubin z Wisłą Płock (fot. zaglebie.com)

kolejna walka o punkty. Zmierzymy się w Poznaniu z Lechem.

Spodziewałeś się debiutu?

- Miałem to z tyłu głowy. Nie sądziłem, że tak szybko dostanę szansę. W Zagłębiu jestem od kilkunastu dni. Cieszę się, że trener zaufał mi i dał szansę gry.

Kiedy dowiedziałeś się, że wejdiesz na boisko?

- Zbiegłem z rozgrzewki i trener zapytał się, czy jestem gotowy. Przebrałem się, poszedłem na środek boiska. Przybiłem „piątki” ze szkoleniowcami i ruszyłem do boju.

Miałem motylki w brzuchu. Ciśnienie zeszło w momencie kiedy po raz pierwszy dotknąłem piłkę. Poczułem się bardzo dobrze

Zbiegłem z rozgrzewki i trener zapytał się, czy jestem gotowy. Przebrałem się, poszedłem na środek boiska. Przybiłem „piątki” ze szkoleniowcami i ruszyłem do boju

Były nerwy?

- Motylki w brzuchu. Ciśnienie zeszło w momencie kiedy po raz pierwszy dotknąłem piłkę. Poczułem się bardzo

dobrze, jakbym grał tam od zawsze.

Trafiłeś do Lubina, czyli na drugi koniec Polski. Odnalazłeś się w nowym miejscu?

- Po części tak. Dostałem mieszkanie na ulicy Bema, niedaleko stadionu. Jako dziecko szybko wyfrunąłem z rodzinnego gniazda. Odnalazłem się w Warszawie, więc teraz nie będzie żadnego problemu. Lubin to miasto podobne do moich Puław.

Jakie cele stawiasz przed sobą w najbliższej przyszłości?

- Chcę łapać kolejne minuty w Ekstraklasie. Na każdym treningu będę chciał udowodnić swoją przydatność do zespołu. Chcę szukać swoich szans.

Za Tobą pierwszy w życiu obóz poza naszym krajem...

- Fajna sprawa. Za oknem śnieg i mroź, a my przez kilka dni przygotowaliśmy się do sezonu w słonecznej Turcji. Fajna pogoda, piękny hotel. Mieliśmy znakomite warunki. Można było się dotlenić. Sama przyjemność. **Najbliżsi zasiedli przed telewizorami w piątkowy wieczór?**

- Oczywiście. Dostałem bardzo wiele wiadomości od rodziny, znajomych, przyjaciół. Spełniłem swoje i najbliższych marzenia. **Zostawiłeś sobie koszulkę z debiutu w Ekstraklasie?** - Nie pomyślałem o tym i w emocjach wrzuciłem ją do prania. Mam nadzieję, że po piątkowej wygranej z Lechem zabiorę trykot do domu.

Złe informacje dla sportu

W miniony czwartek dowiedzieliśmy się o kolejnych obostrzeniach w związku z pandemią koronawirusa. Nie mamy dobrych informacji. Szeroko rozumiana kultura fizyczna będzie nadal przeżywać duże problemy.

Niestety, ale podtrzymano „etap odpowiedzialności”, który ma potrwać do 14 lutego. Będą obowiązywać zasady, które nałożono pod koniec grudnia 2020 roku. Nadal zamknięte będą kluby fitness, siłownie, stoki narciarskie. Hotele nie mogą przyjmować podróżnych. Z obiektów sportowych mogą korzystać tylko członkowie kadr narodowych polskich



ROZMOWA Z Konradem Krzyszkowskim, przewodniczącym Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej

To takie wróżenie z fusów

Czy w związku z przedłużeniem obostrzeń rozgrywki IV ligi i niższych klas są zagrożone?

- Podaliśmy daty inauguracji poszczególnych klas rozgrywkowych. Wiadomo, że czwartoligowcy mają zacząć walkę o punkty w połowie marca. Na dzisiaj wiemy, że do 14 lutego zdecydowana większość drużyn nie może normalnie trenować. Nie podjęliśmy jeszcze żadnej decyzji, ale być może rozgrywki będą przesunięte w czasie.



Kiedy może być jakiś „konkret”?

- W tym tygodniu chcemy skonsultować się z przedstawicielami

klubów z czwartej ligi. Chcemy poznać ich zdanie. Na teraz zawodnicy mogą ćwiczyć indywidualnie, w małych grupkach. Część ekip normalnie przygotowuje się do rundy wiosennej, a to dlatego, że gracze mają kontrakty lub stypendia sportowe z miasta, gminy czy powiatu. Jeżeli po 14 lutym rząd „puści” nas na boiska, każdy będzie miał miesiąc na przygotowanie. Gdyby klubom było to trochę za mało czasu, przesunemy inaugurację. Pamiętajmy, że w czwartej lidze mamy jeszcze

trzy kolejki z rundy zasadniczej, przerwę i grę w grupach mistrzowskich i spadkowych. Możliwe, że zaczniemy walkę o punkty od Wielkiej Soboty.

A rozgrywki w niższych klasach rozgrywkowych?

- Może być tak, że rozgrywki ruszą po świętach wielkanocnych. To bardzo prawdopodobny scenariusz. Na teraz to tylko „gdybanie”. Musimy czekać na decyzję rządu. Ciężko się wypowiadać. To takie wróżenie z fusów.

mogą trenować zawodnicy, którzy nie mają kontraktów lub nie pobierają stypendiów

sportowych.

mp

IV LIGA - gr. I

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Między Podl.	19	44	45:15
2.	Powisłak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnostaw	19	11	15:33

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)

Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powisłak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)

Górnik II - Opolanin
Lublin - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powisłak

Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)

Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powisłak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

III LIGA

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczańska Wólka Półk.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10.	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11.	Chelmska Chelm	20	28	33:30
12.	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13.	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14.	Korona II Kielce	20	23	37:45
15.	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16.	KS Wiązownica	20	21	25:45
17.	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18.	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19.	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20.	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21.	Hetman Zamość	20	7	18:60

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)

Podlasie - Orlęta
Wólczańska - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chelmska - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)

Orlęta - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczańska
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chelmska
Podhale - pauza

Atak wandal na szlabany i nowa bitwa medialna

Ktoś uszkodził szlabany na osiedlach spółdzielczych. Telewizja Kanał S w materiale o wyczynach wandal kilkanaście minut poświęca temu, że o szlabanach źle pisał dwutygodnik miejski Lubartowiak. - Nie wiemy, czy przed tym, co zrobili, czytali oni organ samorządowy - grzmi telewizja.

Zniszczenie szlabanów stało się pretekstem do kolejnej odsłony konfliktu medialnego między spółdzielczą telewizją Kanał S a miejskim dwutygodnikiem Lubartowiak.

Kebabowy gang

Telewizja spółdzielcza (wydawcą jest Spółdzielnia Mieszkaniowa) wyemitowała materiał dotyczący uszkodzenia szlabanów na spółdzielczych osiedlach. Pokazano nagrania z osiedlowego monitoringu - przy tej okazji telewizja ujawniła, że na spółdzielczych osiedlach jest już około 200 kamer. Na filmie widać grupę kilku młodych mężczyzn, idących od strony lokalu z kebabem przy ul. Cmentarnej, jeden z nich przeskakuje nad szlabanem. Drugi, żeby przeskoczyć, opiera się na nim. Po chwili wraca i siada na szlabanie, huśta się, a ramię szlabanu dotyka jezdnii.

- Kebabowo - szlabanowy gang - ironicznie komentuje prezenterka telewizji. Drugie nagranie zarejestrowano na osiedlu garbarskim. Tam młody mężczyzna z reklamówką najpierw szarpie ręką za szlaban, potem huśta się na nim. - Jak za małtola - komentuje telewizja. Szlaban nie wytrzymuje eksperymentu, wygina się.

Nagrania zostały przekazane policji. Sprawca zniszczenia szlabanu na os. garbarskim został już ustalony.

- Od grudnia do stycznia mieliśmy pięć zgłoszeń zniszczenia mienia. Jeden sprawca został ustalony. Czynności w tej sprawie nadal trwają - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP Lubartów.

- Odbyskamy od sprawcy

pieniądze za naprawę szlabanu. Koszt naprawy jednego to 15 tys. zł. Zostały zniszczone nie tylko ramiona, ale wyłamano też mechanizm, który je podnosi i opuszcza. Ramiona są bardzo lekkie, wykonane z aluminium, ważą około 3 - 4 kg. Mechanizm nie jest przystosowany do dźwignia wielkich ciężarów. Jeśli na szlabanie usiądzie mężczyzna ważący 80 - 90 kg, to kończy się zniszczeniem urządzenia. Aluminium jest drogie, podobnie mechanizm - mówi prezes Jacek Tomasiak. Materiał spółdzielczej telewizji dotyczy nie tylko zniszczenia szlabanów. Znaczną jego część zajmuje przypomnienie tego, co o szlabanach pisał Lubartowiak.

Straszenie, krzyki i podburzanie - gazeta w oczach telewizji

O medialnym konflikcie między spółdzielczą telewizją a miejskim dwutygodnikiem pisaliśmy w listopadzie. Wtedy oba media w sporze sięgnęły po argumenty z poprzedniej epoki. Kanał S porównywał samorządowego Lubartowiaka do propagandy z czasów Gierka, Lubartowiak kojarzył transmisję z wystąpienia prezesa Tomasiaka z długimi przemowami Fidela Castro. Ostro było przed kilkoma tygodniami, kiedy Jacek Tomasiak, prezes wydającej Telewizję Spółdzielni Mieszkaniowej i przeciwnik burmistrza Krzysztofa Paśnika (Lubartowiak jest w strukturach miejskich, jego wydawcą jest Lubartowski Ośrodek Kultury), krytykując artykuł z Lubartowiaka, powiedział: - Proponuję złożyć ów organ, najlepiej go w ogóle nie otwierać i powiesić w pewnym miejscu swojego domu, albo zawieźć gdzieś na budowę. Może jacyś znajomi robią budowę i mają sławijkę. Tam może się to przyda bardziej, niż gdyby leżało w jakimś widocznym miejscu.

Ważnym frontem medialnej walki okazały się spółdzielcze szlabany. Spółdzielnia jest z nich bardzo dumna, w Lubartowiaku pojawiło się natomiast kilka artykułów krytycznych wobec zamykania osiedlowych parkingów.

Echa tego konfliktu pojawiły się w materiale o zniszczeniu szlabanów. „Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubartowie nie odpuszcza właścicielom aut. W tym celu zagroziła wjazdy szlabanami” - ten cytat z Lubar-



Zapis ze spółdzielczego monitoringu. Wandal niszczy szlaban



Jacek Tomasiak
Wydawca, czyli dyrektor LOK akceptuje, rozumiem, linię programową organu samorządowego i mówi: no dowalamy w te szlabany i zresztą sam się cieszy, jak to mówi

towiaka jest przytaczany przez telewizję, która komentuje, że tak „krzyczał swoimi szpaltami miejski periodyk”.

- Co ciekawe, temat szlabanów mocno podbił także nowy dyrektor LOK, czyli wydawca organu samorządowego - komentuje telewizja i przywołuje fragment prowadzonego przez dyrektora Adama Kościańczuka przeglądu prasy. W tym fragmencie dyrektor Kościańczuk pochyla się nad tekstem z Lubartowiaka „Szlabany - nie milkną komentarze”. Cytuje krytyczne komentarze czytelników zamieszczone na profilu Lubartowiaka na facebooku. Teksty z Lubartowiaka telewizja nazywa „straszeniem”.

- Gazeta, którą wydaje LOK, czyli instytucja zarządzana przez Kościańczuka, nie przeprosiła za podburzające artykuły. Niestety okazało się, że szlabany przeszkadzają, ale chuliganom. Nie wiemy, czy przed tym, co zrobili, czytali oni organ samorządowy - grzmi telewizja.

Dyrektor LOK o telewizji: organ nudny i słaby

Przed kamerą występuje także prezes SM Jacek Tomasiak.



Adam Kościańczuk,
dyrektor LOK
Materiał Kanału S umieszczony na platformie Youtube 22 stycznia pod względem merytorycznym jest tak słaby, że szkoda go komentować

Czy publikacje z Lubartowiaka miały wpływ na to, co się stało na osiedlach? - słyszy pytanie na wizji. - Jak oglądałem, to nie mogłem w to uwierzyć, że wydawca, dyrektor tak się cieszy, że jest podawana nieprawda w organie - karci Tomasiak wydawcę i samorządowe pismo, po czym dodaje: - Gdybym nie czytał innych gazet, nie widział niezależnych publikacji, to być może uwierzyłbym w to, co było tam napisane. Na pewno tego typu publikacje nie pomagają.

Zapytaliśmy Jacka Tomasiaka, czy łączy zniszczenie szlabanów z materiałami, które pojawiały się w Lubartowiaku. Połączyć bezpośrednio tych spraw nie mogę. Natomiast nie da się ukryć, że jeśli ktoś pisze cały czas, że coś jest złe, to młodzież jest podatna na tego typu hasła, więc nie można tego wykluczyć - mówi. To samozwańcza sensacja Dyrektor LOK Adam Kościańczuk twierdzi, że nawet nie wiedział, że powstał materiał Kanału S o nim i Lubartowiaku, dowiedział się o nim dopiero po naszym telefonie.

- Od dawna nie oglądam organu spółdzielczego, gdyż stał się teatrem jednego aktora, materiały są długie, nudne, nie

wnoszą absolutnie żadnych merytorycznych treści do debaty publicznej i mojego życia, natomiast są jedynie na konflikt - mówi dyrektor

I dodaje: - Materiał umieszczony na platformie Youtube 22 stycznia, pod względem merytorycznym jest tak słaby, że szkoda go komentować. Dodam tylko, że użyty przez organ spółdzielczy fragment programu „Nie-kulturalny Przegląd Prasy” Telewizji Lubartów został wyemitowany na kanale Youtube TVL, uwaga, 9 października 2020 roku! To ciekawe, dlaczego został wykorzystany dopiero teraz, po prawie czterech miesiącach?! - stwierdza. - Być może dlatego, że w naszym mieście dzieje się za dużo dobrego i trzeba mocno kopnąć w historię, by dokopać się do samozwańczej sensacji. Ludzie z organu spółdzielczego zdolni są do wszystkiego, byleby tylko było o nich ciągle głośno.

Podnosi, że w odcinku drugim „Nie-kulturalnego Przeglądu Prasy” jedynie cytował wypowiedzi internautów dotyczące sprawy szlabanów.

- Organ spółdzielczy po raz kolejny manipuluje faktami i strzela kulą w płot, totalnie się pograżając i kompromitując - mówi. - Jestem przeciwko

jakimkolwiek aktom chuligaństwa i wandalizmu, wierzę głęboko, że organy ścigania surowo ukarzą sprawców, którzy zniszczyli szlabany. Spodziewam się za to kolejnych ataków ze strony organu spółdzielczego, gdyż widać, że osoby ambitne, szczególnie, profesjonalne i bezkonfliktowe są im nie w smak. Chcę dodać, że w Lubartowie dzieje się wiele wspaniałych rzeczy, LOK działa pełną parą, szykujemy się na odnowienie kultury, otworzyliśmy Punkt Informacji Turystycznej i proszę mi wierzyć, że nikt nie zniszczy naszej radości z pięknego działania - komentuje dyrektor. Czy spór między mediami kiedyś się zakończy i w jaki sposób?

- Ktoś musi pójść po rozum do głowy. Myśmy LOK nie zaczęli, mimo że mamy sygnały, że ludzie są niezadowoleni ze zmiany po Małgorzacie Gryglickiej - Szczepaniak. Proponowałbym, żeby Lubartowiak sprawdzał informacje, zanim je opublikuje, bo to skutkuje nieprzyjemnymi zdarzeniami - mówi Tomasiak.

Marcin Kusyk

Lubartowianie wyprzedzili ponad 4000 drużyn

MKS Lewart AGS Lubartów w pierwszej setce klubów w Polsce



Tenisiści stołowi Lewartu w młodzieżowych i seniorskich kategoriach zaliczają się do ścisłej wojewódzkiej czołówki, a także całkiem nieźle radzą sobie w ogólnopolskich zmaganiach

Lewart AGS uplasował się na 73. miejscu w Polsce w klasyfikacji drużyn posiadających grupy młodzieżowe. To najwyższa lokata lubartowskiego klubu w całej historii.

Klasyfikacja za rok 2020 została sporządzona przez Instytut Sportu w Warszawie w oparciu o wyniki wszystkich dyscyplin sportowych w grupach młodzieżowych. Łącznie pod uwagę wzięto aż 4209 drużyn sportowych z całego kraju.

Zajęcie 73. miejsca w tym gronie jest więc ogromnym sukcesem, na który złożyła się ciężka praca zawodników, szkoleniowców i wszystkich osób związanych z sekcją taekwondo, tenisa stołowego i kolarstwa.

O ile dwie pierwsze dyscypliny były od dawna bardzo popularne w Lubartowie, tak ostatnia z nich reaktywowała się w ostatnim czasie. Wszystko wskazuje też na to, że w 2021 roku Lewart może w tym rankingu podskoczyć o jeszcze kilka pozycji, ponieważ sekcja kolarska prężnie się rozwija i na wiosnę dołączy najpraw-

dopodobniej do ścisłej, wojewódzkiej czołówki. Apetyty na kolejne, tym razem już ogólnopolskie, osiągnięcia są jednak jeszcze większe.

– Tak wysokie miejsce było dla nas zaskoczeniem. Cieszyono, tym bardziej że wiąże się również z większym dofinansowaniem dla klubu. Nigdy nie byliśmy tak wysoko notowani. Mogliśmy nawet zakreślić się nawet koło 60 pozycji, ale we wrześniu z powodu choroby dwójce naszych zawodników nie udało się pojechać na bardzo dobrze punktowane Mistrzostwa Polski – mówi Jakub

Sagan, trener sekcji tenisa stołowego. – Nie byłoby tak wysokiej lokaty bez sprawnego planowania i zarządzania wydatkami, mierzenia sił na zamiar i dbania o to, żeby wszystko było dopięte na ostatni guzik – a nie pozostawało tylko w sferze obietnic. Pozycja byłaby nawet zapewne wyższa, ale od lat borykamy się z problemami lokalowymi, związanymi z trenowaniem w starym, drewnianym baraku. Mimo tego jesteśmy liczącym się ośrodkiem szkoleniowym w skali całego kraju.

(kuba)



Nasi taekwondziści dzięki kapitalnej pracy m.in. Jerzego Jeduta i Jarosława Suski odnoszą ogromne sukcesy w zawodach na każdym możliwym szczeblu



Sekcja kolarska w takim tempie rozwoju w ciągu 2-3 lat powinna stać się jedną z najsilniejszych w Polsce

PIŁKA NOŻNA – IV LIGA

Kluczowi piłkarze zostają w Kocku

Gracze z Kocka, jak większość drużyn z okręgówki, mają problemy z zespołowymi treningami z powodu panujących obostrzeń. Dobra wiadomość dla kibiców Polesia jest jednak taka, że wiosną w barwach ich klubu dalej będą występować Jakub Dobosz i Arkadiusz Adamczuk.

Indywidualne treningi

– Przynajmniej do 14 lutego zawieszono są treningi drużynowe, ponieważ tak regulują to przepisy. Jesteśmy amatorskim zespołem, więc czekamy. Zawodnicy otrzymali ode mnie indywidualne rozpiski i sumiennie je realizują, żeby być jak najlepiej przygotowanym w momencie, w którym będzie-

my mogli wrócić do zajęć grupowych. Nie jesteśmy jednak jedynym zespołem z okręgówki, który boryka się z takimi trudnościami – mówi Grzegorz Białek, szkoleniowiec Polesia.

Ważne ogniwa zostają

Najważniejsza dla kibiców zespołu z Kocka jest informacja, że w zespole zdecydowali się pozostać dwaj bardzo ważni gracze w układance Grzegorza Białka – boczny obrońca Jakub Dobosz i napastnik Arkadiusz Adamczuk. Pierwszy z nich był bardzo bliski dołączenia do IV-ligowego Huraganu Międzyrzec Podlaski, ale ostatecznie wybrał dalszą grę w barwach Polesia.

Adamczuk w rundzie jesiennej był najlepszym strzelcem zespołu i jedną z najjaśniejszych postaci w całej lidze. Ma

on także doświadczenie w grze w III-ligowych rozgrywkach. W styczniu trenował z Orłętami Radzyń Podlaski, ale ostatecznie również postanowił pomóc ekipie z Kocka w rundzie wiosennej.

– Cieszymy się, że Adamczuk i Dobosz nie dogadali się teraz z innymi klubami, chociaż oczywiście życzymy im szczerze, żeby kiedyś zagraли wyżej. Nie jest u nas chyba tak źle, skoro tacy zawodnicy dalej chcą u nas występować. To nasi wychowankowie oraz ulubieńcy młodszych piłkarzy oraz kibiców. Dobosz to poukładany chłopak, który kształcił się w lubelskich szkołach sportowych. Adamczuk za to jest jedną z gwiazd ligi. Lepiej dla nas, że zostają – mówi Leon Filippek, kierownik Polesia.

Szeroka kadra i możliwe wzmocnienia

Obecnie ekipa z Kocka dysponuje ok. 20-osobową kadrą, która chce występować w barwach Polesia w rundzie wiosennej. Raczej wszyscy gracze powinni zostać w klubie przez kolejne miesiące. Możliwe, że to zespołu jednak dołączą kolejni zawodnicy, którzy wzmocnią rywalizację, a nawet okażą się wzmocnieniami. Priorytetem jest ściągnięcie lewego i środkowego obrońcy. Trener Białek z pewnością nie pogardziłby też skutecznym napastnikiem, chociaż na tej pozycji jesienią doskonale sprawdzał się przesunięty ze skrzydła Adamczuk. – Prezes Sobolewski jest bardzo zadowolony z powodu tego, że mamy tak szeroką kadrę, a testowani w innych klubach zawodnicy

wrócili do nas.

Jeśli udałoby nam się przeprowadzić planowane transfery, to mielibyśmy jeszcze mocniejszy skład. Jak to wypali, to powinno być lepiej. W tym roku oczywiście nie mamy szans na awans, bo Motor II jest poza konkurencją, celujemy więc w miejsce na podium. W kolejnym sezonie może uda nam się za to powalczyć o powrót do IV ligi. Mamy solidny i stabilny szkielet zespołu, który składa się z bramkarza Filipa Filipczuka, obrońcy Rafała Fereta, pomocnika Adriana Pikula i napastnika Arkadiusza Adamczuka. Do tego dochodzi wielu dobrych, młodych chłopaków. Co najważniejsze, gramy właściwie samymi zawodnikami z naszego powiatu i robią oni spore postępy. Będziemy dalej starali się pozyskiwać perspek-

tywnych graczy z niższych lig, a nie zawodników spoza regionu, którzy tylko oglądają się na pieniądze i często psują atmosferę w drużynie – mówi kierownik Polesia.

Sparingi muszą poczekać

W tę sobotę ekipa z Kocka miała rozegrać swój pierwszy sparing. Ich rywalem mieli być gracze Sokoła Konopnica. Na razie jednak przepisy nie pozwalają na rozgrywanie takich spotkań w niższych ligach, więc Polesie pewnie będzie musiało trochę pozmienić swoje wcześniejsze plany, związane z doborem sparingpartnerów.

(kuba)

Szykują się cięcia w oświacie i redukcja etatów w szkołach?

GMINA MICHÓW: Ponad 5 mln zł dołoży do utrzymania oświaty ze swego budżetu gmina Michów. I choć zamykania szkół w najbliższej przyszłości nie będzie, to w grę wchodzi cięcia kosztów i redukcja etatów.

Radni i władze gminy będą o tym debatować już w najbliższą środę o godzinie 13.30. Na posiedzeniu wspólnym komisji rady omówimy, czy te wszystkie etaty w pełnym wymiarze są potrzebne? Czy to nie jest sposób: redukcja tych etatów - zapowiedział miniony piątek Roman Adamczyk, przewodniczący Rady Gminy Michów podczas obrad samorządu.

Tylko wyrównanie dla nauczycielskich pensji pochłonęło prawie pół miliona złotych (do średniej określonej w Karcie Nauczyciela). Pieniądze trafiły do ok. 100 nauczycieli. Łącznie na utrzymanie oświaty w 2021 roku gmina wyda ponad 5 mln zł. O tyle za niska jest oświatowa subwencja ze skarbu państwa. Na pewne sprawy jeżeli chodzi



Artur Karpiński,
sekretarz gminy Michów
- Proszę Państwa, jeżeli macie odwagę, to ja uchwałę o zamiarze likwidacji Szkoły Podstawowej w Katarzynie mogę przygotować na środę. Ona będzie gotowa...

o oświatę nie mamy wpływu - twierdzi sekretarz gminy Artur Karpiński, odpowiedzialny za sektor oświaty. - Bo ministerstwo nam dyktuje wynagrodzenia. To co jest w rozporządzeniach płacowych to my dajemy radę. Ale jeszcze te średnie. W każdym roku musimy dokładać, bo nauczyciele nie wypracowali średniej. A dlaczego? Dlatego, że nie ma dodatków motywacyjnych, nie ma godzin ponadwymiarowych. Są gołe etaty. I z tego to wynika - precyzował. - Oczekujecie jakichś trudnych decyzji, oszczędności na przykład w oświacie, bo nawet tu pan przewodniczący powiedział, że wójt z sekretarzem muszą „stworzyć koncepcję zmian w oświacie i przedstawić Radzie Gminy”.

Ograniczenia w oświacie czy wzrost podatków?

Wcześniej szukając oszczędności gmina zamknęła szkołę w Wypnisze, przy likwidacji

gimnazjów nie otworzyła Szkoły Podstawowej w Katarzynie w przedziale I-VIII tylko I-IV i przedszkole. Rok temu zlikwidowała tam IV klasę, zostawiając I-III.

- Także nie możecie mówić, że nie podejmuje się żadnych działań związanych z oświatą - ripostował sekretarz. - A ja bym szukał dochodów. Zastanówmy się, kiedy podnosiliśmy podatki? Wynagrodzenia nauczycieli co roku idą w górę o 3 proc., a podatki raz na 4 lata 3 proc. i jeszcze są wielkie klótnie. - Koszty oświaty ciągle rosną i może się okazać, że te podatki, które podniesiemy znowu pójdą do oświaty. Tak jak to mamy w tym roku - podkreśla przewodniczący Adamczyk. - Najlepiej, żeby była jedna szkoła na terenie gminy Michów i sobie dajemy radę - ironizował sekretarz. - Tak jak w Jezioranach na przykład pan Radomski zrobił. Ale gmina Abramów na przykład jest mniejsza od nas i też ma trzy szkoły. Tylko, że podatki są wyższe.



Roman Aftyka
radny

- Usiadźmy, przeanalizujmy ten budżet, żeby ta gmina Michów, która ma przychodów około 30 mln złotych, wygenerowała środki na jakiegokolwiek inwestycje, bo ludzie na to czekają. Wiem, że musi szkoła funkcjonować, urząd gminy funkcjonować i inne jednostki, ale ludzie oczekują od nas środków na inwestycje. A z czego my weźmiemy złotówkę na inwestycję przez Urząd Marszałkowski dofinansowaną, jak my nie mamy środków własnych?

- Niestety każda gmina od Helu do Zakopanego dokłada do oświaty. Taki mamy system niestety finansowania. Gminy dokładają 50 procent do subwencji do oświaty. Proszę państwa, jeżeli macie odwagę, to ja uchwałę o zamiarze likwidacji Szkoły Podstawowej w Katarzynie mogę przygotować na środę. Ona będzie gotowa - zapowiedział sekretarz.

MS

18,4 mln złotych na inwestycje w gm. Niedźwiada

Najwięcej pójdzie na kanalizację - 8,5 mln zł, w tym 4,4 mln zł ma pochodzić z UE. Ma powstać w Tarle, Tarle Kolonii, Pałecznicy, Górze Lubartowskiej.

Drogi będą przebudowane w Niedźwiadzie, Brzeźnicy Leśnej, Brzeźnicy Książęcej, Górze Lubartowskiej, Pałecznicy. Na te inwestycje przeznaczono 2,1 mln zł. Z wykorzystaniem funduszy unijnych gmina chce wymienić oświetlenie uliczne (dofinansowanie ma wynieść 700 tys. zł na ogólny koszt inwestycji 900 tys. zł).

W budżecie gminy Niedźwiada na 2021 r. zaplanowano 44,1 mln zł dochodów, wydatki to 44,6 mln zł.

Marcin Kusyk



Marek Kubik
wójt gminy Niedźwiada

- Do tej pory skanalizowane są trzy miejscowości, kanalizowane są dwie następne. Na 100 procent będą skanalizowane trzy kolejne, na 90 procent Pałecznicą jako czwarta. Na Tarle mamy już 80 procent dofinansowania z RFIL, jest zlecona dokumentacja na Pałecznicę. W Tarle na pewno w 2022 r. będzie budowa kanalizacji, mamy nadzieję, że w Pałecznicy też, może nawet w końcu 2021 r.

Planowana inwestycja	Kwota
Budowa kanalizacji w obrębie aglomeracji Niedźwiada - II etap	2,8 mln zł (1,5 mln zł z UE)
Budowa kanalizacji Pałecznicą - Tarło Kol.	150 tys. zł
Budowa kanalizacji Tarło I etap (szkoła)	2 mln zł (682 tys. zł z UE)
Budowa kanalizacji Tarło II etap	3,5 mln zł (2,2 mln zł z UE)
Rozbudowa hydroforni Niedźwiada Kol. - projekt	50 tys. zł
Przebudowa drogi w Brzeźnicy Leśnej	1,3 mln zł
Przebudowa drogi w Niedźwiadzie (Zapłocie)	100 tys. zł
Przebudowa skrzyżowania w Pałecznicy	100 tys. zł
Przebudowa drogi w Górze Lubartowskiej	200 tys. zł
Przebudowa drogi w Brzeźnicy Ks. (szkoła - hydrofornia)	100 tys. zł
Przebudowa drogi Karczunek (k. cementarza)	300 tys. zł
Zakup komputerów do gminy	30 tys. zł
Poprawa efektywności energetycznej budynków użyteczności publicznej	370 tys. zł (183,9 tys. zł)
Wymiana oświetlenia	900 tys. zł (700 tys. zł z UE)
OZE w gminie	6,1 mln zł (3,4 mln zł z UE)
Remont świetlicy w Zabelu	100 tys. zł
Remont świetlicy w Zabelu Kol.	100 tys. zł
Budowa Orlika - projekt	40 tys. zł

Kto poprowadzi szkołę w Przypisówce?

- Szukamy kogoś, kto poprowadzi szkołę w Przypisówce - mówi wójt gminy Firlej Dawid Tarnowski. Rodzice dzieci z Przypisówki chcą, żeby szkoła działała dalej. Zależy to od tego, czy znajdzie się osoba lub stowarzyszenie, które ją poprowadzi. Helena Bystrzycka, która zajmuje się tym obecnie, już nie czuje się na siłach.

Szkoła działa od 2003 r. Rada Gminy podjęła wtedy uchwałę o likwidacji szkoły samorządowej i przekształceniu jej w publiczną szkołę prowadzoną przez osobę fizyczną. Taka placówka ma mniejsze koszty, bo nie obowiązują w niej zapisy z Karty Nauczyciela, wpływają

ce na wysokość wynagrodzenia. Niech szkołę prowadzi ktoś młodszy. Wcześniej była szkołą samorządową, ale ówczesnemu wójtowi nie zależało na jej utrzymaniu. Szkoła mogła zostać zamknięta albo przekształcona w prowadzoną przez osobę fizyczną. Byłam wtedy jej dyrektorem, zbiegło się to z moim przejściem na emeryturę. Pomyślałam, że szkoda by było, gdyby szkoła miała zostać zamknięta. Podjęłam się jej prowadzenia jako osoba fizyczna - mówi Helena Bystrzycka. Placówka funkcjonowała początkowo jako sześcioklasowa. Po reformie edukacji zostało tam przedszkole i klasy I-III.

- Obecnie w klasach I-III jest 19 uczniów, w oddziale przedszkolnym 14. Jest jeden pracownik obsługi, czworo nauczycieli,



Dawid Tarnowski,
wójt m. Firlej
- Czynimy starania, żeby szkołę utrzymać. Będziemy szukać kogoś, kto ją dalej poprowadzi

piąty, nauczyciel języka angielskiego, pracuje także w innej szkole - mówi Helena Bystrzycka. Szkoła corocznie otrzymuje dotację z budżetu gminy. W ubiegłym roku była to kwota 272 tys. zł.

Prowadząca placówkę Helena Bystrzycka nie czuje się już na siłach, żeby dalej się tym zajmować.

- Jestem już w wieku 60+. Dzieci potrzebują młodych nauczycieli. Jeśli znajdzie się ktoś, kto poprowadzi szkołę, jestem w stanie jeszcze pomóc - mówi. Szkoła ma zostać, ale trzeba znaleźć następcę. Rodzice dzieci uczęszczających do szkoły w Przypisówce obawiają się, że rezygnacja przez Halinę Bystrzycką z prowadzenia placówki może oznaczać jej zamknięcie. 16 stycznia odbyło się

zebranie wiejskie w tej sprawie. Uczestniczył w nim m.in. przewodniczący Rady Gminy Radosław Janczara, także jako rodzic.

- Było około 30 osób. Rodzice chcą, żeby szkoła dalej funkcjonowała, żeby nie trzeba było dowozić dzieci do Firleja. Uradzono, że trzeba znaleźć osobę lub stowarzyszenie, które dalej ją poprowadzi - mówi przewodniczący.

W zebraniu uczestniczyli wójt Dawid Tarnowski i dyrektor SZASZ Bogumiła Bodziacka. - Czynimy starania, żeby szkołę utrzymać. Będziemy szukać kogoś, kto ją dalej poprowadzi - mówi wójt Tarnowski. Dyrektor Samorządowego Zespołu Administracyjnego Szkół Bogumiła Bodziacka ma nadzieję na kontynuowanie działalności szkoły. - Pani Helena Bystrzycka ma

do wyboru likwidację szkoły, albo przekazanie innej osobie. Na zebraniu postanowiono, że placówka ma dalej istnieć. Trzeba więc znaleźć osobę, która ją poprowadzi. Może się w tym celu zawiązać stowarzyszenie. Nie ma terminu, w którym należy przekazać prowadzenie szkoły, pani Halina Bystrzycka zadeklarowała, że jeśli do początku roku szkolnego nie uda się znaleźć takiej osoby, może jeszcze przez kilka miesięcy do końca roku prowadzić szkołę - mówi dyrektor. Gdyby doszło do likwidacji placówki, dzieci byłyby dowożone do szkoły w Firleju, tam uczą się już uczniowie z klas od IV wzwyż.

Marcin Kusyk

Bunt rodziców z Kaznowa w Ostrowie wyzywali od

Pod Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim protestowali rodzice dzieci. Mimo to samorządowcy stosunkiem głosów 9:6 podjęli uchwałę o zamiarze przekształcenia dwóch podstawówek w Kaznowie i Kolechowicach w filie szkoły w Ostrowie Lub. - Nie dopuścimy do zamknięcia naszej szkoły! - oponują rodzice.

Burmistrz: Rosną wydatki, a poziom nauczania spada

- Dzisiaj naprawdę rozpoczniemy debatę o oświacie w naszej gminie. Bo tego nie da się zamieść pod dywan. 3,5 mln rocznie wydawać to jest poważna suma. I to jest rosnące. Przyszły rok będzie jeszcze gorszy - przekonywał burmistrz Józef Gruszyk, podczas obrad Rady Miasta, na których podjęto decyzje.

Argumentował, że gmina coraz więcej dokłada do oświaty: z ok. 500 tys. zł, jakie samorząd dokładał do kosztów utrzymania prowadzonych szkół 10 lat temu, dofinansowanie oświaty wzrosło kilkukrotnie.

- Od 2017 roku prawie dwukrotnie nam skoczyły wydatki w oświacie. I trzeba pamiętać, że prawie 90 procent to są wydatki na wynagrodzenia - zaznacza burmistrz. - Od 2009 roku wydatki rosły systematycznie. Początkowo niewiele o ok. 100 - 200 tys. zł. Ale w 2019 roku wydatkowaliśmy z naszego budżetu już ponad 3 mln zł - kalkuluje burmistrz i zapowiada konieczność cięć. - Ministerstwo nalicza subwencje na każde dziecko i tyle przesyła do gminy. A jak sobie samorząd ustali, trzy, pięć, sześć oddziałów to już od nas tu wszystkich zależy - dodaje.

Finanse i demografia (w gminie rodzi się średnio 50 dzieci rocznie), jak twierdzi Józef Gruszyk, zmuszają samorząd do podjęcia radykalnych kroków. Uchwały intencyjne co prawda nie przesądzały jeszcze reorganizacji, ale są początkiem procedury przekształcenia szkół.

- Te uchwały rozpoczną debatę. Żałujemy, że jest pandemia i ograniczone spotkania z mieszkańcami, ale będziemy jakimiś małymi grupkami spotykać się z rodzicami, z nauczycielami, z mieszkańcami i dyskutować, żeby dojść do konsensusu - deklaruje.

W dalszym etapie urząd wystąpi do Lubelskiego Kuratora Oświaty i związków zawodowych o zaopiniowanie przekształcenia



Pod siedzibą Centrum Kultury zebrał się tłum rodziców w oczekiwaniu na radnych. Około 50 osób skandowało, protestując przeciwko przekształceniu szkół

Po rozważanym przekształceniu Szkoła Filialna w Kaznowie i Szkoła Filialna w Kolechowicach zostaną włączone w strukturę organizacyjną Szkoły Podstawowej w Ostrowie Lubelskim obejmującą strukturą organizacyjną klasy I - VIII. Uczniowie klas IV-VIII przekształconych szkół dalszą naukę kontynuować będą w Szkole Podstawowej w Ostrowie Lubelskim

szkół.

- Rosną wydatki, a tak naprawdę poziom nauczania spada. Wiadac to po wynikach egzaminów. Więcej pieniędzy wydajemy z budżetu, a niestety nie przekłada się to na dobrą edukację. A chcemy, żeby ona była bardzo dobra. Nie tylko dobra - wytyka burmistrz.

- Być może problemem są te łączone klasy, bo mamy tutaj opinie Kuratorium Oświaty w Krakowie, która mówi, że łączone klasy to jest gorsze nauczanie. Być może tak jest, ja się na tym nie znam. Ale tutaj w Ostrowie nie będzie łączenia klas! - przekonuje.

Zamiana szkół w Kolechowicach i Kaznowie w filie SP w Ostrowie Lub. oznacza, po zostawieniu w nich oddziałów przedszkolnych i klas I-III. Starsi uczniowie mają być dowożeni do Ostrowa (zmiany nie dotyczą Oddziału Montessori w Kaznowie). Szkoła w Rozkopaczewie miałaby funkcjonować tak, jak do tej pory.

Niemiełe doświadczenia z gimnazjum

W środę, 27 stycznia, pod Centrum Kultury, w którym obradowali radni, zebrała się spora grupa rodziców. Z transparentami w rękach manifestowali zdecydowany sprzeciw wobec planowanych działań samorządu.

Doszło do ostrej wymiany zdań. Z powodu pandemii i reżimu sanitarnego na salę obrad



Rodzice trzymali transparenty: uważają, że przekształcenia szkół to jedynie wstęp do ich likwidacji



Marek Czubacki

ojciec dwójki dzieci, 1,2 klasa SP w Kolechowicach

Jestem tu, ponieważ nie chcę przekształcenia szkoły. Chcę, żeby zostało tak, jak jest. W ubiegłym roku, już w pandemii, prawdopodobnie w marcu, byłem w gminie i burmistrz osobiście namawiał mnie do przeniesienia dzieci do szkoły w Ostrowie. Nie podawał żadnych argumentów. Z tego, co wiem, podobną propozycję otrzymali wszyscy rodzice dzieci z tej klasy. Powiedziałem, że się absolutnie nie zgadzam.

przewodniczący RM zgodził się wpuścić tylko po jednym przedstawicielu rodziców z każdej ze szkół.

Radni z Kaznowa (Dariusz Lipski) i z Kolechowic (Leszek Gadaj) wnioskowali o zdjęcie punktu o przekształceniu szkół z porządku obrad. Bezskutecznie. Grażyna Lato, matka kil-



Renata Filipek

mama ucznia IV klasy SP w Kolechowicach

Zarzucają nam tutaj słabe wyniki w szkole. Nikt nie bierze pod uwagę, że jest dużo dzieci z orzeczeniami. Mam dziecko z dwoma orzeczeniami poradni psychologiczno-pedagogicznej - stwierdzoną dysleksję, dysortografię i wstęp do dyskalkulii. Pan burmistrz na pewno miałby trudności z edukacją mojego dziecka, samo odrabianie lekcji to jest orka na ugorze. Nie chciałabym przenosić do Ostrowa, chcę, żeby moje dziecko zostało w Szkole w Kolechowicach.

korga dzieci uczęszczających do SP w Kolechowicach, przeczytała pismo do radnych podpisane jako „Rodzice Dzieci z Kolechowic”.

- Nie zabierajcie naszym dzieciom tego, co tak naprawdę szanują i kochają. Czyli ich szkoły - przekonywała w imieniu rodziców. W odczytanym liście



Przed obradami do protestujących wyszedł burmistrz Józef Gruszyk, wraz z przedstawicielami Rady Miejskiej w OL



Płoska Agnieszka

mama 4. dzieci SP Kolechowiec

Podobno w 2019 roku w Ostrowie Lub. była wyższa średnia ocen tylko z matematyki, a reszta na równi. A pan Burmistrz twierdzi, że w Kolechowicach są właśnie słabe wyniki nauczania. Mam czworo dzieci, po przekształceniu szkoły trzej dzieci musiałabym przenieść do Rozkopaczewa, ponieważ jestem z Rudki Kijańskiej. Tam dzieci sobie dokuczają, wiem to, bo część dzieci chodzi do Rozkopaczewa od nas z Rudki i są dyskryminowane. Moje dzieci nie chcą zmieniać szkoły, bo obawiają się, co je tam czeka. W Kolechowicach czują się bezpieczne.

rodzice wyrazili swoje obawy odnośnie sposobu traktowania dzieci, czy wręcz dyskryminacji dzieci „ze wsi” przez ich rówieśników „z miasta” Ostrowa.

- A to nawet, że są ze wsi, już niejeden raz słyszeliśmy, zarówno pan burmistrz dobrze wie, jakie były niemiłe sytu-



Emilia Lato

rodzic dwójki dzieci - oddział przedszkolny i szkoła podstawowa w Kolechowicach

Przeprowadziłam się z Kolechowic i przez rok specjalnie z Łęcznej dzieci wozili do Kolechowic, bo chciałam uniknąć zmiany szkoły po raz kolejny. Wiem, czym jest duża szkoła i wiem, że niektóre dzieci po prostu mogą w niej zginąć. Teraz mają dobrą opiekę zapewnioną, bo klasy są małe, każde dziecko ma indywidualne podejście nauczyciela, a w większej szkole niestety nie będą miały szans na dobry rozwój. Zresztą córka lubi tą szkołę i nie chce jej zmieniać.

acje w Ostrowie, gdy istniało gimnazjum. Jak dzieci były wyśmiewane i wyzywane od wieśniaków. My jako rodzice jesteśmy przeciwko przenoszeniu naszych dzieci, aby inne dzieci je prześladowały, albo dawały im odczuć, że są gorszymi - głoszą rodzice.

i Kolechowic: nasze dzieci wieśniaków



Marta Szklarczyk
dyrektor SP w Kaznowie

Nie ustępujemy wynikami szkole w Ostrowie

Czym my ustępujemy szkole w Ostrowie, żeby się nie licytować. - Wynikami? Od 2002 roku przez 17 lat były egzaminy i sprawdziany zewnętrzne. Nie wypadamy gorzej, nie wypadamy! Więc proszę nie manipulować. Wynikami nie ustępujemy, warunkami w szkole nie ustępujemy, kadra nie ustępujemy.



Józef Gruszczyk
Burmistrz

To nie jest przyjemne ani dla mnie, ani dla radnych podejmować taką uchwałę. Musimy być odpowiedzialni za całą gminę, za wszystkich mieszkańców gminy i tak gospodarować powierzonym nam mieniem, żeby zadowolić poszczególne grupy społeczne w naszej gminie. Dla jednego priorytetem jest szkoła, dla innego droga czy wodociąg w gminie itd. Dla innych jezioro jest priorytetem. I musimy te wszystkie oczekiwania uwzględnić i wyważyć.



Edward Barszczyk
radny RM Ostrow Lubelski

Szkoła zamiast inwestycji

Dlaczego niektórzy radni chcą uszczęśliwiać mieszkańców Kolechowic na siłę. Mieszkańcy Kolechowic nie chcą, żeby było skrzyżowanie, nie chcą kanalizacji na drugi rok, ale chcą, żeby została szkoła. Tego chcą mieszkańcy Kolechowic. Zrozumcie! 99 proc. mieszkańców Kolechowic wypowie się za tym, co mówię.



Dariusz Lipski
wiceprzewodniczący RM w Ostrowie Lub.

A jeśli rodzice przeniosą dzieci do innych szkół

Na pewno ta decyzja odbije się szerokim echem na samopoczuciu i dzieci, i mieszkańców. Zawsze mówiło się, że tych dzieci jest mało. Ale to jest nasza przyszłość, to jest nasz skarb i trzeba o nie dbać. Mimo że to kosztuje. Bo musi kosztować. Zastanówcie się nad tymi oszczędnościami. A co będzie w przypadku, jeśli rodzice się nie dadzą namówić na przeniesienie dzieci do Ostrowa, bo i takie opinie słyszałem. Gdzie te oszczędności wtedy będą? Dziecko pójdzie do innej szkoły, pójdą i dotacje. Taki będzie finał.



Leszek Gadaj
radny Kolechowice Kol.

radny RM w Ostrowie Lubelskim Zostaną chodniki, ale kto będzie po nich chodził

Przykre jest to, że w Radzie Miejskiej są ludzie, którzy nie mają własnego zdania. Wiedza wpojona w małe dzieci procentuje z czasem. Nie od razu zysk albo strata. I patrząc na państwa radnych, tutaj jak siedzimy z Funkluba pana Burmistrza, to szkoły na wsi nie są potrzebne, bo po co? Chłop zawsze będzie miał swoją hierarchię wartości, tak czy nie? Poza tym wykształcony człowiek to jest problem. Więc po co ryzykować. No po co? Ciemnotą łatwiej rządzić, to teoria stara jak świat. I co będzie? Będzie to samo co na Jamach. Była szkoła, nie ma szkoły, nie ma sklepu. To samo będzie w Kolechowicach: po szkole pójdzie sklep, w Kaznowie tak samo. Zostaną chodniki. Kto będzie chodził tymi chodnikami, kto?



Janusz Szalast
radny, nauczyciel SP w Rozkopaczewie

Będą cierpieć, bo przyszedł ze szkoły wiejskiej

Jakie widzę skutki społeczne naszych poczyniń? Pierwsze tj. duże niezadowolenie zarówno społeczności Kaznowa, jak i Kolechowic. Niezadowolenie grupy nauczycielskiej. To dla mnie trochę dziwne, że człowiek który pracuje całe życie w szkole, oddał swoje najlepsze lata i nagle dwa dni przed emeryturą idzie się tułać. Szukać godzin w innych szkołach. Jestem nie tylko radnym, ale i nauczycielem, i rodzicem. I miałem przykre doświadczenia tutaj, jak było gimnazjum. Zmieniła się pani dyrektor, myślę, że są inne standardy. Ale jak moje dzieci chodziły do tej szkoły do gimnazjum, to był koszmar. To był najgorszy okres w ich życiu. Byli prześladowani, mieli różne problemy. Ale myślę, że uczniowie ze szkoły zarówno w Kolechowicach, jak i Kaznowie będą narażeni na takie sytuacje. Na pewno część z nich będzie w jakiś sposób cierpiała, dlatego że przyszedł ze szkoły wiejskiej do miejskiej.

Dlaczego nikt nie rusza Rozkopaczewa?

Proponowane zmiany nie dotyczą Szkoły w Rozkopaczewie. To nie podoba się rodzicom z Kolechowic.

- Nasze dzieci nie różnią się niczym od dzieci z Ostrowa czy Rozkopaczewa, tak samo mają prawo do wyboru, gdzie chcą się uczyć. Nasi uczniowie nie są gorsi w nauce, czy osiągnięciach sportowych, tak samo zdobywali pierwsze miejsca w różnych konkursach, jak i olimpiadach, czemu pan burmistrz nie może zaprzeczyć ...

- Dlatego, jeżeli mamy być sprawiedliwi, to jak już naprawdę ma być jedna wielka szkoła tylko w Ostrowie, to domagamy się, aby Rozkopaczew też został przeniesiony (...). Niech i dzieci z Rozkopaczewa odczują na swojej skórze, jaki to raj zasponsorowali nam Radni i Pan Burmistrz - twierdzą rodzice.

Na słowa rodziców reagowała obecna na sesji RM Katarzyna Równiak, dyrektor SP w Ostrowie Lubelskim.

- Niezrozumiałe dla mnie jest atakowanie mojej szkoły, że uczniowie SP w Ostrowie Lubelskim są niewychowani, niekulturalni. Nie zgodzę się z tym. Uważam, że mamy wspaniałych młodych ludzi - mówiła dyrektorka.

Zaprzeczała, jakoby obecnie na terenie szkoły przez nią zarządzanej dochodziło do dyskryminacji uczniów ze względu na miejsce zamieszkania. W przypadku prawdopodobnej reorganizacji - uczniowie z Kaznowa i Kolechowic mają być traktowani dokładnie w ten sam sposób, jak uczniowie Ostrowa Lub - deklaruje.

- Może powiem krótko. To nie Ostrow będzie rządził. Jeżeli dojdzie

do ewentualnej reorganizacji, wszyscy uczniowie na równych prawach będą przydzielani do klas. Nawet powiem więcej - nawet gdyby to miało się odbyć kosztem reorganizacji dotychczas istniejących klas w Ostrowie - uspokajała dyrektorka szkoły w Ostrowie Lubelskim.

Rodzice: przekształcenie to wstęp do likwidacji

Burmistrz wskazuje, że do szkoły w Kaznowie uczęszcza zaledwie 73 uczniów w tym 32 do oddziału przedszkolnego w wieku od 2,5 do 6 lat. Szkoła w Kolechowicach liczy 82 uczniów, w tym 25 dzieci z oddziału przedszkolnego. W obu szkołach zajęcia prowadzone są w klasach łączonych.

Według burmistrza nie zanoszą się, aby liczba dzieci w szkołach miała wzrastać. Dlatego jego zdaniem szkoły generują zbyt duże koszty, a ich utrzymanie w niezmienionej strukturze organizacyjnej przekracza możliwości finansowe gminy.

Innego zdania są rodzice, którzy twierdzą, że małe szkoły są korzystne dla rozwoju ich dzieci i należy o nie dbać. Pod sprzeciwem w sprawie przekształcenia szkoły podpisało się 341 mieszkańców Kaznowa.

- Dobro dziecka jest na szarym końcu, nie liczy się. Liczą się wam złotówki. To jest po prostu chore i nieetyczne. Mamy niejasno przedstawione, jakie będą korzyści. I czy w ogóle będą. Bo moralnych korzyści nie będzie żadnych. Chce, żeby to wszyscy wiedzieli i słyszeli. Aspekt takich zmian jest po prostu niedopuszczalny - grzmiał z mównicy Dariusz Lipski, wiceprzewodniczący RM w Ostrowie Lubelskim. - Jeżeli zamkniecie nam szkołę, bo bądnmy szczerzy, przekształcenie

jest wstępem do likwidacji. Nie ma szkoły w Polsce, która przetrwała przekształcenie. Mija rok, dwa, czasem trzy lata. Niestety, ale nasza szkoła to wszystko, co mamy. To nasze miejsce spotkań. Nasza biblioteka. Wszystko. I to właśnie chcecie nam odebrać! - mówiła matka z Kaznowa.

Dyrektorzy: nie jest prawdą, że dzieci będą miały polepszone warunki

Szkoły broniła Marta Szklarczyk, dyrektor SP w Kaznowie, dopytując o oszczędności, które przyniesie przekształcenie.

- Oszczędności kształtują się w okolicach 700 tys. zł - mówiła księgowa Zespołu Obsługi Oświaty.

Dyrektor Szklarczyk nie zgadza się, że przekształcenie przyniesie polepszenie warunków nauczania, co jest podnoszone w uzasadnieniu do uchwały.

- Brak dialogu. Bardzo zły moment. Myślę, że cynicznie celowo wybrany. Nie słysząc, żeby ktośkolwiek podejmował się takich działań w tym okresie. Mamy okres pandemii. Wiadomo, że przepływ informacji jest bardzo słaby i nie możemy się spotykać - krytykowała.

Uważa również, że nauczanie w klasach łączonych nie obniża wyników.

- Jesteśmy przygotowani, specjalistyczne studia nauczyciele kończyliśmy, żeby prowadzić edukację Montessori, a tam świadomie wprowadza się dzieci z dwóch, trzech, a nawet czterech roczników. I traktuje się jako coś pozytywnego - mówiła.

Marzena Marzęda, dyrektor drugiej z planowanych do przekształcenia szkół twierdzi, że udało by jej

się zaoszczędzić w przyszłorocznym budżecie 260 tys. zł, organizując arkusz organizacyjny, zgodnie z tym, czego oczekiwał organ prowadzący po spotkaniu 6 grudnia 2019 roku.

- Nasi uczniowie są na tym samym poziomie, co w Ostrowie. Mamy 40 laptopów, salę komputerową, salę językową, mobilną pracownię biologiczno-chemiczną, bo w tym roku wygraliśmy projekt 70 tys. zł na dofinansowanie przedmiotów: przyroda, fizyka, chemia, geografia. Jest też tablica interaktywna. Niczym się nie różnimy od szkoły w Ostrowie. Mamy taką samą bazę, tylko mniejszą szkołę - mówiła. - Uważam, że dzieci w tej szkole powinny zostać. Ponieważ my te dzieci poznajemy od przedszkola, od trzech lat i one idą aż do 8 klasy. Z tymi dziećmi idziemy razem. My znamy ich potrzeby, możliwości. Nie niszczy my tego, co jest.

„Za” uchwałami o zamiarze przekształcenia szkół głosowali: Jerzy Sobich, przewodniczący, Agnieszka Jesionek, wiceprzewodnicząca, Wioleta Bodziak (nie uczestniczyła w głosowaniu nad przekształceniem szkoły w Kolechowicach), Antoni Kamiński, Barbara Karwacka, Kazimierz Kosiak, Wiesław Maleszyk, Marcin Siodłowski, Mariola Socha.

Przeciwni byli: Dariusz Lipski, wiceprzewodniczący, Edward Barszczyk, Gadaj Leszek, Jolanta Janicka, Ryszard Smerdel, Janusz Szalast.

Uchwały zostały przegłosowane stosunkiem głosów 9:6 (Kaznow) i 8:6 (Kolechowice).

Magdalena Sych



Ryszard Smerdel
radny RM w Ostrowie Lub.

Jak się mają czuć ci nauczyciele, którzy się udowadniają, że oni są gorsi, bo staniny (wyniki nauczania-red.) „Wam w tym roku wyszły gorzej”. A ja wiem, że to są naprawdę wykształceni, mądrzy, fajni ludzie. Poza tym przypominę jeszcze raz, że gdzieś chodzi o kasę. Więc trzeba tę kasę na spokojnie policzyć.



Antoni Kamiński
radny

Uścimów 5 lat temu miał niesamowite problemy, groziło im bankructwo. Uporządkowali swój system oświaty. Wychodzą na prostą. My możemy się znaleźć w takiej sytuacji jak Uścimów. Dobro dziecka dla nas jest priorytetem. Nie chcemy nic likwidować, chcemy uporządkować system oświaty, bo to jest niezbędne.

Wójt Gminy Michów

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm./na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl umieszczone zostały wykazy nieruchomości zabudowanych przeznaczonych do najmu przy ul. Północnej 13 i ul. Strażackiej 10 w Michowie na okres kolejnych 3 lat z dotychczasowymi najemcami.

Ulepiли bałwana, gigantycznego bałwana

Bałwanka Klementynka ma cztery metry wysokości



Bałwankę Klementynę wykonali: Aleksandra Szymanek, Sebastian Słowik, Paulina Czubacka, Seweryn Borówka, Bartek Borówka, Kamil Kowaluk, Katarzyna Kowaluk

NOWA JEDLANKA: Widać ją już z daleka. To prawdopodobnie największy bałwan w powiecie, dzieło młodszej części społeczności na czele z sołtys Nowej Jedlanki w gminie Uścimów.

Bałwan, albo raczej bałwanka Klementyna - to efekt pracy grupy osób. Budowniczy pracowali przez trzy popołudnia aż do późnych godzin nocnych.

- Umówiliśmy się na popołudnie i wspólnie zabraliśmy do pracy. Śnieg przynosiliśmy łopatami i formowaliśmy bryłę. Skrupulatnie kleiliśmy śnieżka po śnieżce. Potem już zostało tylko rzeźbienie i szlifowanie, żeby był gładki. Le-

piliśmy go wspólnie popołudniami i późnymi wieczorami, nawet do 22. przez trzy dni. W zależności od tego, czy śnieg się lepił - mówi Katarzyna Kowaluk, sołtys Nowej Jedlanki. Klementyna stoi dokładnie w centrum wsi przy remizie OSP Nowa Jedlanka. Monstrualne dzieło powstało spontanicznie, po tym jak z powodu intensywnych opadów śniegu młodzi ludzie chwycili za łopaty i wzięli się za odśnieżanie. - Ktoś rzucił hasło: „Lepimy dzisiaj bałwana”. Chłopcy od razu zapalili się do tego pomysłu: „To zrobimy coś wielkiego, takiego, żeby było z daleka widać”. I faktycznie proszę mi wierzyć, nasza bałwanka jest widoczna z jednego i drugiego końca Jedlanki - podkreśla. Po uformowaniu śniegowej bryły Klementyna stopniowo na-

brała kształtu bałwana. Na koniec została przybrana w dodatki takie jak czarne oczy i buzię z kawałków węgla, rumiane policzki z bułeczek, marchewkowy nos i włosy z gałęzi modrzewiu. Głowę uroczej bałwanki przyozdobił kapelusz, a na szyi zawisł ciepły szalik. Bo szyk i elegancja to jedno, ale to zdrowie, jak wiemy, jest najważniejsze. - Ma trochę ta nasza bałwanka powodzenie, bo często stają przy niej ludzie, robią zdjęcia, podziwiają. Myślę, że młodzież potrzebuje tego typu inicjatyw. A ich apetyt wzrasta w miarę jedzenia! Teraz mają chęć na igloo, o ile będzie się śnieg lepił... - śmieje się aktywna sołtys.

Magdalena Sych



Z uwagi na rozmiar bałwana musieli wspomóc się nawet specjalnie w tym celu skonstruowanym rusztowaniem



Prawie 4 metry wysokości i 2 metry obwodu... Klementyna stoi w centrum wsi, tak, że widać ją z daleka. Duży brzuch to efekt, jak śmieją się jej autorzy, tego, że „trochę podjadała przez kwarantannę”



Katarzyna Kowaluk

sołtys Nowej Jedlanki

- Inicjatywa lepienia bałwana należała do młodych osób z Nowej Jedlanki. Są bardzo kreatywni, chętni do pomocy. Potrafią mnie bardzo mile zaskakiwać, a ja im bardzo chętnie pomagam w realizacji ich pomysłów. Udzielają się charytatywnie, organizujemy Dzień Dziecka na przykład. W wakacje zrobiliśmy w Nowej Jedlance wspólnymi siłami boisko do siatkówki. Latem gramy w siatkę popołudniami

W SKRÓCIE ZE SZKÓŁ

Uczniowie z Lubartowa wiedzą wszystko o ZUS

Monika Tołubińska, Małgorzata Romańczuk i Adriana Stasiak będą reprezentować Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie w II etapie Ogólnopolskiej Olimpiady ZUS „Warto wiedzieć więcej o ubezpieczeniach społecznych”. Reprezentantki Technikum Zawodowego kształcącego w zawodzie technik ekonomista znalazły się na piętnastym miejscu wśród najlepszych drużyn z województwa lubelskiego.

Karolina Twardowska i Mateusz Moryc, oboje z klasy VIZ Technikum Zawodowego nr 2 w Lubartowie, kształcącego w zawodzie technik informatyk, awansowali do wojewódzkiego etapu olimpiady, aby walczyć o udział w finale ogólnopolskim.

II LO w Lubartowie po raz kolejny ze Srebrną Tarczą

II LO w Lubartowie jako jedyne z powiatu lubartowskiego znalazło się wśród pięciuset najwyższej sklasyfikowanych liceów w kraju. Szkoła na liście najlepszych liceów województwa lubelskiego uplasowała się na bardzo wysokim 18 miejscu! Pozwoliło to lubartowskiemu liceum na zajęcie 369 miejsce w Polsce.

Wysokie miejsce ZS 2 w Lubartowie w rankingu Perspektywy

Technikum Zawodowe nr 2 (technik informatyk) w Zespole Szkół nr 2 im. Księcia Pawła Karola Sanguszkii zajęła szesnaste miejsce w województwie lubelskim w rankingu „Perspektywy 2021”. Z całego województwa w tym zestawieniu znalazło się 57 techników.

Sukces II LO na olimpiadzie historycznej

Uczniowie klasy II d: Nikola Czeczko, Joanna Nerlo oraz Maciej Wójcicki, których do tej rywalizacji przygotowywał Adam Sabat, wzięli udział w XLVII Olimpiadzie Historycznej, organizowanej przez Polskie Towarzystwo Historyczne przy finansowym wsparciu MEN oraz Kancelarii Sejmu RP, we współpracy z IPN. Uczniowie z II LO znaleźli się w gronie najlepszych 35 historyków z czterech województw.

Marcin Kusyk